

W poprzednim numerze „Bibliotekarza Lubuskiego” padła pewna zapowiedź i pewna deklaracja – zapowiedź obchodów jubileuszu 80. urodzin prof. Franciszka Pilarczyka oraz deklaracja dra Andrzeja Bucka, że z tej okazji ukaze się księga jubileuszowa dedykowana Panu Profesorowi. Potwierdzamy realizację obu planów, o czym Państwo przeczytają w obszernej relacji Anny Polus otwierającej niniejszy numer. Szacownemu Jubilatowi, który dla wielu bibliotekarzy jest niekwestionowanym autorytetem i mistrzem, składamy serdeczne życzenia i podziękowania za wieloletnią pracę naukowo-dydaktyczną.

W tym roku minęło 30 lat od śmierci wybitnego bibliotekarza i bibliotekoznawcy, dydaktyka i naukowca Jana Baumgarta. Ta z kolei okoliczność skłoniła Barbarę Juszcza i Jolanę Patan do przypomnienia jego postaci i dokonań.

Z numeru na numer obserwujemy coraz większy rozrost działu „Wydarzenia / Relacje / Opinie”. Ta tendencja oczywiście cieszy, świadczy bowiem o ogromnej skali i różnorodności działań w bibliotecznych przestrzeniach. W ostatnich miesiącach działo się dużo. W Zielonej Górze (w bibliotece wojewódzkiej) i w Zaborze miała miejsce międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Winiarstwo lubuskie a media. Perspektywa trzydziestolecia 1989-2019*, którą relacjonuje Monika Simonjetz. Lubuskie biblioteki – jak zawsze – aktywnie brały udział w Tygodniu Bibliotek. W ważną ogólnopolską kampanię „PorozmawiajMY. Proszę!” włączyła się biblioteka w Olbrachtownie, o czym pisze Anna Janus-Szymańska. Prócz tego w dziale m.in.: tekst Bartosza Czerniawskiego o działalności mediateki Góra Mediów w zakresie usług dla

osób niepełnosprawnych; działalność mediateki w Krośnie Odrzańskim przybliża Agnieszka Langer-Kosmaty; relacje dowodzące, że biblioteki są przestrzeniami otwartymi dla działań teatralnych, wystawienniczych, spotkań z szeroko rozumianą sztuką (co też potwierdza artystka wizualna Jolanta Marcolla w wywiadzie przeprowadzonym przez Marię Radziszewską), konkursów recytatorskich, festiwałów kulinarnych, prezentowania pasji bibliotekarzy, gazetek szkolnych, najrozmaitszych form promocji czytelnictwa, spotkań ludzi, których łączą zainteresowania, doświadczenia, lektury, wspólna historia czy po prostu chęć uczestnictwa w danym wydarzeniu. Swoimi spostrzeżeniami dzielą się bibliotekarze – otwarci, chętnie doksztalcający się, korzystający też z doświadczeń innych bibliotek.

Biblioteka nie musi być miłością od pierwszego wejrzenia – przytaczając słowa z rozmowy Krzysztofa Cymacha z Moniką Simonjetz – ale może być miejscem przyjaznym, otwartym i dającym się oswoić. A na podstawie zawartości niniejszego numeru możemy z przekonaniem stwierdzić, że nasze biblioteki takie są.

W dziale „Warto Przeczytać” prezentujemy dwie wydane w tym roku przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich publikacje – Andrzeja Bucka *Czasopisma literackie młodych i dla młodych po 1945 roku* oraz Andrzeja Bucka, Moniki Simonjetz i Dawida Kotlarka *Miejsce spotkań. Biblioteka jako przestrzeń społeczna*. Ponadto – duża dawka baśniowych książek dla młodzieży i dorosłych w przeglądzie Joanny Wawryk.

Zapraszamy do lektury!

SPIS TREŚCI

Anna Polus , Jubileusz 80. urodzin prof. Franciszka Pilarczyka (Zielona Góra, 18 listopada 2019)	3
Barbara Juszczyk, Jolanta Patan, Jan Baumgart – wybitny bibliotekarz, organizator, dydaktyk i naukowiec. Przypominamy jego sylwetkę	10
WOKÓŁ DZIECI I MŁODZIEŻY	
Dominika Jankowiak , Klubik Maluszka i Owocowy Piknik w Bibliotece Publicznej we Wschowie	13
Urszula Golec , Pirackie wariacje na wakacje	15
Magdalena Śliwak , Wychowanie przez sport i czytanie. Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom w Żaganiu	16
WYDARZENIA / RELACJE / OPINIE	
Monika Simonjetz , <i>Winiarstwo lubuskie a media. Perspektywa trzydziestolecia 1989-2019.</i> Międzynarodowa konferencja naukowa (Zielona Góra, Zabór; 19-20 września 2019)	18
Martyna Zawieja , „#Biblioteka”. Konferencja w Bieniowie	22
Anna Janus-Szymańska , „PorozmawiajMY. Proszę!” Ogólnopolska kampania w bibliotece w Olbrachowie	23
Bartosz Czerniawski , Niepełnosprawni w mediotece Góra Mediów	27
Agnieszka Langner-Kosmaty , Mediateka – Biblioteka Publiczna w Krośnie Odrzańskim	29
Kornelia Waloch , Nauka, zabawa, bliskość. Forum Kamishibai w Sulęcinie	31
Maria Radziszewska , O wystawie rzeźby Józefa Cyganka w zielonogórskiej księżnicy	32
Katarzyna Chorażyczevska , Biblioteczna przygoda z teatrem	34
Justyna Stachura , 20-lecie Przeglądu Mistrza Pięknego Czytania w Bibliotece Pana Kleksa	37
Anna Aleksandrowicz , „#ApetycznaPedagogiczna”, czyli Bibliotekarskie Festiwale Kulinarne w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Zielonej Górze	39
Wojciech Brodziński , Seminarium „Biblioteka Nowa” 2019. Wizyta studyjna w niemieckich bibliotekach	41
Hanna Ciepiela , Najlepsza gazetka szkolna	43
Hanna Ciepiela , Biblioteka na Nocnym Szlaku Kulturalnym	46
Krzysztof Henne , Odkrywanie biblioteki na nowo	48
Anna Aleksandrowicz , Promocja czytelnictwa w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze w roku szkolnym 2018/2019	50
Jan Wiktor Tyra , Przegląd Pasji Twórczych Bibliotekarzy 2004-2018	54
Andżelika Przysiężna , Wesoły świat zwierząt	57
Hanna Ciepiela , Ubrani w książki	59
Władysław Wróblewski , Mieszkała w Witnicy	61
Zespół BPMiG w Wolsztynie , Splot wydarzeń kulturalnych w Wolsztynie	63
Agnieszka Sobiak , Seminaria powiatowe w 2019 roku	65
Anna Urbańska , Urodziny Norwida 2019	66
ROZMOWY	
Praca w bibliotece nie była miłością od pierwszego wejrzenia [Z Krzysztofem Cymachem rozmawia Monika Simonjetz]	68
Każda okazja odwiezienia rodzinnych stron jest dla mnie wyjątkowym świętem [Z Jolantą Marcolla rozmawia Maria Radziszewska]	74
WARTO PRZECZYTAĆ	
Joanna Wawryk , Baśnią podsyte książki dla młodzieży i dorosłych	77
KOMUNIKATY	
Konwersatoria bibliotekoznawcze	86

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – Zarząd Okręgu oraz Pro Libris – Wydawnictwo WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze
 Wydano ze środków Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze
 Redakcja: Andrzej Buck, Monika Simonjetz, Joanna Wawryk (sekretarz)
 Adres redakcji: al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra
 e-mail: j.wawryk@wimbp.zgora.pl
 www.facebook.com/bibliotekarzlubuski
 www.bibliotekarzlubuski.pl
 Skład: Danuta Morawska
 Nakład: 200 egz.



Jubileusz 80. urodzin prof. Franciszka Pilarczyka (Zielona Góra, 18 listopada 2019)



Niezwykła uroczystość jubileuszu 80. urodzin Pana Profesora Franciszka Pilarczyka, w Sali im. Janusza Koniusza zielonogórskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida, 18 listopada 2019, zgromadziła wiele osób pragnących spotkać swego mistrza, opiekuna, mentora czy po prostu przyjaciela. Na to wyjątkowe wydarzenie przybyli: rodzina szacownego Jubilata – małżonka Mirosława, dzieci i wnuki; dawni i obecni współpracownicy z lubuskich uczelni wyższych: rektor Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska oraz prorektor dr Przemysław Słowiński, były rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze prof. dr hab. Hieronim Szczegóła, dr Andrzej Buck, radna Sejmiku Województwa Lubuskiego Aleksandra Mrozek, a także dyrektorzy bibliotek uczelnianych i publicznych z Gorzowa Wlkp., Sulechowa, Nowej Soli, Żar; a przede wszystkim byli studenci. W ostatniej z wymienionych grup gości przeważały były studentki, które w większości pracowały lub nadal pracują w lubuskich bibliotekach publicznych różnych szczebli: wojewódzkich, miejskich, gminnych, w bibliotekach uczelnianych i szkolnych oraz w innych instytucjach oświatowych czy kultury. Część z tych osób jest już na emeryturze, jednakże z szacunku i czystej sympatii do Jubilata nie mogło ich tu zabraknąć.



Uroczystości jubileuszowej towarzyszyła okolicznościowa publikacja *W kręgu bibliologii, literatury, prasy i teatru. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Franciszkowi Pilarczykowi w 80. rocznicę urodzin*, która ukazała się pod redakcją Jolanty Chwastyk-Kowalczyk, Andrzeja Bucka i Przemysława Bartkowiaka. Książka została wydana przez Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim oraz Pro Libris – Wydawnictwo WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze. Księga była urodzinowym prezentem dla Pana Profesora, upamiętniającym jego dotychczasową pracę i honorującym dokonania.

Spotkanie rozpoczęli dr Andrzej Buck i prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, wprowadzając zebranych w podniosłą atmosferę uroczystości. W obu wypowiedziach Jubilat jawił się nie tylko jako wybitny naukowiec, badacz i nauczyciel, ale także jako osoba o wielkim sercu i wielkiej kulturze. Przy serdecznych oklaskach Pan Profesor pojawił się na scenie. Dyrektor Biblioteki Norwida przedstawił sylwetkę Jubilata, ilustrując laudację prezentacją multimedialną z bogatym materiałem ikonograficznym. Były tam skany okładek wielu książek

Profesora, reprintów starych elementarzy i podręczników oraz poradników dotyczących wychowywania dzieci, ale przede wszystkim fotografie z kilku uroczystości z życia WSP oraz spotkań naukowych uczelni, okolicznościowe *tableau* jednego z roczników absolwentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej dawnej WSP czy kilka fotografii ze wspomnieniowego spotkania absolwentów tego kierunku w 2013 roku. Wielu gości z rozrzwieniem rozpoznało się na fotografiach, z uśmiechem przyjęło anegdoty i wspomnienia dra Bucka. Były one całkowicie uprawnione, Pan Profesor był bowiem pierwszym przełożonym dra Bucka, a w dalszym okresie wspólnej pracy – mentorem, jak i przyjacielem. Dyrektor A. Buck przedstawił w ogromnym skrócie biografię Pana Profesora Franciszka Pilarczyka, zachęcając zebranych do zapoznania się z zamieszczoną w książce jubileuszowej prezentacją sylwetki i dokonań Jubilata autorstwa dra Tomasza Ratajczaka.

Franciszek Pilarczyk, znakomity edytor, bibliolog i badacz literatury staropolskiej, uczeń m.in. profesora Jerzego Ziomka, urodził się 8 października 1939 roku w Obrze w Wielkopolsce. Tam też ukończył szkołę podstawową, następnie uczył się w Li-

ceum w Wolsztynie, a później studiował polonistykę na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Po studiach, od 1962 roku, pracował w szkołach w Stęszewie i Grodzisku Wielkopolskim oraz w internacie szkoły rolniczej w Powodowie. W 1967 rozpoczął pracę w WiMBP w Zielonej Górze jako kierownik Działu Zbiorów Specjalnych. I to dało początek jego związkowi ze środowiskiem akademickim, najpierw w Bibliotece Głównej zielonogórskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, następnie w Instytucie Filologii Polskiej tej uczelni. Z WSP, obecnie Uniwersytetem Zielonogórskim, związany był najdłużej. W latach 1972-1991 oraz 1995-1998 kierował Biblioteką Główną WSP, w latach 1975-1986 Zakładem Bibliotekoznawstwa WSP, a następnie Międzywydziałowym Studium Bibliotekoznawstwa tej uczelni. W 2005 roku uzyskał stanowisko profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Zielonogórskiego. W kolejnych latach kierował wieloma komórkami organizacyjnymi WSP: Zakładem Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych Instytutu Filologii Polskiej, Pracownią Nauk Pomocniczych i Literatury Popularnej w powstałym w 2007 roku Zakładzie Literatury Dawnej, Bibliotekoznawstwa i Edytorstwa Instytutu Filologii Polskiej. W 2007

roku otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego w Łużyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej im. Jana Benedykta Solfy w Żarach. W Żarach kierował również tamtejszą biblioteką uczelnianą. Na obu uczelniach wypełniał równoległe obowiązki naukowo-dydaktyczne do 2010 roku. Od 2010 roku pracuje na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Praca w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze oraz ukończone w 1968 roku Podyplomowe Studium Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu zdefiniowały zainteresowania badawcze Pana Profesora w zakresie teorii i historii książki oraz bibliotek, a także ilustratorstwa i emblematyki. Praca doktorska *Jubilata Polsko-facińska i polska poezja heraldyczna w drukach polskich XVI w.* zrodziła się na gruncie tych właśnie zainteresowań i była podstawą przyznania mu w 1975 roku na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu stopnia doktora nauk humanistycznych. Pokłosiem pracy doktorskiej była wydana w 1982 roku książka *Stemmata w drukach polskich XVI wieku*. Zainteresowania Jubilata elementarzami polskimi i obcymi oraz wieloletnie



poszukiwania bibliograficzne zostały zwieńczone trzema monografiami: *Elementarze polskie II: materiały bibliograficzne dotyczące polskich elementarzy* (1990), *Ilustracje w elementarzach polskich* (1998) oraz *Elementarze polskie od ich XVI-wiecznych początków do II wojny światowej. Próba monografii księgoznawczej* (2003)*. Będąc pracownikiem naukowo-dydaktycznym, przez wszystkie lata wykształcił wiele roczników lubuskich filologów i bibliotekarzy.

Pozostając przy tym ogromnym skrócie dokonania i osiągnięcia Pana Profesora Pilarczyka, dr Andrzej Buck poświęcił też chwilę na przedstawienie innej, prywatnej pasji Jubilata. Jest nią mianowicie muzyka poważna, zwłaszcza muzyka operowa, której olbrzymią kolekcję Profesor zgromadził.

Jubileuszowa publikacja *W kręgu bibliologii, literatury, prasy i teatru* została omówiona przez jedną z redaktorków – Jolantę Chwastyk-Kowalczyk, która wspominała o ogromnym zapale wszystkich autorów tekstów zamieszczonych w księdze. Nie może jednak dziwić fakt, że wszyscy oni zgodzili się na współpracę przy powstawaniu publikacji ze względu na niezwykłość postaci Pana Profesora. Prof. Chwastyk-Kowalczyk podkreśliła unikalne umiejętności Jubilata do uskrzydlenia studentów i nieograniczania ich działania w zajmujących ich przestrzeniach.

W publikacji nie mogło zabraknąć materiałów prezentujących sylwetkę Profesora Pilarczyka, jego dokonania naukowe, jak również bibliografii oraz rozmowy z Jubilatą. W książce jest też obszerna *Tabula Gratulatoria* z listą autorów nadesłanych życzeń i gratulacji. Są wśród nich byli studenci, obecni i emerytowani bibliotekarze z regionu, naukowcy z różnych ośrodków akademickich z całego kraju, przyjaciele współpracujący z Profesorem obecnie i w przeszłości.

W trzech częściach publikacji zebrano zróżnicowane materiały 17 autorów oddające rozległe



spektrum zainteresowań badawczych, nie tylko Jubilata, w zakresie bibliologii, literatury, prasy i szeroko rozumianej sztuki. Są to bloki tematyczne zatytułowane: *W kręgu bibliologii, Echa prasoznawcze, Między literaturą a teatrem*. Autorzy reprezentują wiele uczelni wyższych, środowisk akademickich i bibliotek z całego kraju.

Prof. Chwastyk-Kowalczyk wskazała na fakt sfinansowania jubileuszowej publikacji przez władze Akademii im. Jakuba z Paradyża, szczególnie podkreślając zasługi pani rektor prof. dr hab. Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej.

Przed rozpoczęciem kolejnej, mniej oficjalnej, części spotkania życzenia Jubilatowi złożyli redaktorzy książki: dyrektor WiMBP w Zielonej Górze dr Andrzej Buck w towarzystwie prof. Jolanty Chwastyk-Kowalczyk oraz dra Przemysława Bartkowiaka, symbolicznie wręczając egzemplarz okolicznościowej książki i kwiaty od zespołu Bibliote-

ki Norwida. Życzenia złożyła też radna Sejmiku Województwa Lubuskiego Aleksandra Mrozek.

O prowadzenie dalszej części spotkania dyrektor dr Andrzej Buck poprosił absolwentki bibliotekoznawstwa i informacji naukowej dawnej WSP, czyli były studentki Profesora Pilarczyka, obecnie pracowników naukowych krajowych uniwersytetów: prof. dr hab. Jolantę Chwastyk-Kowalczyk z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach – kierownik Zakładu Dziennikarstwa Instytutu Dziennikarstwa i Informacji oraz prof. dr hab. Małgorzatę Czerwińską z Zakładu Pedagogiki Specjalnej Wydziału Pedagogiki, Psychologii i Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Panie przeprowadziły rozmowę z Panem Profesorem w konwencji egzaminu. Jak zapowiedziały, przygotowały zestaw pytań, co prawda nie tak obszerny, jaki otrzymywali od Prof. Pilarczyka jego studenci, ale za to z nowego przedmiotu – „nauki o życiu i dydaktyki”. Pierwsze pytanie prof. Czerwińskiej – „czy Pan Profesor woli uczyć siebie, czy nauczać innych?” – nie zaskoczyło Jubilata. Stwierdził, że pomimo swojego wieku nadal jest bardzo ciekawy świata i ciągle chce się uczyć, woli więc uczyć siebie. Ale jeśli przy okazji inni coś będą z tego mieli, to też znakomicie.

Prof. Chwastyk-Kowalczyk przywołała liczbę ok. 350 magistrów, którzy wyszli spod ręki Jubilata i zapytała o zaskakujące połączenie polonistyki z położnictwem. Wiązało się to z pewną anegdotą, którą przywołał Pan Profesor, a dotyczyła ona nietypowego tematu pracy magisterskiej studentki dwóch kierunków – polonistyki i pielęgniarstwa / położnictwa. Promotor wybrał zieleńnik *O ziołach i mocy ich* Stefana Falimirza z 1534 roku, w którym zawarty był rozdział *O rodzeniu dzieci*. I tak powstała praca, która potwierdziła, jak żartobliwie powiedział Jubilat, że „kiedyś tak samo rodziły się dzieci jak dzisiaj”. Kolejne pytanie zdradzało sekrety gabinetów wykładowców i dotyczyło podziału studentów na „nieloty” oraz „orły” i pracy z obiema grupami. Profesor odpowiedział historią z własnego życia, kiedy na drugim roku polonistyki zdawał egzamin z historii Polski u wybitnego uczonego prof. Włodzimierza Dworzaczka, człowieka wielkiej sławy i wielkiego serca. Student, ku swojemu zaskoczeniu, egzaminu nie zdał i usłyszał od uczonego: „Pan naprawdę dużo umie, ale od pana mogę oczekiwać dużo, dużo więcej”. A po latach prof. Dworzaczek był recenzentem doktoratu Jubilata. Otrzymałszy od autora egzemplarz *Stemmata w drukach*



* Życiorys i dokonania opracowano na podstawie artykułu T. Ratajczaka *Profesor Franciszek Pilarczyk – sylwetka i dokonania* ([w:] *W kręgu bibliologii, literatury, prasy i teatru. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Franciszkowi Pilarczykowi w 80. rocznicę urodzin*, pod red. J. Chwastyk-Kowalczyk, A. Bucka i P. Bartkowiaka, s. 11-15) oraz laudacji A. Bucka wygłoszonej podczas uroczystości 19 listopada 2019.

polskich XVI wieku, pogratulował publikacji, doceniając jej wysoki poziom. Prof. Pilarczyk sam o sobie mówi: trochę student-orzeł i trochę nietop. Dalsze dociekania prowadzących dotyczyły opinii Jubilata o ahistoryczności i aliterackości obecnych studentów. W wywiadzie opublikowanym w książce jubileuszowej przyznał, że istnieje duży rozdźwięk pomiędzy jego własnym językiem, kodem językowym i świadomościowym, a tymi, którymi posługują się dziś młodzi ludzie. Profesor nie był aż tak surowy w ocenie studentów i stwierdził, że przy odrobinie cierpliwości i pracy z nimi to mija i można się porozumieć.

Zachęcany przez prof. Czerwińską, która przywołała własną anegdotę o studentce-nielocie i jego reakcji na dyscyplinowanie przez promotorkę („studia to nie Wielka Pardubicka i zdamy na pewno”), opowiedział historię egzaminu z historii książki, jaki zdawała u niego jedna ze studentek. Po usłyszeniu pytań, długo pisała, w końcu zniecierpliwiony egzaminator pytał ją o gotowość. Ona przedłużała, a kiedy poprosił o jej notatki, zoba-

czył na kilku kartkach same „wężyki”. Egzamin oczywiście niezdany.

Kolejne pytanie dotyczyło relacji muzyka – słowo – plastyka, w nawiązaniu do pasji Jubilata. Prowadzący pytanie prof. Chwastyk-Kowalczyk o gry wideo w zbiorach nie wzbudziło entuzjazmu u rozmówcy, który zdecydowanie zdystansował się od takich zainteresowań.

Czy na dzisiejszej uczelni mieszka jeszcze etos akademicki? – o to pytała prof. Czerwińska. Zdaniem Jubilata mieszka gdzieś i chyba zawsze tak było. Etos w różnych zawodach upada, tak jak upadają autorytety. Prof. Chwastyk-Kowalczyk pytała na koniec o początki pracy na WSP i autorskie decyzje o gromadzeniu bibliografii, również obcojęzycznych: niemieckich, rosyjskich, francuskich. Bardzo niewiele osób z nich korzystało – czy wynikało to z braku wiedzy, że one są, czy z braku wiedzy, jak je wykorzystać? Według Jubilata było i jest grono uczonych, którzy z tych zbiorów korzystają. W podsumowaniu autorka pytania podkreśliła zasługę Pana Profesora w przewidywaniu koniecz-

ności gromadzenia takich materiałów w młodej uczelni – zielonogórskiej WSP, w oparciu o wzorce wyniesione z zasłużonego Uniwersytetu w Poznaniu. Dodała też, że studenci z jej rocznika, dzięki małżonce Jubilata, Mirosławie, już wtedy doceniali wartość tych zbiorów jako pomocniczych źródeł informacyjnych.

W podsumowaniu obie panie profesor oczywiście uznały „egzamin” Jubilata za zdany. Ważniejsze jednak były szczere i serdeczne podziękowania w imieniu wszystkich studentów Pana Profesora Franciszka Pilarczyka za możliwość

spotkania go na drodze studenckiej, za sposób czerpania z jego wiedzy, erudycji, ale również za wielkie człowieczeństwo i wielkie serce, za pomoc, wsparcie, natchnienie na dalszą drogę rozwoju. Życzyły dalszych owocnych lat twórczych, badawczych i dydaktycznych.

Jubilat ze sceny bardzo serdecznie podziękował prof. drowi hab. Hieronimowi Szczegóło za wszystko, a – jak mówi – zawdzięcza mu wiele. Był bardzo wzruszony, wspominając początki swojej pracy za rektorskiej kadencji prof. Szczegóło.

Uroczystość zwieńczył ogromny tort urodzinowy ze świeczkami, racami i napisem: „Jubileusz 80. urodzin Profesora Franciszka Pilarczyka”. Był to również czas na indywidualne życzenia i podziękowania, do których ustawiła się długa kolejka byłych studentów, dawnych i obecnych współpracowników z różnych uczelni, bibliotekarzy i wielu osób, które znają i cenią dokonania Jubilata. Dziękował za wszystkie, nie kryjąc wzruszenia, a łza kręciła się w niejednym oku...

Anna Polus



Jan Baumgart – wybitny bibliotekarz, organizator, dydaktyk i naukowiec. Przypominamy jego sylwetkę

17 sierpnia 2019 roku minęła 30. rocznica śmierci Jana Baumgarta. Z tej okazji chcemy naświetlić zasługi oraz wszechstronną działalność biblioteczną człowieka, który zapisał się trwale na kartach historii bibliotekarstwa polskiego.

Jan Alojzy Baumgart urodził się 3 marca 1904 roku w Wudzynku na Pomorzu, gdzie jego ojciec posiadał gospodarstwo rolne. Pierwszy stopień edukacji otrzymał we wsi rodzinnej, uczęszczając do szkoły czteroletniej. W pobliskim Chełmnie ukończył Państwowe Gimnazjum Klasyczne. Jako gimnazjalista należał do filomackiego Towarzystwa Tomasza Zana, w którym skupiała się niemal połowa wszystkich filomatów pomorskich.

Studiował na Uniwersytecie Poznańskim, uzyskując w 1928 roku tytuł magistra filozofii w zakresie historii i języka niemieckiego. W trakcie nauki na wyższej uczelni wstąpił do Korporacji Akademickiej Baltia. Wkrótce został mianowany prezesem Baltii na lata 1926-27. W tym okresie delegowany był na 7. Zjazd Polskich Korporacji Akademickich, przygotował uroczystości pięćdziesiąt lat jej istnienia, współorganizował spotkanie, pisał referaty.

Po ukończeniu studiów Jan Baumgart rozpoczął pracę jako archiwista w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. W kolejnych latach pracował jako nauczyciel w gimnazjach w Grodzisku, Koźminie oraz w Seminarium Nauczycielskim w Tucholi. W 1932 roku otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich w zakresie historii i języka niemieckiego (w 1945 roku uzyskał na Uniwersytecie Poznańskim stopień doktora z historii i bibliologii, 12 lat później zdobył tytuł docenta, a w 1972 roku został profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego).

1 grudnia 1931 roku Jan Baumgart związał się już

do końca życia z pracą na rzecz bibliotekarstwa. Zatrudnił się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Przystąpił do egzaminu państwowego na stanowisko bibliotekarza w hierarchii służby państwowej. W 1937 roku objął funkcję kierownika Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Stał się również zaangażowanym członkiem Związku Bibliotekarzy Polskich. Jako bibliotekarz naukowy recenzował publikacje niemieckojęzyczne z zakresu bibliotekarstwa, umieszczone w „Przeglądzie Bibliotecznym”. Przybliżył w ten sposób polskim odbiorcom artykuły z najbardziej znanych, fachowych czasopism niemieckich (np. „Zentralblatt für Bibliothekswesen”).

W latach drugiej wojny światowej Baumgart parokrotnie przerywał pracę zawodową. Najpierw uczestniczył w kampanii wrześniowej w 70. pułku piechoty. W 1939 roku, wkrótce po powrocie do Biblioteki Uniwersyteckiej, trafił do obozu na Główniej. Po miesiącu wznowił pracę w Bibliotece.

W 1941 roku z powodu odmowy podpisania volkslisty (listy niemieckiej) został wysiedlony z Poznania do Generalnego Gubernatorstwa. Osiedlił się w Krakowie i podjął pracę w Bibliotece Jagiellońskiej (Staatsbibliothek) w czytelni głównej i w pionie informacji bibliograficznej.

W 1944 roku Baumgart został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Po trzech miesiącach ciężkich prac fizycznych powrócił do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie pracował do sierpnia 1944 roku.

Podczas okupacji Jan Baumgart niejednokrotnie udowodnił swoją patriotyczną postawą, że losy ojczyzny oraz Polaków są mu bliskie. Aktywnie uczestniczył w organizowanych w magazynach Biblioteki Jagiellońskiej tajnych zebraniach bibliotekarzy. Przygotowywał referaty dotyczące wizji rozwoju i odbudowy bibliotek po zakończeniu wojny. Pilotował też akcję nielegalnego udostępniania Polakom zbiorów do celów naukowych i dydaktycznych. Dla przykładu – umożliwił studentom i pracownikom Podziemnej Państwowej Szkoły Technicznej Górniczo-Hutniczo-Mierniczej korzystanie z resztek ocalałego księgozbioru Akademii Górniczo-Hutniczej.

Tuż przed zakończeniem wojny Baumgart po-

wrócił do Poznania, aby reaktywować funkcjonowanie tamtejszej Biblioteki Uniwersyteckiej. Nadzorował remont budynku, sprawował pieczę nad uporządkowaniem zbiorów, szkolił nowych pracowników. W wyniku tych starań, 1 października 1946 roku Biblioteka Uniwersytecka rozpoczęła ponownie swoją działalność. Dzięki jego staraniom odbudowano również i udostępniono Bibliotekę Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W latach 1945-1947 Baumgart aktywnie działał w Kole Poznańskiego Związku Bibliotekarzy Polskich. Prezentował tam referaty dotyczące losów księgozbiorów bibliotek wielkopolskich w latach okupacji. Uczestniczył również w Zebraniach Delegatów Kół Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. W tym też czasie dał się poznać jako wybitny bibliograf historii polskiej. Opublikował w formie skryptu *Naukę o bibliografii*. Recenzował „Przewodnik Bibliograficzny”. Na Konferencji Towarzystw Naukowych w Krakowie wygłosił referat „Polska bibliografia historyczna”. Dzięki jego wkładowi w prace nad bieżącą bibliografią historyczną wydano w latach 1948-1969 osiemnaście tomów *Bibliografii historii polskiej*, obejmującej okres 1944-1967. Jako pracownik Instytutu Historii PAN był inicjatorem i redaktorem tego dzieła. Współpracował również z Komisją Bibliograficzną Comite International des Sciences Historiques w Paryżu, sporządzając zestawienia polskiego piśmiennictwa historycznego w latach 1947-1973.

2 stycznia 1948 roku Baumgart powrócił do Krakowa, obejmując w Bibliotece Jagiellońskiej funkcję zastępcy dyrektora. Był to okres tytanicznej pracy. Należało wyremontować i przystosować z powrotem do celów bibliecznych pomieszczenia zaadaptowane przez okupanta na biura. W magazynach zalegały książki przeniesione z Kolegium Większego i Kolegium Nowodworskiego przy ul. św. Anny, księgozbiory Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności, Biblioteki Akademii Górniczo-Hutniczej, Centralnej Biblioteki Pedagogicznej, księgozbiór Czytelni Głównej UJ oraz książki z prywatnych kolekcji profesorskich. Uporządkowanie tego molochu wymagało wszechstronnej wiedzy bibliecznej, wybitnych zdolności organizacyjnych, jak i umiejętności współpracy z pod-

władnymi. Z obowiązków tych Baumgart wywiązywał się znakomicie.

1 września 1955 roku otrzymał nominację ministra resortowego na stanowisko dyrektora. Piastował tę funkcję 19 lat. Zaraz po objęciu posady opracował projekt rozbudowy biblioteki. Plan ten zrealizowano w latach 1961-1963 jako wkład w przygotowania do jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za rządów Baumgarta rozszerzeniu uległa dotychczasowa struktura biblioteki. Znacząco rozbudowano oddziały zbiorów specjalnych, które pełniły rolę wizytówki naukowej. Szczególną troską objęto szkolenie zawodowe bibliotekarzy oraz ich naukowe przygotowanie.

Pod koniec lat 60. Baumgart zorganizował i kierował Międzywydziałowym Studium Bibliotekoznawstwa UJ, przyczynił się również do utworzenia Zakładu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej Instytutu Filologii Polskiej UJ, gdzie jako już emerytowany profesor prowadził wykłady. Uczestniczył też w komisjach egzaminacyjnych (podczas egzaminów dla kandydatów do państwowej służby bibliecznej, egzaminów praktyk międzybibliecznych oraz egzaminów dla bibliotekarzy dyplomowanych).

Baumgart był doświadczonym i zaangażowanym pedagogiem. Po wojnie, jeszcze w latach 40., wykładał bibliografię i bibliotekarstwo na kursach bibliotekarskich w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu. Prowadził wykłady z bibliografii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego oraz na Ogólnopolskim Kursie Bibliotekarskim Doksztalującym (obok takich specjalistów jak profesor Aleksander Birkenmajer czy Aleksander Gieysztor). W latach 1949-1951 wykładał bibliotekarstwo na Wydziale Społeczno-Oświatowym Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie. *Naukę o książce* prezentował w okresie 1951-1953 na Wydziale Filologicznym i Historycznym UJ.

Pole zainteresowań Jana Baumgarta obejmowało nie tylko działalność biblioteczną, naukową czy dydaktyczną, ale również czynne uczestnictwo w sprawach organizacyjnych bibliotekarstwa polskiego. W latach 1953-1974 wizytował biblioteki uczelniane. Sporządzał sprawozdania

z ich funkcjonowania, organizacji oraz kwalifikacji pracowników, proponował reformy odpowiadające nowym wyzwaniom. Brał udział w Komisji Bibliotekarsko-Księgoznawczej Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, w Komisji Bibliotekoznawczej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, w Komisji Bibliotekarsko-Bibliograficznej Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, w Komisji ds. Bibliotek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego oraz w Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Jako społecznik zaangażował się w prace mające na celu transformację Związku Bibliotekarzy Polskich w Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, a następnie w Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, gdzie w okresie 1966-1969 piastował funkcję przewodniczącego. Reprezentował Stowarzyszenie na forum międzynarodowym, uczestnicząc w spotkaniach International Federation of Library Association (IFLA) w Toronto, Frankfurt nad Menem, Kopenhadze, Moskwie, Budapeszcie oraz Grenoble.

Za swoją tytaniczną pracę, sumienność, zaangażowanie i odpowiedzialność w wykonywaniu

zadań był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany. Otrzymał m.in. nagrodę Min. Oświaty i Szkolnictwa Wyższego 2. stopnia, nagrodę Min. Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Technicznego 2. stopnia, nagrodę Min. Kultury i Sztuki, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Brązowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju, Zasłużony Działacz Kultury, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Nagrodę 1. stopnia im. Heleny Radlińskiej oraz Honorowe Członkostwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Jan Baumgart zmarł w Krakowie 17 sierpnia 1989 roku.

Jego działalność bibliotekarską, organizacyjną, dydaktyczną i naukową cechowało całkowite poświęcenie i oddanie. Pełnił swoje obowiązki z wielką gorliwością i pasją. W trakcie długoletniej kariery był wysoko ceniony jako wybitny naukowiec, dydaktyk i niekwestionowany autorytet w sprawach organizacyjnych bibliotekarstwa polskiego, dlatego w 30. rocznicę śmierci warto wspomnieć jego sylwetkę i dokonania.

Barbara Juszcak
Jolanta Patan

Klubik Maluszka i Owocowy Piknik w Bibliotece Publicznej we Wschowie

Przed wakacjami podsumowano piątą edycję bibliotecznego Klubiku Maluszka w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy we Wschowie. Od marca do czerwca w cotygodniowych spotkaniach uczestniczyło 23 dzieci wraz z opiekunami.

Maluchy w wieku od 2 do 5 lat, podzielone na dwie grupy – Tygrysków i Puchatków, z radością przychodziły na zajęcia, podczas których czekało na nie mnóstwo atrakcji. Były różne gry i zabawy, ćwiczenia gimnastyczne, relaksacyjne masaże oraz proste prace plastyczne. Przy okazji dzieci poznawały nazwy kolorów, zwierząt, części ciała, owoców i warzyw czy kształtów. Przedstawione zostały im również zasady bez-

pieczeństwa w domu, na placu zabaw, na ulicy i w kontakcie z nieznanymi. Na jedno ze spotkań zaprosiliśmy panią policjantkę, która opowiedziała o swojej pracy, a dzieci miały możliwość zobaczyć policyjny radiowóz. Radości było co niemiara! Również ostatnie zajęcia były wyjątkowe. Biblioteczny dziedziniec przemienił się w plac zabaw dla najmłodszych. Maluchy szalały na dmuchanych zamkach i zjeżdżalniach, bawiły się w kolorowych pięteczkach.

Na zakończenie każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy dyplom. Miejmy nadzieję, że dzięki spotkaniom w Klubiku Maluszka dzieciom łatwiej będzie nawiązywać nowe relacje i kontakty z rówieśnikami, a pierwsze dni w przedszkolu będą przebiegały bez większych trudności.

Wakacje natomiast już po raz szósty zainaugurowane zostały rodzinnym Owocowym Piknikiem. Na uczestników czekało mnóstwo atrakcji. Rozpoczęliśmy od przedstawienia *Małe Śledztwo w wielkiej sprawie* w wykonaniu teatru lalkowego „Pracownia Za Piecem” z Wolsztyna. Spek-



taki w zabawny sposób wyjaśniał najtrudniejsze zagadnienia dotyczące segregacji odpadów i recyklingu. Następnie uczestnicy mogli poszaleć na bibliotecznym dziedzińcu, gdyż Agencja Eventowa Show Time zabrała dzieci w taneczną podróż dookoła świata. Po intensywnej zumbie można było posilić się przepyszną sałatką owocową lub skosztować soczystych kawałków arbuza. Nie zabrakło również prac plastycznych. Dzieci z zapalem malowały kolorowe owoce, a spod ich rąk wychodziły prawdziwe arcydzieła! Chętni mogli także oddać się w ręce wolontariuszek, które ma-

lowały twarze najmłodszych. Kotki, pieski, jednorożce czy superbohaterowie – kolejka na takie cuda była spora. Wszystkie kreacje uwiecznione zostały podczas zabawnej sesji portretowej. Papierowe gadżety, takie jak wąsy, brody, okulary czy kapelusze, sprawiły, że śmiechu przy tym było co niemiara. Na zakończenie dzieci otrzymały balony. Każdy wychodził zadowolony i uśmiechnięty. Owocowe i radosne spotkanie z książką i zabawą to zawsze zapowiedź udanych wakacji!

Dominika Jankowiak



Pirackie wariacje na wakacje

Wakacyjne zajęcia dla dzieci w filii biblioteczeń w Złotniku zrealizowano pod hasłem „Pirackie wariacje na wakacje”. Pomysł, by zabawy wakacyjne odbywały się w morskim klimacie, zrodził się na jednym ze spotkań w GBP Gminy Żary z. w Bieniowie. Piraci i korsarze to temat, który zawsze inspirował. Młodzi czytelnicy często wybierają książki o tej właśnie tematyce. Tym razem głośno czytanie książki *Nela i piraci z Karaibów* rozbudziło wyobraźnię i uważni słuchacze zaczęli snuć marzenia, by zamienić się w piratów.

Niezwykła przygoda rozpoczęła się od wybudowania okazałego pirackiego statku. Podczas pierwszego spotkania jednoznacznie stwierdzono, że statek piracki musi być tak wielki, by wszystkich pomieścić. Przeszukaliśmy strych biblioteki, odwiedziliśmy pobliski sklep i tak, w ciągu godziny zgromadziliśmy wystarczającą ilość kartonów, które stanowiły podstawowy materiał budowlany. Statek powstawał powoli. Każdy był odpowiedzialny za inną jego część; jedni przygotowywali rufę, inni kadłub, a pozostali maszt. Najwięcej emocji wzbudziło tworzenie flagi z piracką czapką. Postaraliśmy się też o pirackie atrybuty, m.in. czapki i haki. Papierowe nakrycia głowy zostały zaprojektowane samodzielnie przez przyszłych piratów. Format był podobny, ale finalnie każda czapka wyglądała inaczej, ponieważ uczestnicy ozdabiali je według własnej inwencji. Każda miała znak charakterystyczny dla danego pirata. Haki powstały z wyciorów i folii spożywczej. Rozpiętość wiekowa dzieci biorących udział w zajęciach była dosyć duża (6-12 lat), więc konstruowanie czapek i haków nie mogło być skomplikowane. Flaga z kolei zrodziła się ze starej, czarnej spódnicy, na której przyklejono czaszkę. Bandera została uroczysto wzniesiona przez zespół początkujących piratów.

Po zakończeniu prac konstrukcyjno-budowlanych i artystycznych przyszedł czas na zatwierdzenie nazwy arcydzieła. Pływająca jednostka

otrzymała imię „Tytapyton”. Młodsze dzieci chciały, by statek ochrzczony został mianem „Pyton” i kojarzył się z dusicielem, niosącym postrach. Starszaki wolały nazwę „Tytan”, która kojarzyła im się z olbrzymem. Finalnie połączono dwa określenia i tak powstał „Tytapyton”. Młodzi konstruktorzy chcieli, by nazwa symbolizowała siłę.

Uczestnicy zajęć podzielili się na dwie pirackie załogi i utworzyli dla siebie mapy prowadzące do ukrytych skarbów. Łupy schowano do złotych skrzynek, przygotowanych przez bibliotekarkę. Zawierały „perły”, mnóstwo „złota” i innych świecidełek, które zostały wcześniej zebrane dzięki rodzicom dzieci uczestniczących w zajęciach. Żądni przygód uczestnicy inspirowali się książką *Nela i skarby Karaibów*. Jest to opowieść o początkach piractwa, o podróżach Krzysztofa Kolumba. Dzieci czytały o zatopionych galeonach, ukrytych skarbach na dnie mórz. Dowiedziały się m.in., czy Czarnobrody istniał naprawdę i czy piraci różnią się od korsarzy. Finalnie obie drużyny odnalazły łupy, chociaż zadanie to nie należało do najłatwiejszych. Tak minęły trzy dni fascynujących pirackich wakacji w bibliotece.

Kolejne zajęcia były równie interesujące i pracowite. Poznaliśmy morską florę i faunę, a ulubione okazy wykonaliśmy z masy solnej. Nauczyliśmy się piosenki *Wesoły żeglarz*, którą każdego dnia śpiewaliśmy na powitanie. Uczestnicy w iście pirackim stylu brali udział w zabawach ruchowych. Ostatniego dnia zrobiliśmy pamiątkowe widokówki z wakacji w bibliotece. Pocztówki powstały ze starych, zaczytanych książek. Dzięki zalaminowaniu będą pamiątką na wiele lat.

Pirackie wakacje trwały przez cały tydzień. Łącznie wzięło w nich udział 74 dzieci. Każda z 11 filii Gminnej Biblioteki Publicznej Gminy Żary z siedzibą w Bieniowie organizowała zajęcia w różnym czasie, by najmłodszy mieszkańcy i ich rodzice mogli dokonać wyboru i włączyć się do bibliotecznym aktywności w odpowiednim dla siebie terminie lub skorzystać z oferty wszystkich placówek.

Co się jeszcze wydarzy? Sprawdźcie sami! Ahoj, przygodo!

Urszula Golec

Wychowanie przez sport i czytanie. Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom w Żaganiu

18. Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom organizowany był pod hasłem „Sportowcy czytają dzieciom. Wychowanie przez sport i czytanie”. Podczas spotkań w dniach od 3 do 7 czerwca 2019 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Papuśszy w Żaganiu zaproszeni, wspaniali goście czytali dzieciom utwory Wandy Chotomskiej w 90. rocznicę jej urodzin.

Sebastian Kulesza – zastępca burmistrza miasta Żagań *Pięciopiszczykami* rozpoczął 18. Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom. Pierwszaki z SP nr 1 z ciekawością wysłuchały zabawnych opowiadań i dowiedziały się o pracy i pasjach na-

szego gościa. Miłą niespodzianką dla dzieci były upominki od pana burmistrza.

We wtorek dla młodszych mieszkańców naszego miasta wystąpili aktorzy Teatru Edukacji i Profilaktyki Maska. W sztuce zatytułowanej *PRASTARA KSIĄŻNICA – SKARB I TAJEMNICA... bo mądrość tkwi nie tylko w WiFi* przedstawiono na wesoło promocję czytelnictwa oraz świadome korzystanie z materiałów piśmienniczych. Puentą spektaklu było przesłanie, że książka jest największym skarbem. Rozbawione dzieci zgodnie obiecały odwiedzać bibliotekę i dalej szukać skarbów.

Kolejnym gościem był Andrzej Katarzyniec – burmistrz miasta Żagań, który przeczytał książkę *Abecadło w rymy wpadło*. W trakcie spotkania dzieci z SP nr 2 przepętały pana burmistrza o jego pasje i zainteresowania. Dowiedziały się, że lubi łowić ryby, a wśród złowionych okazów znajduje się 36-kilogramowy sum. Było bardzo wesoło i nie zabrakło prezentów.

W czwartek do biblioteki zawitał kolarz Wie-

śław Jarzębski, uczestnik Wyścigu Pokoju w 1961 roku. Pan Wiesław stwierdził, że swoją pasją do roweru zaraził się w wieku 16 lat. W Mistrzostwach Polski Listonoszy zajął pierwsze miejsce, a nagrodą był rower. Potem były kolejne wyścigi i nagrody. Na spotkanie, ku radości dzieci z MP nr 5, przyjechał na rowerze, którym pokonał trasę Wyścigu Pokoju. Kolejnym punktem spotkania była książka *Nasze Ptaki*, przeczytana przez pana Wiesława. Padły też odpowiedzi na pytania, czy rowerem można prześcignąć samochód, czy można mieć silnik przy rowerze. Gość ujął wszystkich poczuciem humoru i opowieściami o swoich podróżach.

Tydzień Głośnego Czytania zakończyła Barbara Kamińska, która przyjechała rowerem i przeczytała dzieciom z MP nr 3 *Tadka Niejadka*. Pani Basia opowiedziała o swojej pasji rowerowej, o członkostwie w Stowarzyszeniu Turystycznym „Ogniwo” i najdłuższej trasie wynoszącej 70 km.

Magdalena Śliwak



WYDARZENIA RELACJE / OPINIE

Winiarstwo lubuskie a media. Perspektywa trzydziestolecia 1989-2019. Międzynarodowa konferencja naukowa (Zielona Góra, Zabór; 19-20 września 2019)



Interdyscyplinarna konferencja naukowa *Winiarstwo lubuskie a media. Perspektywa trzydziestolecia 1989-2019* zgromadziła pasjonatów tematu, badaczy, bibliotekarzy praktyków, winiarzy i miłośników tradycji winiarskiej i winogrodniczej. Wydarzenie zorganizowała Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze we współpracy z Instytutem Nauk o Informatyce Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich oraz Komisją Prasoznawczą Polskiej Akademii Nauk, Oddziałem w Krakowie.

Celem dwudniowego sympozjum była próba spojrzenia na tradycję i współczesność lubuskie-

go winiarstwa w perspektywie szeroko pojmowanych mediów: książki, prasy, radia, telewizji, internetu. Punkt odniesienia merytorycznej debaty stanowiły lata 1989-2019, które okazały się przełomowe także dla samych mediów. Określone ramy chronologiczne i geograficzne nie wykluczały jednak uwzględnienia szerszego kontekstu i odniesień do winiarskich tradycji sprzed 1945 roku. Dyskursowi poddano skalę i charakter zjawiska obecności mediów w perspektywie komunikacji społecznej i promocji. Konferencji towarzyszyła wystawa *Lubuskie winiarstwo* prezentowana w łączniku WiMBP. Uzupełnieniem obrad i naukowego dyskursu były wizyty w winnicach.



Plan merytoryczny spoczął w gestii Rady Programowej w składzie: dr Andrzej Buck i dr Przemysław Bartkowiak z WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze; prof. dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; dr hab. Małgorzata Czerwińska, prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego; prof. dr hab. Grażyna Gzella i prof. dr hab. Jacek Gzella z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; dr Dawid Kotlarek z Biblioteki Publicznej w Świebodzinie; dr hab. Grzegorz Nieć i dr hab. Michał Rogoż, profesorowie Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie; prof. Ph Dr. Jiří Trávníček z Instytutu Literatury Czeskiej Akademii Nauk Republiki Czeskiej; prof. dr hab. Grażyna Wrona z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Nad logistyką wydarzenia czuwał Komitet Organizacyjny: Anna Polus, Ewa Mielczarek, Monika Simonjety, dr Paweł Kalisz oraz dr Paweł Karp z WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze.

Konferencję otworzyli dr Andrzej Buck oraz prof. dr hab. Grażyna Wrona. Prelegentów i słuchaczy, w imieniu marszałek Elżbiety Anny Polak,

przywiatała Joanna Malon, dyrektor Departamentu Przedsiębiorczości i Strategii Marki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. Pogratulowała organizatorom podjęcia tak ważnego dla historii regionu tematu.

Sesję przedpołudniową moderowała prof. dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk. Podczas niej zostały wygłoszone prelekcje wprowadzające w wiodące zagadnienia konferencji, zgodnie z jej programowymi założeniami. Inauguracyjny wykład *Winiarstwo lubuskie jako odrodzony proces społeczny* wygłosił dr hab. Jerzy Leszkowicz-Baczyński. Celem wypowiedzi dr hab. Doroty Angutek (Uniwersytet Zielonogórski): *Ponowoczesna ekspresja i recepcja bachicznej tradycji w Zielonej Górze na tle antycznych dionizjów i bachanaliów* było przedstawienie różnic strukturalnych i znaczeniowych między dawną a współczesną tradycją. Kolejną prelegentką, dr Magdaleną Pokrzyńska (UZ), w referacie *Współczesne winiarstwo zielonogórskie: powroty w kulturze* poruszyła problematykę winiarstwa z perspektywy temporalnego aspektu funkcjonowania kultury. Pierwszą sesję zamknął wykład Przemysława Karwowskiego *Rola przestrzeni medialnej w od-*



rodzeniu lubuskiego winiarstwa. Prezes Fundacji na Rzecz Lubuskiego Dziedzictwa „Gloria Monte Verde” w swoim wystąpieniu szukał wzajemnych powiązań pomiędzy ekspansją internetu i odrodzeniem winiarstwa. Wskazał ważną rolę, jaką w promowaniu uprawy winorośli w regionie odegrały lokalne media, w tym codzienna prasa.

Sesję popołudniową prowadziła prof. dr hab. Grażyna Gzella. W programie ujęto siedem zagadnień: *Motywy winiarskie w krajobrazie przestrzennym i społecznym Zielonej Góry* (Tomasz Kowalski, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze), *Spacery winiarskie jako forma promocji winiarskiego dziedzictwa Zielonej Góry* (dr Arkadiusz Cincio, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze), *Od wytwórni win do cerkwi greckokatolickiej. Winiarskie korzenie budownictwa sakralnego budynku przy ul. Boduena 1 po 1989 roku* (dr Sylwester Woźniak, Polskie Towarzystwo Historyczne, Grzegorz Wanatko, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze), *„...in Hungaria natum, in Polonia educatum”, czyli o paszportach winnych z kolekcji Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze* (dr Alina Polak-Woźniak, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze), *Archiwalia i druki dotyczące wina*

i winiarstwa na polskich aukcjach antykwarycznych (dr hab. Grzegorz Nieć, prof. Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), *Winiarstwo lubuskie – możliwości badania potencjału informacyjnego stron internetowych. Analiza na bazie dostępnych narzędzi* (Roman Wojciechowski, Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Wybickiego w Sopocie), *Winiarstwo. Inspiracje obecne w kulturze lubuskiej* (dr Andrzej Buck, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze).

20 września uczestnicy międzynarodowej konferencji spotkali się w Lubuskim Centrum Winiarstwa w Zaborze. W programie obrad, podobnie jak pierwszego dnia, ujęto 11 wystąpień. W ramach pierwszej sesji, moderowanej przez dra hab. Jerzego Leszkowicza-Baczyńskiego, przewidziano siedem prelekcji: *Región Nitra – kraj histórie, slnka, vody a vína* (Monika Lobodášová, Biblioteka Regionalna Karola Kmet'ka w Nitrze, Słowacja), *Wines of Serbia* (Misa Milosavljević, Dejan Aleksić, Biblioteka Publiczna im. Stefana Prvovenčani, Kraljevo, Serbia), *Nie tylko w Lubuskiem. Fenomen kulturowy Akademii Wina w Promnicach k. Pszczyny* (prof. dr hab. Jan Malicki, Uniwersytet

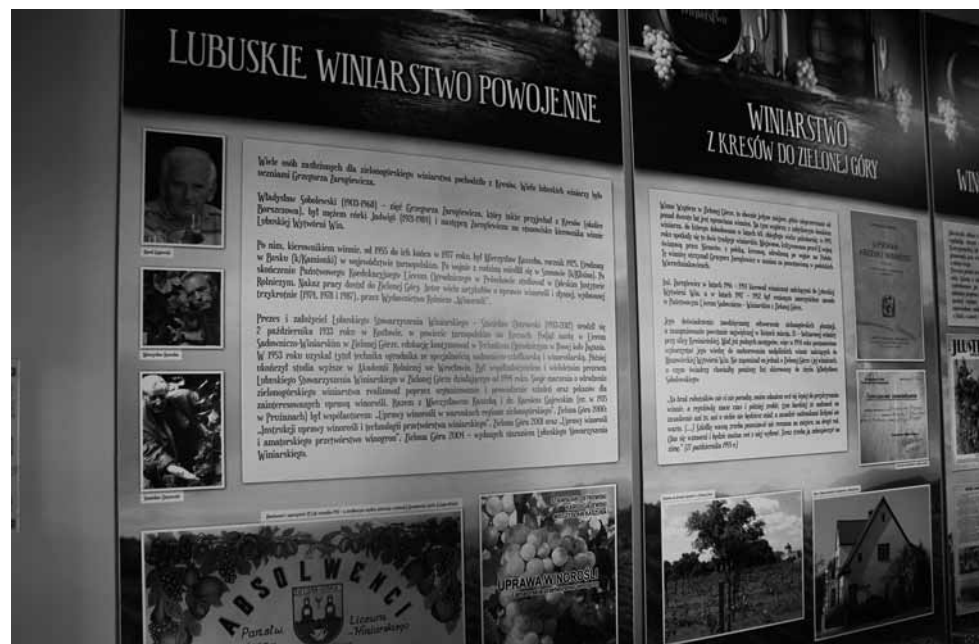
Śląski w Katowicach), *Tradycje winiarskie w Świętokrzyskiem w perspektywie mediów* (prof. dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), *Wino w staropolskim mieście. Kontekst historyczno-kulturowy* (dr Marcin Gadocha, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), *Stefan Falimirz o winie i jego właściwościach na kartach poradnika „O ziołach i mocy ich” (1534). Kontekst edytorsko-czytelniczy* (dr hab. Bożena Koredczuk, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego), *Chory albo człowiek przez trudy mocno zmordowany przez szklankę wina, która zdrowego tylko rozweseli, upojonym zostaje: wina i winiarstwo w XVIII- i XIX-wiecznych periodykach popularnonaukowych* (prof. dr hab. Grażyna Wrona, dr Ewa Wójcik, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie).

Tematykę winiarską na łamach czasopism poruszały również wystąpienia popołudniowe: *O winie z perspektywy polskojęzycznych czasopism abstynenckich z lat 1843-1914* (dr hab. Izabela Krasieńska, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), *Winiarstwo w świetle codziennej prasy katolickiej do 1918 roku* (dr Sa-

bina Kwiecień, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie). Dr Marta Pękalska, reprezentująca Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, omówiła efekty wstępnej kwerendy dotyczącej tematyki wina w ossolińskich zbiorach przepisów kuchennych i gospodarskich (*Wino w przepisach (reskryptach) kuchennych, gospodarczych XIX – pocz. XX w. ze zbiorów ossolińskich – próba rekonesansu*). Prezentacje konferencyjne zwięźcił materiał opracowany przez Katarzynę Łuszcz i dra Przemysława Bartkowiaka z Biblioteki Wojewódzkiej w Zielonej Górze: *Czasopisma winiarskie w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze*.

Konferencja *Winiarstwo lubuskie a media. Perspektywa trzydziestolecia 1989-2019* została objęta Patronatem Honorowym Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbiety Anny Polak. Patronat medialny sprawowały czasopisma: „Bibliotekarz”, „Poradnik Bibliotekarza” oraz ogólnopolski portal biblioteczny sbp.pl.

Monika Simonjetz



„#Biblioteka”. Konferencja w Bieniowie

Nietypowo, bo od kabaretowego skeczu w wykonaniu gospodarzy, rozpoczęła się 17 maja 2019 roku konferencja pod hasłem „#Biblioteka” w Bieniowie. Spotkanie zorganizowane przez Gminną Bibliotekę Publiczną Gminy Żary z siedzibą w Bieniowie zgromadziło około 40 bibliotekarzy, obecni byli również dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze dr Andrzej Buck oraz dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żarach Beata Kłębukowska.

W pierwszym wystąpieniu Dorota Mioduńska-Kuntzel przedstawiła ideę Żywej Biblioteki, czyli wydarzenia mającego na celu walkę z uprzedzeniem i dyskryminacją. Pomysł narodził się w Danii, ale metoda ta jest z powodzeniem realizowana na całym świecie, również w Polsce. Polega ona na stworzeniu bezpiecznej przestrzeni do rozmowy z osobami będącymi przedstawicielami grup społecznych zagrożonych dyskryminacją i wykluczeniem.

Poprzez kolejną prezentację pt. *Junior Developer w bibliotece* Natalia Mackiewicz opowiedziała o Pracowni Orange, działającej w ramach Gminnej Biblioteki Publicznej w Bulkowie. Pracownia jest multimedialną świetlicą dostępną nieodpłatnie dla lokalnej społeczności. Wiele wydarzeń, spotkań i warsztatów, które się tam odbywają, ma związek z nowymi mediami. Młodzi użytkownicy nabywają w tej przestrzeni umiejętności, które



re będą mogli wykorzystać w przyszłości w swojej pracy zawodowej.

„Warsztaty bibliotkarskie” przeprowadzone przez Annę Mioduńską były doskonałą okazją do rozmowy o bibliotecznych wydarzeniach i ciekawostkach. Okazało się, że bibliotekarze w czasie swoich podróży chętnie odwiedzają lokalne biblioteki, aby czerpać z nich inspiracje do własnej pracy.

Na koniec Paweł Ajdacki opowiedział o roli i potrzebie kultywowania oraz rozwijania idei regionalizmu w bibliotece. Przedstawił historię działalności i plany na przyszłość Wawerskiego Centrum Narracji Historycznej „Murowanka”.

Spotkania w ramach konferencji są doskonałą okazją do wymiany doświadczeń, kreowania nowych inicjatyw. Wspierają rozwój zawodowy i osobisty bibliotekarzy, przyczyniają się do rozwoju bibliotek, m.in. poprzez poszerzanie oferty. Przedsięwzięcie GBP w Bieniowie powinno znaleźć kontynuację, gdyż jest to świetna platforma współpracy między bibliotekarzami, co służy zarówno pracownikom bibliotek, jak również ich użytkownikom.

Martyna Zawieja
fot. Anna Celmer

„PorozmawiajMY. Proszę!” Ogólnopolska kampania w Bibliotece w Olbrachtowie

W ramach akcji „PorozmawiajMY. Proszę!” biblioteka w Olbrachtowie (filia Gminnej Biblioteki Publicznej Gminy Żary z siedzibą w Bieniowie) zorganizowała międzypokoleniowe spotkanie. Placówka przez dwa tygodnie przygotowywała się do kampanii, której pomysłodawcami były Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego i Fundacja Kocham Polskę. Książka *Nieoczywista Układanka Polska* przez ponad 10 dni stała się oczywistą lekturą bibliotekarza, który chciał w ramach jednego spotkania odwołać się do kilku haseł. Podczas przygotowań bezdyskusyjnie stało się poruszenie tematu niepełnosprawności, mniejszości, a także zwrotów grzecznościowych. I choć do dnia spotkania wydawało się, że wytypowane wątki nie mają wspólnego mianownika, to w trakcie dyskusji okazało się, że wyżej wymienioną problematykę wiele łączy.

7 listopada 2019 roku o godz. 17 do rozmów zasiadły fantastyczne osoby. Zaproszenie od biblioteki przyjęła m.in. wieloletnia dyrektorka Domu Pomocy Społecznej w Miłowicach oraz radna Gminy Żary, podopieczni Klubu Seniora w Wymiarckach wraz z panią Magdą – swoją opiekunką, kierownik Schroniska dla Osób Bezdomnych w Lutynce, wykładowca Uniwersytetu Zielonogórskiego, nauczyciel oddziału przedszkolnego w Szkole Podstawowej w Olbrachtowie, nauczyciel oddziałów przedszkolnych w Szkole Podstawowej w Wymiarckach, autor książeczek dla dzieci Wacław Kozdrój wraz z małżonką, pani pracująca w dziale oświaty w urzędach gmin Żary i Wymiarcki, osoby niepełnosprawne oraz ich opiekunowie, wieloletni działacz społeczny w Olbrachtowie oraz m.in. założyciel biblioteki i emerytowany dyrektor szkoły, czytelnicy biblioteki, a także uczestnicy Dyskusyjnego Klubu Książki.

Spotkanie „PorozmawiajMY. Proszę!” rozpoczęło się poczęstunkiem przy kawie i herbacie oraz miłą niespodzianką: pan Janek, który jest członkiem Klubu Seniora i podopiecznym schroniska prowadzonego od wielu lat przez pana Adama, upiekł przepyszne ciasto!



Po „słodkiej uroczystości” przystąpiono do rozmów, które poprzedziło przedstawienie się każdego z zaproszonych gości. Dyskusję rozpoczęła bibliotekarka, prezentując książkę *Nieoczywista Układanka Polska* i tablicę słów, w oparciu o które toczyła się konwersacja.

Pierwszą osobą, która podzieliła się swoim doświadczeniem, była pani Barbara, prowadząca ośrodek dla osób niepełnosprawnych w Miłowicach. Pani dyrektor opowiedziała o trudnych początkach swojej pracy, o podopiecznych, a także zmianach, jakie zaszły w podejściu personelu do wychowanków DPS. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat ewoluowały procesy zachodzące w społeczeństwie i postawie wobec osób niepełnosprawnych. Pani Basia swoją merytoryczną wypowiedź wskazała na wiele barier, z którymi borykają się osoby chore, stając się przez to grupą osób wykluczonych, a nawet dyskryminowanych.

Z wygłoszoną opinią zgodził się pan Adam prowadzący Schronisko dla Osób Bezdomnych. Odwołał się do egzemplifikacji postrzegania w społeczeństwie jego podopiecznych, którzy również są osobami niepełnosprawnymi. Wskazał na kwestie

nie tylko barier architektonicznych, ale również nieprzygotowania urzędów i urzędników do obsługi niepełnosprawnych petentów. Podając przykład osoby niesłyszącej, zrelacjonował utrudnienia pojawiające się podczas załatwienia sprawy urzędowej. Podkreślił, jak często staje się uczestnikiem takich zajęć, w których problemem staje się nie niekompetencja urzędnika, a niepełnosprawny petent. O postrzeganiu osób niepełnosprawnych mówiła również pani Ada, która jako terapeuta pracowała w ośrodku z chorymi dziećmi. Zaakcentowała, jak ważne jest podejście personelu do wychowanków ośrodka, którzy wymagają dużo więcej pracy niż zdrowe osoby. Podkreśliła, że zawód ten jest bardzo wyczerpujący i odpowiedzialny, a efekty pracy nie są widoczne w krótkim czasie.

Reszta grupy zgodziła się z tą opinią, podając wiele przykładów z codziennego życia. Uczestnicy spotkania opowiadali o wrażliwości osób niepełnosprawnych oraz ich zaradności. Podkreślali, że „dotknięci kalectwem” mają w sobie ogromną wolę życia, determinacji i dążenia do celu. Dowodem prawdziwości tych słów było przytoczenie opo-

wiadania o dziewczynce, która miała piękny głos i dzięki swojej wytrwałości osiągnęła sukces. Druga opowieść dotyczyła osoby, która mimo fizycznych i umysłowych barier usamodzielniała się, skończyła szkołę, znalazła pracę i wynajęła mieszkanie.

Ważnym przykładem przytoczonych wypowiedzi stała się opowieść jednej z uczestniczek spotkania, która mimo niepełnosprawności ruchowej potrafi w pełni korzystać z życia. Pani Maria, która w wieku 23 lat uległa wypadkowi, opowiedziała, skąd bierze się jej radość i poczucie szczęścia. Podkreśliła, że jeżeli pokonamy bariery w głowie i spotkamy życzliwych ludzi, łatwiej jest przezwyciężyć przeszkodę.

W trakcie rozmowy przytoczono wiele przykładów z codzienności osób niepełnosprawnych oraz ograniczeń ich powszedniego życia. Podczas dyskusji zastanawiano się również, ile jest szacunku, a ile niechęci do „innych osób”. Podkreślając, że osoby niepełnosprawne są mniejszością w społeczeństwie, poruszono tematykę innych grup, wobec których stosowana jest dyskryminacja. W trakcie wypowiedzi okazało się, że wobec „mniejszości” jest więcej nietolerancji niż wobec osób niepełnosprawnych. Podczas dyskusji poruszono problem obcokrajowców, zadając sobie pytanie, jak postrzegamy inne narodowości, a jak postrzegani są Polacy w innych krajach. Wśród zgromadzonych pojawiały się wypowiedzi

o tolerancji mają inne narodowości. Jedną z pań, której mąż jest Tunezyjczykiem, podkreśliła ksenofobiczność Polaków, wynikającą z braku wiedzy oraz uprzedzeń, jakie zazwyczaj się w domach. Podzieliła się z grupą swoim doświadczeniem i spostrzeżeniami z codziennego życia. Wypowiedział się także jej syn, uczeń szkoły średniej.

Dyskusja o obcokrajowcach i mniejszościach skierowała rozmowę na tematy dyskryminacji. Cenną opinię wyraziły panie, które na co dzień pracują w oddziałach przedszkolnych. Podkreśliły, że szkoła odgrywa dużą rolę w zaszczepieniu szacunku i tolerancji, ale zdarza się, że trzy-, czteroletnie dzieci już z domu wynoszą zachowania i uprzedzenia. Cennym głosem stało się stwierdzenie, że to my – rodzice „ulepiamy nasze dziecko” i tyle, ile my damy z siebie, tyle uzyskamy; tyle, ile zaaplikujemy miłości do drugiego człowieka, tyle szacunku i zrozumienia nasza pociecha wyniesie z domu.

Podczas dyskusji o mniejszościach grupa stwierdziła, że tak naprawdę każda „inność” staje się w naszym kraju „mniejszością”, toteż powstała refleksja nad tym, ile w nas samych jest zrozumienia wobec drugiego człowieka, a ile niechęci. Podczas wypowiedzi prowadzącemu nasuwały się stwierdzenia, ile razy osoby niepełnosprawne czy dyskryminowane usłyszały słowa: proszę, dzię-



kuję, przepraszam. Ile otrzymała zyczliwości i ile razy spotkały się z niechęcią, a także, jak cienka linia dzieli słowa „nietolerancja” i „dyskryminacja”.

Ważnym zagadnieniem podjętym w trakcie spotkania było również stygmatyzowanie rodzin wielodzietnych i bezdomnych. Problem ten poruszył pan Adam, a także autor książeczek dla najmłodszych, który ma pięcioro dzieci. Jego małżonka, pani Zofia opowiedziała o trojaczkach, których jest mamą. Przykład ten potwierdza, że rodziny wielodzietne nie są patologią. Pan Adam również udowodnił, że bezdomność to nie alkoholizm, a alkoholizm to nie wybór, tylko choroba. Podając przykłady ze swojej wieloletniej pracy, akcentował, że trzeba wiele zmienić nie tylko w myśleniu społeczeństwa, jego uprzedzeniach i niechęci do bezdomności, ale i w sferze nazewnictwa, bo – jak sam stwierdził – wiele razy czytał w protokołach „wysłano na odwyk...”, a „odwyknąć można od picia herbaty, a nie od choroby”.

Spotkanie podsumowała pani Magda, opiekunka Klubu Seniora, która napisała pracę o dyskryminacji. W merytoryczny sposób uwypukliła problem prześladowań i braku szacunku w grupie młodzieżowej. Podkreśliła to, co zostało wcześniej powiedziane – że „to my ulepiamy społeczeństwo”. Harmonijnym akcentem była końcowa wypowiedź pana Jarka, wykładowcy UZ, która scaliła wystąpienia gości.

Na koniec spotkania w ramach uogólnienia bibliotekarz poprosił zgromadzonych o wysłuchanie opowiadania i fragmentów książki *Wszyscy jesteście wyjątkowi*. Refleksją o bohaterach opowieści prowadząca spotkanie podkreśliła, że choć każdy z nas jest inny, wszyscy jesteśmy wyjątkowi. Poprosiła również o zastanowienie: jak cienka linia dzieli słowa „nietolerancja” i „dyskryminacja”, ile w nas samych jest zrozumienia i zyczliwości, a ile niechęci. Czy potrafimy uszanować drugiego człowieka oraz czy jesteśmy pewni, że „inność jest poza nami”, a może to my jesteśmy „inni”?

Wracając do przygotowanej tablicy, która przedstawiała poruszone tematy, bibliotekarz zwrócił się do zgromadzonych o przemyślenie słów i zastanowienie się, ile razy osoby niepełnosprawne i wykluczone społecznie muszą używać powyższych zwrotów, a ile razy sami je słyszą. Poprosił również o to, by słowa „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam” stały się codzienną praktyką oraz o to, by w najbliższym czasie były skierowane do ważnych dla nas osób.

Spotkanie zakończyło się wręczeniem podziękowań i poczęstowaniem jabłkiem jako symbolem mocy, a także „inności”, bo nie ma przecież dwóch takich samych jabłek.

Anna Janus-Szymańska



Niepełnosprawni w mediatece Góra Mediów

Gdy na początku 2010 roku założenie mediateki w Zielonej Górze było jeszcze w planach, istniały w Bibliotece Norwida działy, które częściowo pełniły funkcję multimedialną. Były to jednak agendy różniące się od siebie swoją specyfikacją i świadczonymi usługami.

Jedną z takich komórek organizacyjnych był Oddział dla Niepełnosprawnych mieszczący się na parterze zielonogórskiej księżnicy. Była to wydzielona przestrzeń dla osób z różnego rodzaju dysfunkcjami. Przez wiele lat miejsce to prowadziła załoga, która była szkolona w obsłudze czytelnika niepełnosprawnego i wszystkie wysiłki skupiała na zaspokojeniu jego potrzeb. Wtedy to również narodziła się myśl, aby czytelników tych nie ograniczać jednym miejscem. Dyrekcja biblioteki chciała otworzyć gmach dla wszystkich i nie dzielać miejsca nikomu.

Istniało wtedy również miejsce, które po części pełniło funkcję działu multimedialnego – Czytelnia Muzyczna mieszcząca się na pierwszym piętrze biblioteki, przeznaczona dla czytelników chcących posłuchać muzyki zarówno z płyt CD, jak i płyt winylowych. Organizowane były tam różnego rodzaju przedsięwzięcia kulturalne ukierunkowane na muzykę. To miejsce właśnie miało dać podwaliny pod narodziny nowego działu w popularnym „Norwidzie”.

Idea mediateki w tamtym okresie zaczynała w naszym kraju dopiero kiełkować, a inspirację do jej stworzenia w województwie lubuskim dało miasto Wrocław, które prężnie rozwijało swoją mediatekę.

Tygodnie rozważań, planów, pytań i założeń architektonicznych zakończyły się dokładnie 14 grudnia 2010 roku. Wtedy to nastąpiło huczne otwarcie pierwszej w województwie mediateki pod nazwą Góra Mediów.

Agenda ta wykorzystwała na swoją działalność znaczną część pierwszego piętra biblioteki i przejęła zbiory obu wcześniej wymienionych działów.

Czytelnia Muzyczna wraz z całym swoim zasobem połączyła się z Oddziałem dla Niepełnosprawnych. Był to duży i trudny krok, jednak powiodło się. Od tej pory w jednym dziale znalazły się zbiory multimedialne z zakresu muzyki i książki mówionej na płytach CD oraz kasetach magneto fonowych. Jednak to nie był koniec przeobrażeń. Aby wyczerpać ofertę multimedialną, w zasobach agendy pojawiły się również filmy, gry komputerowe oraz programy multimedialne. Tak wyposażony dział otworzył się na nowych czytelników. To właśnie wtedy osoby niepełnosprawne mogły w końcu skorzystać z pełnego wachlarza usług, które serwowano również każdemu innemu czytelnikowi.

Warto nadmienić, że załogę ówczesnej mediateki stanowiły osoby uprzednio pracujące w obu wcześniejszych działach oraz pracownicy, którzy mieli zasilić mediatekę na polu obsługi pozostałych, nieznanych wcześniej w bibliotece, mediów. Rozpoczęła się wielka promocja nowego działu. Mieszkańcy miasta zaczęli z początku badawczo odwiedzać Górę Mediów, aby powoli przyzwyczajać się do niej i w dużej ilości przypadków pozostać w niej do dziś.

Nie bez obaw zastanawiano się, jak w nowej przestrzeni odnajdzie się czytelnik niepełnosprawny. Czy nie odstraszą go jaskrawe kolory, bardzo nowoczesny wystrój i muzyka, która jest w dziale zawsze obecna. Obawy te dość szybko zostały rozwiane dzięki temu, że obsługa wcześniej istniejącego Oddziału dla Niepełnosprawnych bardzo dbała o to, aby jego czytelnicy tworzyli zgraną, spotykającą się ze sobą i uczestniczącą we wspólnych wydarzeniach grupę. Skutkowało to tym, że niemal wszyscy razem przeszli do nowego działu bez problemu. Dzięki temu pozostają wiernymi czytelnikami mediateki do dziś i cenią sobie jej otwartość.

Podstawowymi multimediami, które czytelnik z niepełnosprawnością wypożycza, jest książka elektroniczna. W znakomitej większości są to audiobooki nagrane na krążki CD, gdyż jest to najbardziej wygodna i poręczna forma do wypożyczenia. Sześć tytułów, bo tyle wynosi maksymalna liczba książek do wypożyczenia jednorazowo, mieści się w niewielkiej torbie i jest na tyle lekkie, że nie sprawia nikomu kłopotu. Inaczej było z dru-

gą formą książki mówionej – tytuły nagrywane na kasyety magnetofonowe swoimi pudełkowymi rozmiarami i ciężarem stanowiły nie lada wyzwanie dla czytelników. Często zdarzało się, że z czytelnikiem w asyście przychodziła inna osoba z wieloma reklamówkami, a nawet torbami podróżnymi, aby sześć tytułów wynieść z gmachu. Obecnie kasyety są wypożyczane w nikłym procencie, ponieważ mało które gospodarstwo domowe posiada jeszcze magnetofon z kieszeniami na kasyety i niemal wszyscy czytelnicy wolą formę poręcznego, małego pudełka zawierającego całą książkę na jednej płycie CD.

Audiobooki w mediotece podzielone są w sposób, który bardzo upodobał sobie czytelnik. Wydzielona jest tu literatura faktu, osobno znajdują się powieści sensacyjne i kryminalne, fantastyczne, a w końcu obyczajowe. Podział ten jest bardzo intuicyjny i odpowiada ostatnio modnej idei „user-friendly”.

Jednak obok książki mówionej czytelnik niepełnosprawny upodobał sobie również inne multimedia i usługi, z których może skorzystać w mediotece. Atrakcyjnym zbiorem są niewątpliwie filmy z audiodeskrypcją, która pomaga czytelnikowi niewidomeму lub niedowidzącemu przeżywać film na równi z osobami widzącymi. W Górze Mediów czytelnik może wypożyczyć dwa filmy na okres dwóch dni.

Zadać sobie należy również pytanie: co z czytelnikami, którzy z racji swojej niepełnosprawności nie mogą fizycznie dotrzeć do biblioteki? Naturalną odpowiedzią może być wskazanie na osobę trzecią, która wypożyczy czytelnikowi zbiory w jej imieniu. Mediateka jednak idzie o krok dalej. Serwuje takim osobom usługę „książki na telefon”. Ta bardzo popularna możliwość sprawia, że czytelnik po wykonaniu telefonu może zamówić książki, które dzień lub dwa później trafiają do niego przywiezione przez kierowcę służbowym samochodem. W tym czasie odbierana jest od czytelnika paczka z książkami, które już przeczytał. Taka usługa promowana jest również w kilku zielonogórskich filiach bibliotecznych i użytkownicy chętnie z niej korzystają.

Czytak Plus to urządzenie dość mocno rozpowszechnione wśród osób z niepełnosprawnością wzroku. W formie poręcznego urządzenia, przypominającego połączenie telefonu komórkowego

i radia, daje możliwość odsłuchu książki mówionej. Towarzystwo LARIX, które nieodpłatnie udostępnia setki tytułów książki mówionej w wersji online, użyło dwa takie urządzenia mediatece Góra Mediów. Zadaniem załogi mediateki jest skopowanie konkretnych tytułów książkowych na kartę SD i wypożyczenie urządzenia czytelnikowi, który oprócz karty bibliotecznej musi przedstawić dokument stwierdzający jego niepełnosprawność. Po tej procedurze wystarczy wrócić do domu i korzystać z wygodnego urządzenia.

Ważnym czynnikiem wpływającym na popularność mediateki wśród czytelników z niepełnosprawnością jest odpowiednie podejście do wykonywanych obowiązków osób tam pracujących. Ważne jest, aby pracownicy wiedzieli, że czytelnik ten wymaga większej uwagi i należy mu poświęcić więcej czasu, aby poczuł się odpowiednio obsłużony. Najlepszym przykładem tego, że czytelnik niepełnosprawny znajduje w mediotece wszelką pomoc, jakiej potrzebuje, jest po prostu to, że regularnie do niej wraca. Zdarza się również, że czytelnicy w ramach dobrej współpracy decydują się przekazywać swoje własne zbiory książki mówionej jako dary. Dzięki temu zasilają zbiór mediateki o często nowo wydane książki, a co za tym idzie – umożliwiają wysłuchanie książek innym użytkownikom Góry Mediów.

Ostatnimi czasy coraz większą popularność zyskują zapomniane do niedawna płyty winylowe. Popularni obecnie wykonawcy wracają do tego rodzaju nagrań, które bez obróbki cyfrowej dają o wiele lepsze doznania akustyczne niż utwory nagrane na płytę CD. Co za tym idzie, czytelnicy z niepełnosprawnością odsłuchujący płyty winylowe są wystawieni na działanie bardziej różnorodnych bodźców i tym samym odnajdują w tych nagraniach stymulację, która często potrzebna jest w terapii. Z racji tego, że w mediotece istnieje specjalne i przede wszystkim wygodne stanowisko do odsłuchu takich płyt, nic nie stoi na przeszkodzie, aby czytelnicy w taki sposób je wykorzystywali.

Na polu współpracy ze środowiskami osób niepełnosprawnych, mediateka jest otwarta na nowe przedsięwzięcia i zachęca zainteresowane osoby do uczestniczenia oraz inicjowania takich wydarzeń.

Bartosz Czerniawski

Mediateka – Biblioteka Publiczna w Krośnie Odrzańskim

Niemal z okazji swoich 70. urodzin krośnieńska biblioteka została przeniesiona do nowych pomieszczeń. Przeprowadzenie naszej ksiąźnicy na początku 2019 roku oczywiście nie było pierwszym od początku istnienia biblioteki w Krośnie Odrzańskim, czyli od 1948 roku.

Przez minione dziesięciolecie było wiele powodów do tego, aby zmienić lokalizację. Od wielu lat pomieszczenia przy ulicy Parkowej, choć piękne i z klimatem, nie spełniały już swojej roli. Regularnie powiększający się księgozbiór powodował, że było tam coraz ciasniej, a stan budynku wymagał generalnego remontu. Wszystkie argumenty przemawiały za tym, by w końcu pomyśleć o nowej lokalizacji.

Pierwsze plany na nową bibliotekę pojawiły się w 2015 roku. Spośród kilku propozycji ostatecznie wybraliśmy, my – bibliotekarki wraz z władzami miasta, która lokalizacja będzie najbardziej korzystna. Wówczas nad całą machiną czuwała dy-

rektor Danuta Gzik. Dalszym krokiem była praca nad projektowaniem wnętrza, szukanie wykonawców, nadzór nad pracami budowlanymi i w końcu trud związany z przeniesieniem księgozbioru do nowego lokalu.

Teraz, gdy to wszystko mamy za sobą, wydaje mi się, że jakiś dobry duch z ksiązek czuwa nad nami, bibliotekarkami, czytelnikami i całym krośnieńskim majątkiem bibliotecznym. Od początku trafialiśmy na dobrych ludzi, którzy zawsze służyli pomocą. Począwszy od władz gminy – wtedy jeszcze z burmistrzem Grzegorzem Garczyńskim na czele, który nigdy nie żałował środków finansowych na inwestycję, przez panią projektant Justynę Fryszkowską-Kosmala, która pięknie nam zaprojektowała nową bibliotekę, a skończywszy na wykonawcach. Myślę zarówno o budowlancach, którzy całkowicie zmienili były hotel dla sportowców w nowoczesną Mediatekę, jak i firmie, która zadbała o wyposażenie wnętrza.

Każdy z nas wie, że nie ma inwestycji, która przebiega bezproblemowo. U nas również pojawiały się problemy, ale zawsze sobie z nimi radziłyśmy. Gdy już wszystko było gotowe na ten moment, w którym pojawią się na nowych półkach książki, z pomocą przyszli nam żołnierze z 5 Ba-



talionu Saperów, którzy własnymi rękoma nosisili i przewieźli cały księgozbiór ze starej do nowej biblioteki.

Ciężko pracowaliśmy podczas przeprowadzki, jednak miłe słowa i zachwyt nad Mediateką rekompensował nam cały trud, który włożyliśmy w tę zmianę. Obecnie, gdy widzimy, jak bardzo wzrosło zainteresowanie biblioteką, to każdy pracownik biblioteki czuje satysfakcję. Poza tym obecne warunki pracy są dalekie do tych, które miałyśmy. Użytkownicy i czytelnicy mają dostęp do każdej książki – nie mamy magazynów. Cała biblioteka jest podzielona na strefy. W Strefie Dzieci oprócz komputerów oferujemy ekrany dotykowe i konsole. Planujemy w przyszłości zakupić podłogę interaktywną. Strefa Mediateki okazała się najbardziej atrakcyjna ze względu na projekcje filmowe. Z każdym seansem pojawiają się u nas nowi widzowie. Kina w naszym mieście nie ma, więc zapraszamy na filmy i bajki do Mediateki i to odpowiada mieszkańcom. Strefa Dorosłych to królestwo książek, w którym nie brakuje miejsca, by przejrzeć książkę czy gazetę w ciszy i spokoju. Oferujemy również Kawiarnię, która jest ciekawą, nową propozycją dla użytkowników.

Dużą atrakcją dla mieszkańców, którą do dziś wspominamy, było symboliczne przeniesienie biblioteki z ulicy Parkowej do siedziby przy ulicy Pułaskiego. Przedszkolaki, uczniowie szkół podstawowych, gimnazjaliści, uczestnicy PTTK, Integracji, WTZ, DPS w Szczawnie, radni i czytelnicy z burmistrzem Markiem Cebulą na czele, ustawili się na odcinku 1350 metrów ramię w ramię i z ręki

do ręki podawali sobie 50 książek. Łącznie w akcji wzięło udział ponad 1500 osób. Inicjatywa do dzisiaj wywołuje uśmiech na naszych twarzach.

Ale to nie koniec! Obecnie mamy tak piękną bibliotekę, że możemy pochwalić się sesją ślubną, którą młoda para postanowiła zrobić w naszej Mediatece. Oczywiście mamy nadzieję, że to nie zamyka repertuaru bibliotecznych wydarzeń i niespodziewanych epizodów. Jesteśmy ciekawe realizacji pomysłów wszystkich osób, które są zauroczone naszą klimatyczną biblioteką i otwarte na propozycje.

Czasami wspominamy z sentymentem stare mury, w których pracowałyśmy wiele lat, spotkania z czytelnikami, przyjaźnie, które zawiązałyśmy przy ulicy Parkowej. Dziś miło nam jest, kiedy najmłodszy czytelnicy z uśmiechem i bliskim w oczach wchodzi do Strefy Dzieci. Kiedy starsi chętnie grają na konsoli, a potem nie mniej chętnie wychodzą do domu z książką w rękę. Cieszy nas fakt, że na filmy przychodzą nie tylko seniorzy, że dołączają do nich młodszy ludzie, którzy na spotkania autorskie chętniej przychodzą do Mediateki. Jednak najważniejszy jest dla nas fakt, że najstarszych czytelników nie zraziła nowoczesność, którą widać niemal na każdym metrze kwadratowym nowej powierzchni. Może ma na to wpływ fakt, że nie tylko mamy nowoczesną bibliotekę, ale również funkcjonalną, a może kadra, która od lat zapewnia czytelnikom nieporównywalny klimat. Zapraszamy tych, którzy jeszcze nas nie odwiedzili.

Agnieszka Langner-Kosmaty

Nauka, zabawa, bliskość. Forum Kamishibai w Sulęcinnie

W sobotę 26 października 2019 roku delegacja z Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida wzięła udział w „Nowym Forum Kamishibai – nauka, zabawa, bliskość”. Wydarzenie odbyło się w Sulęcińskim Ośrodku Kultury oraz w Filii w Sulęcinnie Biblioteki Pedagogicznej Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wielkopolskim. Organizatorami były: Maja Wilczewska, Kalina Patek, Sulęciński Ośrodek Kultury oraz Biblioteka Pedagogiczna w Gorzowie Wielkopolskim.

Forum było skierowane do nauczycieli, animatorów kultury, edukatorów, muzealników, bibliotekarzy oraz wszystkich ludzi ceniących efektywne i kreatywne metody pracy oraz spędzania wolnego czasu.

Teatr Ilustracji Kamishibai (jap. *kami* – papier, *shibai* – sztuka) jest to technika opowiadania historii pochodząca z Japonii. Jej podstawą jest drewniany teatrzyk (jap. *butai* – scena), który ma trzy rozkładane skrzydła. W środku umieszczone są kolorowe plansze z ilustracjami. Karty przekładane są wraz z przebiegiem opowieści.

Podczas forum Teatr Ilustracji Kamishibai był prezentowany jako wielowymiarowe narzędzie pozwalające na realizację różnych celów edukacyjnych. Poznaliśmy „Kolorowy świat emocji ukryty w książkach” – program Mai Wilczewskiej, nagrodzony stypendium artystycznym Prezydenta Miasta Gorzowa w roku 2019. Nauczycielki o-

wiedziały o kamishibai w edukacji wczesnoszkolnej jako innowacji pedagogicznej.

Spotkanie było źródłem informacji o inspirujących metodach pracy z Teatrem Ilustracji Kamishibai w bibliotekach. Panie ze stowarzyszenia „Zielona Grupa” pokazały, jak ilustracje ukryte w małej drewnianej skrzynce wykorzystują do spotkań międzypokoleniowych z mikrohistoriami w swoim mieście, w Poznaniu i jego okolicach. Stowarzyszenie realizuje warsztaty i wiele projektów z różnych obszarów sztuki dla dzieci i dorosłych, prowadzi także wydawnictwo, które trudni się tworzeniem i wydawaniem bajek Teatru Ilustracji Kamishibai.

Uczestnicy forum poznali również EPALÉ, czyli europejską, wielojęzyczną platformę, otwartą dla wszystkich; społeczność profesjonalistów z dziedziny kształcenia dorosłych, m.in. edukatorów i instruktorów dorosłych, doradców i konsultantów, badaczy i pracowników naukowo-dydaktycznych oraz decydentów.

Drugą część spotkania stanowiły warsztaty. Uczestnicy podzielili się na dwie grupy. Pierwsza grupa tworzyła bajki w formacie kamishibai, a druga poznawała metody pracy z dziedzictwem kulturowym wśród dzieci i młodzieży.

Kornelia Waloch



O wystawie rzeźby Józefa Cyganka w zielonogórskiej księżnicy

W czasie wakacji w Galerii Biblioteki Norwida czynna była wystawa rzeźby Józefa Cyganka. W tym roku minęła 80. rocznica urodzin zielonogórskiego rzeźbiarza. Nieżyjący już artysta znany dojrzałszymi pokoleniom Lubuszan, młodszym być może zupełnie obcy. Warto było przypomnieć oryginalną twórczość artysty, którego ukochanym materiałem rzeźbiarskim było drewno. Rzeźby Cyganka doskonale prezentowały się w bibliotecznej Galerii. Mogli je zobaczyć mieszkańcy Zielonej Góry, a także wakacyjni goście. Józef Cyganek należał do tego grona artystów lubuskich, którzy wybrali Zieloną Górę jako swoje miejsce na ziemi, podobnie jak Marian Szpakowski, Klem Felchnerowski, Adam Bagiński, Bożena Cajdler-Gruszkiewicz, Hilary Gwizdała. Widać coś wyjątkowego mu-

sią być w tutejszym klimacie, że tak się działo. Artysta osiadł w Zielonej Górze w 1968 roku i tu mieszkał i tworzył do śmierci w 1997 roku.

Rzeźbiarz był absolwentem słynnego Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem, noszącego od 1967 roku imię Antoniego Kenara. Liceum wywodziło się jeszcze z XIX-wiecznej szkoły snycerskiej, w okresie międzywojennym odnotowywało duże sukcesy pod kierownictwem Karola Stryjeńskiego, który uważał, że szkoła „powinna być terenem wiecznie żywych i ciekawych eksperymentów”. I taka była, o czym świadczą jej słynni nauczyciele i absolwenci. Dobra passa szkoły trwała i później. Antoni Kenar, Antoni Rząsa i Władysław Hasior to profesorowie tej szkoły, nauczyciele Józefa Cyganka. Zapytany w wywiadzie przez Henryka Ankiewicza o to, dlaczego rzeźbi w drewnie, odpowiedział: „trudno nie robić w drewnie, jeśli stawiało się pierwsze kroki u Kenara, gdzie glina i gips uchodziły za materiał nazbyt łatwy w obróbce”. Rzeźbiarskie szlify kontynuował na drugim końcu Polski – na Wydziale Malarstwa, Rzeźby i Grafiki PWSSP w Po-

znaniu w pracowni prof. Jacka Pugeta i prof. Bazylego Wojtowicza. Dyplom uzyskał w 1966 roku.

Mimo że Cyganek ma w swoim dorobku dzieła z kamienia i metalu, to drewno skradło serce artysty. Rzeźbił mało i powoli. Większość jego twórczości znajduje się w Muzeum Ziemi Lubuskiej. To kilkanaście obiektów nabytych do (nieistniejącej już) galerii autorskiej Józefa Cyganka, prezentowanej trochę nieszczęśliwie w dziale wiśniarskim. Pojedyncze dzieła są tu i tam rozproszone. Nie jest to liczna spuścizna. W swoim dorobku artystycznym artysta ma sporo sztuki użytkowej, która „poszła” w świat. Wykonał meble m.in. do zamku w Łagowie.

Kobieta, Rodzina, Madonna, Wyzwalanie, Świta, Pierwszy raz, Taniec zwycięstwa to tytuły dzieł. Dla Cyganka wymyślanie tytułów to była zbędna fatyga. Nie lubił tego robić. Mawiał: „A po co? Przecież rzeźba to forma. Dopiero w odbiorze rodzi się potrzeba tytułu”. Prace tytułował, tylko gdy musiał, sprzedając rzeźby instytucjom. Z braku przywiązania do tych tytułów zdarza się więc, że ta sama rzeźba ma różne nazwy. Autor nie zabiegał o popularność, nie jeździł na plenery, nie udzielał się społecznie. Tworzył niespiesznie w zaciszu pracowni. Outsider. W katalogach nielicznych wystaw analizowano jego twórczość. Czesław Sobkowiak o jego dziełach pisał (miesięcznik „Nad Odrą” 1992, nr 5, s. 14-16): „Jego sztuka nigdy nie wypływała z pobudek koniunk-

turalnych. Tworzy powoli. Jest artystą pewnym swoich racji, nie dba o publiczny poklask. Ten rodzaj zachowania tylko podkreśla wiarygodność duchową sztuki Józefa Cyganka. Nie lekceważy się przecież świadectwa wierności sobie. Zawsze się do niej można odwołać, znajdując w prostocie form spokój, czystość moralną, prawdę, dyskrekcję i dostojność”. Armand Felchnerowski, syn Kłema Felchnerowskiego, zauważał zaś główny motyw przewodni rzeźb – kobietę: „...są to formy-mysli o kobietach: zawieszona między rzeczywistością a geometrią. Tym też tłumaczy się ich bezosobowość, brak psychiki. Napięcie, które jednak istnieje – powstaje ze zderzenia bliskości treści z surowością formy”. Czesław Sobkowiak pięknie nazwał je mianem „strzegących”, „Bo »strzegą« artystycznie niezachwianego systemu wartości, którego podstawą jest nienaruszalność sacrum macierzyństwa, rodziny i osoby ludzkiej”.

Sam Cyganek uważał, że: „Sztuka powinna wynikać między innymi z afirmacji tego co dostrzegalne i sprawdzalne. Nie ma wartości wyższych aniżeli związek człowieka z tym odwiecznym kosmicznym porządkiem, który staramy się atakować i burzyć”. Oglądając te rzeźby, trudno się nie zgodzić z opinią Sobkowiaka, że są „nacechowane pozytywnym stosunkiem do drugiego człowieka. Ofiarowujące mu bliskość i serdeczność”. Tak mało dzisiaj jest takiej sztuki.

Maria Radziszewska



Biblioteczna przygoda z teatrem

„Bo w teatrze, w teatrze, w teatrze, czarodziejskie jest to, na co patrzę. Gdy się tylko podnosi kurtyna, to od razu czar działać zaczyna” – piosenką Marka Majewskiego zakończył się trzytygodniowy projekt zatytułowany „Teatrzyk Majstersztyk”, który zrealizowała Gminna Biblioteka Publiczna w Bogdańcu. Wraz z biblioteką magię teatru odkrywały dzieci uczęszczające do Świetlicy Opiekuńczo-Wychowawczej im. św. Jana Bosko „Radosna” w Jeninie. Nad całością projektu czuwały jego autorka Katarzyna Chorążyczewska oraz kierowniczka świetlicy „Radosna” Janina Cytlak.

W ramach cyklu warsztatów zrealizowano sześć spotkań. Były to warsztaty integracyjne oraz wideokonferencja z twórczyniami Oruńskiego Teatrzyku Szydełkowego, które poprowadziła Katarzyna Chorążyczewska, warsztaty tworzenia legendy, do których wprowadzeniem była opowieść Eugeniusza Cytlaka, członka Towarzystwa Miłośników Ziemi Bogdanieckiej, warsztaty two-



żenia pacynek z gościnnym udziałem Klubu Kobiet Kreatywnych z Bogdańca oraz Agnieszki Kopydłowskiej ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Krzyszczynie, podczas których dzieci miały okazję poznać technikę szycia maszynowego, warsztaty konstruowania teatrzyku z Radosławem Urbanowskim, pod którego okiem zbudowano i pomalowano drewnianą ramę teatrzyku, warsztaty aktorskie z Bożeną Pomykałą-Kukorowską, która przybliżyła dzieciom specyfikę pracy aktora lalkarza oraz rodzaje lalek, a także warsztaty muzyczne z rytmiczką Jolantą Kępką, która przygotowała z dziećmi warstwę muzyczną przedstawienia.

Finał projektu „Teatrzyk Majstersztyk” odbył się w Sali Wiejskiej w Jeninie w niedzielę 20 paź-



dziernika 2019. W programie wydarzenia znalazły się: pokaz filmu dokumentującego przebieg projektu zrealizowanego przez TMX Studio, promocja książeczki *Legenda o Jeninie* autorstwa Katarzyny Chorążyczewskiej, wystawa fotografii autorstwa Natalii Piaseckiej oraz premiera przedstawienia *Legenda o Jeninie* (po-

wstałego w oparciu o wydarzenia z 13 sierpnia 1807 roku, kiedy to wielki pożar strawił niemal całą Jenin) z udziałem niezwykle młodych aktorów lalkarzy. Przedstawienie zostało nagrodzone gromkimi brawami licznie zgromadzonej publiczności, były podziękowania i upominki dla twórców spektaklu, wywiady z przedstawi-



cielami mediów, a także gratulacje od proboszcza parafii św. Michała Archanioła w Jeninie ks. Zbigniewa Bujanowskiego oraz od radnej Rady Gminy Bogdaniec Teresy Astel. Miłym akcentem na zakończenie spotkania był pyszny tort, ufundowany przez Gminę Bogdaniec.

Projekt realizowano w ramach programu Bardzo Młoda Kultura Narodowego Centrum Kultury, którego operatorem w województwie lubuskim jest Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze. Warto dodać, że w całym województwie lubuskim przyznano tylko cztery granty na realizację projektów z zakresu edukacji kulturowej, tym większym jest to więc wyróżnieniem, że komisja konkursowa postanowiła przyznać dofinansowanie akurat naszemu pomysłowi. Tradycją tego programu jest możliwość zaprezentowania projektu w ramach BMK podczas Lubuskiej Giełdy Dobrych Praktyk, która w tym roku odbyła się w pobliskiej Witnicy. „Teatrzyk Majstersztyk” został przyjęty z dużym entuzjazmem



przez dyrektorów instytucji kultury, animatorów i edukatorów. Koniec projektu nie oznacza jednak końca teatralnej przygody Gminnej Biblioteki Publicznej w Bogdańcu. W najbliższym czasie przedstawienie obejrzą przedszkolaki z gminnych przedszkoli, a także podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Krzyszczynie. Zachęcamy także do pobierania bezpłatnych książeczek pt. *Legenda o Jeninie* w siedzibie biblioteki przy ul. Dworcowej 5 w Bogdańcu.

Katarzyna Chorążyczewska

20-lecie Przeglądu Mistrza Pięknego Czytania w Bibliotece Pana Kleksa

Centrum Biblioteczne dla Dzieci i Młodzieży w Zielonej Górze od 20 lat, co roku, organizuje Przegląd Mistrza Pięknego Czytania. Konkurs jest skierowany do dzieci i młodzieży w wieku szkolnym, od 1 do 8 klasy szkoły podstawowej.

Przez lata formuła wydarzenia ulegała nieznacznym zmianom, jednakże zawsze polegała na czytaniu przez uczestników wybranych wcześniej fragmentów książek. Utwory przygotowują bibliotekarze, co roku przyświeca im inne hasło konkursowe zawierające wykorzystywaną literaturę. Uczniowie w dzień konkursu losują pozycję książkową, mają około 10 minut na przygotowanie się i po kolei wychodząc na scenę, odczytują zaznaczony fragment tekstu, aż nie przerwie im „gong”. Odczytom przysłuchuje się oczywiście jury, które zawsze składa się z osób blisko związanych z literaturą, ale także z pracą głosem – bywali w nim aktorzy, dzien-

nikarze, wykładowcy, prezenterzy, instruktorzy teatralni. Ocenie podlega dykcja, interpretacja i prezentacja tekstu. Co roku w konkursie bierze udział naprawdę liczne grono uczniów, w najlepszych latach bywało około 300 uczestników, dlatego też przegląd trwa zwykle od 2 do 6 dni, a przesłuchania zaczynamy po godzinie 16. Uczestnicy podzieleni są na 3 kategorie wiekowe: klasy 1-3, 4-6, 7-8, a w każdej z nich zostaje wybrany Mistrz Pięknego Czytania.

Nasz konkurs na przestrzeni lat stał się dosyć popularny w środowisku lokalnym. Zgłaszają się uczniowie nie tylko z Zielonej Góry, ale także z Żar, Kożuchowa, Brzeżnicy i innych miejscowości. Współpracują z nami szkoły, promując i polecając konkurs wśród swoich uczniów, a także inne biblioteki, niektóre z nich organizują eliminacje wstępne. Oczywiście, ponieważ konkurs ma charakter indywidualny i otwarty, każdy, kto się zgłosi, może wziąć udział, do czego zawsze gorąco zachęcamy.

W tym roku hasłem przewodnim konkursu było: „O rety – duety”. Bibliotekarze Biblioteki Pana Kleksa chcieli uczcić piękną, okrągłą, 20. rocznicę prze-



glądu, stąd też jednorazowo została zmieniona jego formuła, zamiast indywidualnie, uczestnicy występowali w parach, uczeń z osobą dorosłą. I tym sposobem na scenie gościliśmy braci, ciocie, mamy, tatusiów, przyjaciół i kuzynów. Każdy losował książkę z zaznaczonym tekstem, podzielonym wcześniej przez bibliotekarki na role. Tym razem oceniany był także dialog prowadzony między czytającymi. Zadanie nie było łatwe, za to efekty fantastyczne. Każdej kategorii wiekowej przyglądało się szanowne jury w składzie: Ida Ochocka – aktorka, instruktor teatralny, Beata Sobicka-Kupczyk – aktorka, Elżbieta Wozowczyk-Leszko – dziennikarka radiowa. Po bardzo zgodnych obradach zostały wyłonione trzy zwycięskie duety, po jednym w każdej kategorii wiekowej. W najstarszej kategorii wyłoniono także Wicemistrza Pięknego Czytania, natomiast wyróżnionych zostało 13 par. Wręczenie nagród, jak co roku, odbyło się podczas Gali Mistrza. W tym roku, aby uświetnić to wydarzenie, nagrody rozdał znany, polski autor książek przygodowych – Łukasz Wierzbicki. Spotkanie autorskie było idealnym zakończeniem tego konkursu i nagrodą samą w sobie, a zaproszeni byli oczywiście wszyscy występujący w przeglądzie.

Wszystkim uczestnikom chcielibyśmy jeszcze raz pogratulować i zaprosić do wzięcia udziału w kolejnej edycji konkursu. Nie każdy potrafi zdo-

być się na odwagę i wystąpić przed liczną publicznością, składającą się nie tylko z przyjaciół, ale także z rywali i oczywiście jurorów, którzy bacznie oceniają każde wypowiedziane słowo. Nigdy nie wiadomo, na jaką książkę się trafi, czy będzie to coś, co wcześniej czytaliśmy, czy chociażby o tym słyszeliśmy, a może coś zupełnie nieznanego, coś, co nam się nie spodoba, a może wręcz przeciwnie – coś, co nas zachwyci. Konkurs ma na celu nie tylko ocenę umiejętności płynnego czytania na głos, ale o wiele więcej. Chcemy uwrażliwić dzieci i młodzież na piękno słowa czytanego i rozbudzać ciekawość językową. Tegoroczna formuła konkursu pozwalała także na zacieśnianie więzów międzypokoleniowych i zainteresowanie dorosłych literaturą dla dzieci i młodzieży. Mielliśmy szansę pokazania, jak wartościowa może być książka dla młodszych, jak wspinała historia może się w niej kryć i jak wiele można zyskać, czytając ją wspólnie. Niezmiennie pragniemy zainteresować uczestników i ich kibiców literaturą, wybierane przez nas fragmenty są zawsze przemyślane, dostosowane do wieku i mają na celu zachęcenie do dalszej lektury dzieła. Często nam się to udaje i czytający sięgają po wylosowaną książkę poza konkursem. Sprzyja to rozwijaniu i utrwalaniu nawyków czytelniczych, na czym zależy nam najbardziej.

Justyna Stachura

„#ApetycznaPedagogiczna”, czyli Bibliotekarskie Festiwale Kulinarne w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Zielonej Górze

Pomysł na organizację Bibliotekarskiego Festiwalu Kulinarne w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze, który zrodził się w 2010 roku, okazał się strzałem w dziesiątkę. Tegoroczna bowiem edycja, pod hasłem „#ApetycznaPedagogiczna”, to już 10. spotkanie z tego cyklu. Grono pomysłodawców – pracowników biblioteki oraz członków Koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy PBW w Zielonej Górze, będących entuzjastami ciekawych inicjatyw, nie przypuszczało wtedy, że ta impreza na długo wpisze się w krajobraz obchodów Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek w lubuskiej księżnicy pedagogicznej.

Wczytywanie smaków z literatury, poszukiwanie łączności między światem literackim i kulinarnym, odkrywanie potraw regionalnych, polskich czy światowych, okazało się świetną zabawą dla biorących udział w biesiadzie i konkursie. Zmagania kulinarne odbywały się bowiem w ramach większości edycji festiwalu. Każdy z uczestników dwoił się i troił, by dokonać jak najlepszej prezentacji swoich potraw, nierzadko odwołując się do literackich inspiracji. Zresztą same hasła tematyczne niektórych edycji, jak choćby „Kuchnia i literatura” czy też „Czytanie i gotowanie łączy pokolenia”, przypominały o miejscu, w którym odbywały się spotkania degustatorów. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Marii Grzegorzewskiej jako gospodarz i organizator corocznych Bibliotekarskich Festiwali Kulinarne wraz z Kołem



Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich kuśły feerią barw prezentowanych przez uczestników, stoisk kulinarnych. Od 2011 roku każda z edycji otrzymywała swój tytuł, będący nawiązaniem do haseł, którymi opatrzone był Tydzień Bibliotek w Polsce. Stąd na przykład w 2017 roku pojawiło się hasło „Przepisy, smaki i zapachy. Oczywiście!”, w 2018 – „Do(wolność) gotowania”, a tegoroczna edycja poprzedzona została hasztagiem.

Warto wspomnieć również o Bibliotekarskim Festiwalu Kulinarne z 2013 roku pod hasłem „Rozsmakuj się w bibliotece – kreatywny Lubuszanin w kuchni”, w którym zaakcentowano, że biblioteka jest otwartą przestrzenią dla twórczych działań mieszkańców naszego regionu. Można śmiało skonstatować, że każda z kolejnych edycji nietuzinkowego festiwalu wymagała kreatywności, nie tylko od gospodarzy – nauczycieli bibliotekarzy, pracowników biblioteki. Impreza przyciągała bowiem chętnych spoza księżnicy, którzy śmiało prezentowali swoje kulinarne talenty.

Oprawa wizualna całego przedsięwzięcia, jak to przy kulinariach wypada, rokrocznie cieszyła



oko festiwalowych gości. A w 2012 roku nie zabrakło również muzyki, gdy lokalny zespół jazzowy swoją obecnością uświetnił ówczesną edycję. Naturalnie formuła konkursowa zapewniała uczestnikom nagrody i tu należą się stokrotne podziękowania dla jej darczyńców. Szczególnie dla Adama Wojciecha Bagińskiego, artysty malarza, nieocenionego Przyjaciela Biblioteki, który przekazywał na ten cel swoje znakomite akwarele.

Jednak nie każdy chciał zmierzyć się w zawodach. Być ocenianym, pod kątem kulinarnych umiejętności przez jury i publiczność, mogło wydać się deprymujące i stanowić nie lada wyzwanie. Rozwiązaniem tej delikatnej kwestii okazało się miejsce na stole degustacyjnym, który zazwyczaj uginął się od przyniesionych smakolepków. Atmosfera kosztowania pyszności, okraszona literackimi cytatami bądź opowieścią uczestników na

temat przygotowanej przez siebie potrawy, zapach ziół, aromat poszczególnych dań i deserów sprawiały, że każdy z gości opuszczał bibliotekę z przyjemnym wspomnieniem duchowej i cielesnej uczy. W dobie popularności programów kulinarnych PBW w Zielonej Górze przyciągała nie tylko stałych jej bywalców. Warto podkreślić, że uczestnicy, którzy zagościli w niej po raz pierwszy, obecnie chętnie sięgają po zbiory biblioteki.

Czy ta niezwykła przygoda trwać będzie przez kolejne lata? Czas pokaże. Dzisiaj w związku z jubileuszem warto powspominać Bibliotekarskie Festiwale Kulinarne, ich niezapomniany biesiadny klimat, który sprzyjał integracji środowiska bibliotekarskiego z przybyłymi na kulinarno-literacką ucztę mieszkańcami społeczności lokalnej.

Anna Aleksandrowicz

Seminarium „Biblioteka Nowa” 2019. Wizyta studyjna w niemieckich bibliotekach



Chwila na wspomnienia... a był to ogromny zaszczyt i jednocześnie wyróżnienie, bowiem dane było mi uczestniczyć i reprezentować Gminną Bibliotekę Publiczną w Dąbiu, a zarazem województwo lubuskie na seminarium „Biblioteka Nowa” 2019. W jego ramach odbył się wyjazd studyjny do Austrii i Niemiec, zorganizowany przez Instytut Książki. Blisko 2300 przejechanych kilometrów, ponad 45 bibliotekarzy z 15 województw Polski, godziny rozmów.

Na trasie seminarium „Biblioteka Nowa” odwiedziliśmy siedem ciekawych architektonicznie obiektów bibliotecznych oraz placówki, które realizują cenne akcje proczytelnicze. Nasza trasa przebiegała przez Wiedeń, Augsburg, Stuttgart, Schwäbisch Hall, Norymbergę, Zwickau, Chociebuż. Podróż rozpoczęliśmy od zwiedzania Biblioteki Uniwersytetu Ekonomicznego w Wiedniu, która

nie bez powodu przyciąga setki tysięcy studentów czy turystów. Niezwykła architektura wspomaga proces uczenia się. Tutaj wszystko ma znaczenie. Światło, kolory czerń – biel, jasny beton, schody na skos czy faktura podłogi. Biblioteka bez barier i na dodatek ekologiczna.

Biblioteka w Augsburgu to nowoczesny budynek, w pełni zautomatyzowany, posiadający swój czytelniczy autokar. Biblioteka łączy życie kulturalne i społeczne.

Biblioteka w Stuttgarcie, według rankingów, uznawana jest za jedną z najpiękniejszych bibliotek na świecie. Chyba ona skradła moje serce... Zaprojektowana przez koreańskiego architekta. Na mapie miasta największy obiekt do zwiedzania. Aby zaznaczyć funkcję instytucji, słowo „biblioteka” zostało umieszczone w czterech językach na elewacji biblioteki. Na północnej ścia-



nie w języku niemieckim, zachodniej w języku angielskim, południowej w języku arabskim i na wschodniej w języku koreańskim. Prosta bryła, która zawiera w sobie coś szczególnego. „Serce biblioteki” to miejsce, gdzie można oczyścić swój umysł, by móc spotkać się z prawdziwą wiedzą... Tworzy je woda, przestrzeń, światło, ziemia. Widać je, wchodząc do biblioteki.

Miejska Biblioteka w Schwäbisch Hall, uznawana za jedną z najważniejszych instytucji w mieście, posiada swój klimat. Stawia na najmniejszych czytelników. Jednakże każda grupa wiekowa może w tej przestrzeni odnaleźć coś dla siebie.

Biblioteka Miejska w Norymerdze to podróż w czasie. Nowoczesny budynek połączony ze starą częścią klasztorną. Księgozbiór sięgający 1850 roku. Magiczny dziedziniec i czytelnia w ogrodzie. Norymberczycy kochają swoje zbiory, w tym starodruki.

Biblioteka Publiczna w Zwickau to potężny budynek mieszczący się w dawnym spichlerzu z 1400 roku. Wielofunkcyjna kilkupiętrowa biblioteka z bogatym księgozbiorem.

Ostatnim punktem na naszej trasie było zwiedzanie Biblioteki Uniwersytetu Technicznego w Chociebużu. To siedmiokondygnacyjny

gmach ze szklaną fasadą, pokryty literami alfa-betów z całego świata. Dział biblioteki uniwersyteckiej, serwisy IT, centrum multimedialne. Duża przestrzeń, otwartość i brak ścian, a jedynie kolumny wspierające – to nowa koncepcja biblioteki zachęcająca do korzystania.

Każda z bibliotek była oryginalna na swój sposób. Zapewne niepowtarzalna. Wyjazd z pewnością był inspirujący zawodowo, był okazją do poznania fantastycznych ludzi i czasem niezwykłym dla nas wszystkim. Myślę, że owoce tej podróży w wielu aspektach będziemy zbierać jeszcze długo, bo każdy z nas zabrał w inną część Polski to, co było dla niego najcenniejsze. Należy wspomnieć tutaj o osobach, którym należą się ogromne podziękowania. Na każdym etapie naszego wyjazdu czuliśmy się „zaopiekowani”. To zasługa pracowników Instytutu Książki – Katarzyny Wasiutyńskiej i Jakuba Pacześniaka; tłumaczy – panów Artura i Józefa, kierowcy – pana Bogdana. Czas inspiracji... z pewnością za nami i do wykorzystania.

I chyba najważniejsze – spotkałem wielu wspaniałych ludzi, przesiąkniętych miłością do książki, otwartych, pełnych zapału, żyjących kulturą. Dziękuję.

Wojciech Brodziński

Najlepsza gazetka szkolna

Od 14 lat w Gorzowie odbywa się Konkurs na Najlepszą Gazetkę Szkolną Województwa Lubuskiego. Przez ten czas konkurs zmieniał się, przeobrażał, doskonalił swą formułę. Podobnie jak artykuły drukowane w szkolnych gazetkach.

Pisanie to frajda

Na pierwszą edycję konkursu przesłano 17 gazetek, na drugą 19. Gazetki miały różny poziom. Czasem grzeszyły jednostronnością. Wychwały dyrekcję, samorząd szkolny i w sztamkowy sposób opisywały apele, jubileusze, uroczystości. Ale pojawiały się też perełki. Jedną z nich był „Kurier Dwójki” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Żarach pod wodzą polonistki Jolanty Błażków. Ta gazetka zawsze zadziwiała wrażliwością, poczuciem humoru, mądrością młodych autorów i przemyślaną szatą graficzną. Podczas jednego z finałów konkursu Jolanta Błażków, pytana przez dziennikarzkę o przepis na dobrą gazetkę, odpowiedziała krótko: – Trzeba po prostu słuchać uczniów, dać im dużo swobody, by pisali o tym, co chcą.

Ania Wardak jest sekretarzem redakcji w gazetce szkolnej „Kurier Dwójki” i razem z Jakubem Sadowym, redaktorem naczelnym, mają przy tworzeniu gazetki sporo pracy:

– Mobilizujemy dziennikarzy, wymyślamy tematy, zabieramy teksty – opowiadają. – Ktoś z boku może powiedzieć, że to wielki obowiązek. Ale dla nas gazetka to hobby. Dzięki niej możemy uwolnić wyobraźnię i oderwać się od codzienności. I nie mamy problemów z pisaniem... wypracowań.



Dziennikarskie żniwa

Najwięcej gazetek, bo około 50, nadesłano na 10. i 11. konkurs. Być może dlatego, że o edukacji medialnej i świadomym odbiorze mediów sporo mówiono w szkołach. Pojawiło się bardzo dużo gazetek pełnych życia. Młodzi autorzy opisywali wybryki w szatniach, oceniali smak zupy w szkolnej stołówce, zastanawiali się nad uczniowską modą na rozwiązane sznurowadła, tworzyli słowniki uczniowskiej gwary. Ale potrafili też przeprowadzić poruszający wywiad z bezdomnym (gazetka „Green Team” z II Ogólnokształcącego Liceum Ekologicznego w Zielonej Górze), tym samym obalając stereotyp o obojętności współczesnych nastolatków. I właśnie takie teksty i takie gazetki zdobywały nagrody i wyróżnienia.



Czuło się, że młodzi ludzie chcą pisać, nikt ich do tego nie zmusza. Dziennikarstwo traktowali jak wielką przygodę. Oto co sami mówili o pisaniu:

– Pisanie to frajda i nawet jakbyśmy nie dostali żadnej nagrody, to i tak będziemy pisać – Martyna Kostrzewska i Zosia Piotrowska z gazetki „Dobre wiadomości” z I Społecznej Szkoły Podstawowej w Gorzowie.

– Pisanie to mądra zabawa – Ania Wardak z „Kuriera Dwójki”.

– Dzięki pisaniu można zostawić po sobie coś bardziej sensownego niż uwagi w dzienniczku – Patrycja Pawlaczyk z gazetki „Sobuś” z Zespołu Szkół nr 12 w Gorzowie.

Artykuły o różnych smakach

Na 13. i ostatnią 14. edycję konkursu przesłano około 30 gazetek. To i tak duża liczba, jeśli weźmie się pod uwagę nowe zadania związane z reformą oświaty i likwidacją gimnazjów.

A jakie teksty pojawiały się w ostatniej konkursowej edycji? Zgodnie z myślą Marii Dąbrowskiej, przytoczoną we wstępniku przez gazetkę „Głos Patio” z IV LO w Gorzowie: „Inteligencja jest tą przyprawą, która z najpospolitszych rzeczy robi cuda”, były to artykuły o różnych smakach. Pisano o szkolnej modzie, np. *Brewki z damskiego punktu widzenia* („Kurier Dwójki”), bezlitosnym budziku („Głos Patio”), niezwykłej podróży do Chin i o chińskich ulicach („Niedziennik” z Zespołu Szkół w Drezdenku), a także o zabieganych i trochę zagubionych w szkole nowych ósmoklasistach („Ikaria” ze Szkoły Podstawowej nr 21 w Gorzowie).

Gazetka ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Żarach,



którą tworzą Jakub, Ania oraz inni zdolni młodzi ludzie pod wodzą nauczycielki Jolanty Błażków, jest nagradzana w wielu konkursach. Tak było też na finale 14. Konkursu na Najlepszą Gazetkę Szkolną Województwa Lubuskiego w roku szkolnym 2018/2019 – „Kurier Dwójki” odebrał jedną z czterech równorzędnych nagród w kategorii szkół podstawowych. W tej samej kategorii nagrody otrzymały gazetki: „Przybij Piątkę” ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Żarach, „Ikaria” ze Szkoły Podstawowej nr 21 w Gorzowie i „Na Marginesie” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Sulęcinie.

Konkursowe wyróżnienia zdobyły gazetki: „Wesoła Czternastka” ze Szkoły Podstawowej nr 14 w Zielonej Górze, „Przerwa” ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Drezdenku, „Kurier z Mokłą Głową” ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Świebodzinie, „Spoko” z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Żaganiu i „Kropka” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Kostrzynie nad Odrą.

W kategorii szkół ponadpodstawowych nagrodzono gazetki: K.I.T. z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Gubinie, „Niedziennik” z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Drezdenku i „Głos Patio” z IV Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie. Wyróżnienia zdobyły gazetki „Gazeton” z Zespołu Szkół Technicznych i Liceal-



nych z Żaganiu oraz „Poliester” z Zespołu Szkół Odzieżowych w Gorzowie. Przyznano też nagrody gazetkom: „Skrzat” z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Lipkach Wielkich i „Ploteczkom ze Szkolnej Teczki” z Zespołu Szkół Specjalnych nr 1 w Zielonej Górze.

Tradycyjnie już młodzi dziennikarze podczas finału zaprezentowali swoją twórczość. Wielkimi brawami nagrodzono reporterską opowieść o Chinach i zabawne felietony ze szkolnego korytarza. – Chciałabym w przyszłości studiować dziennikarstwo – przyznała Oliwia Bartnik, autorka jednego z czytanych tekstów.



Czy warto?

Wydawanie gazetki szkolnej to nie jest prosta sprawa, wymaga od nauczycieli dużo pracy. Ale korzyści są ogromne. Uczniowie, którzy bawili się w dziennikarstwo, na pewno wyrosną na mądrych, kreatywnych i wrażliwych ludzi. Ludzi z pasją. I dlatego warto robić ten konkurs.

Organizatorem Konkursu na Najlepszą Gazetkę Szkolną Województwa Lubuskiego jest Biblioteka Pedagogiczna Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie.

Hanna Ciepiela
fot. Monika Panek



Biblioteka na Nocnym Szlaku Kulturalnym

Zawsze w czerwcu przez jedną noc gorzowianie nie śpią. Krążą po całym mieście z mapami w dłoniach i szukają numerów na drzwiach, za którymi dzieją się różne, ciekawe rzeczy. W tym roku takich ponumerowanych miejsc było 38. Gorzowskiej Bibliotece Pedagogicznej przypadła „dwudziestka”.

Noc w Bibliotece Pedagogicznej

Biblioteka Pedagogiczna już po raz szósty przyłączyła się do gorzowskiego Nocnego Szlaku Kulturalnego. W sobotnią upalną noc z 29 na 30 czerwca 2019 roku odwiedziło ją ponad 150 wędrowców. Tradycyjnie już za drzwiami biblioteki na zwiedzających czekały wystawy, pokazy filmów i uczyt literackie. Dwie wystawy przygotowała gorzowska grupa fotograficzna „fCzasowicze”. Pierwsza z nich była zatytułowana *Naktucie*.

– Każdy z nas temat potraktował bardzo indywidualnie – mówił na wernisażu fotografik Jacek Wasilewski. – *Naktucie*, skaza jest elementem, który przyciąga wzrok, skłania do przemyśleń. Na jednym ze zdjęć pokazany jest budynek z napisem „Solidarność”, a nad nim rozmieszczone są kolce, uniemożliwiające ptakom siadanie na murze...

W tej samej sali pokazano drugą, indywidualną wystawę jednej z „fCzasowiczek” – Moniki Kleist *Dalekie Maroko z bliska*. Na zdjęciach można było zobaczyć m.in. marokańskie dzieci i egzotyczny bazar z mnóstwem kolorowych dywanów, tkanin i czapek.

Zdjęcia z Misiem

Z myślą o najmłodszych uczestnikach Nocnego Szlaku przygotowano wystawę modeli kartonowych, wykonanych przez artystę plastyka Dariusza Sapkowskiego. Okazało się, że do zdjęć z Małym Księciem, Królową Kier, Nel i Stasiem, Wielkim Misiem oraz Wielkim Księżycem chętnie pozwolili też dorośli. Często więc Mały Książę miał na twarzy... dorosłe wąsy.



Wystawa z archiwum tłumaczki

Nie zapomniano również o miłośnikach literatury. Kilka miesięcy temu do Biblioteki Pedagogicznej trafiła spora część archiwum prywatnego zmarłej w ubiegłym roku wybitnej tłumaczki i pisarki Karin Wolff. W kilkudziesięciu kartonach przywiezionych do Gorzowa przez Janusza Dreczkę i Leszka Bończuka, przyjaciół pisarki, znalazły się listy, rękopisy, książki, płyty, fotografie, dokumenty, rysunki. Niektóre udostępniono na czerwcowej wystawie zatytułowanej *Karin Wolff zakochana w naszej kulturze*. O życiu pisarki i jej gorzowin



skich przyjaźniach opowiadał widzom J. Dreczka. Zaprezentował też fragmenty nagranych wspomnień Władysława Szpilmana. Karin Wolff prawdopodobnie wykorzystywała je przy tłumaczeniu jego książki, na podstawie której powstał oscarowy *Pianista* Romana Polańskiego.

Karin Wolff przetłumaczyła na język niemiecki blisko 200 polskich dzieł literackich, m.in. autorstwa Jana Twardowskiego, Ludwika Jerzego Kerna, Marii Kownackiej, Jerzego Ficowskiego. Chętnie sięgała też po lubuskich autorów: Kazimierza Furmana, Edwarda Dębickiego, Romanę Kaszczyc.



Kino w różowych okularach

W czerwcową noc w Bibliotece Pedagogicznej działało też kino. W jednej z sal zaprezentowano trzy części dokumentalnego filmu *Gorzów w różowych okularach* w reżyserii Dominiki Muniak-Szadej. To seria barwnych portretów niezwykłych mieszkańców miasta: filozofów, muzyków, marzycieli.

Nocną imprezę w bibliotece zorganizowały: Monika Markowska, Izabela Mądrzak, Hanna Ciepiela.

Hanna Ciepiela
fot. Monika Markowska



Odkrywanie biblioteki na nowo

Dawno temu w jednym z miast aglomeracji śląskiej

Jestem studentem. Pobudka o 6.00. Muszę się spieszyć, mam o 7.20 autobus do Katowic. Biblioteka Uniwersytecka otwarta jest od 8.00, ale najpierw muszę odnaleźć w katalogu odpowiednie sygnatury i wypisać rewersy. Ostatnio czeka się na książkę tylko dwie godziny. Super! Szkoda, że nie można samemu wejść między regały. Potem znów wyprawa do wydziałów zamiejscowych i ta sama operacja. Dobrze, że dziś biblioteka czynna do 19.00. A może przyjdą zamówione trzy dni temu pozycje z filii w Cieszynie do Biblioteki Śląskiej? Jak nie, to kolejną sobotę przesiedzę w czytelniku, na mikrofilmy czeka się dwa tygodnie – to trochę długo. Ech! Budowana jest Krajowa Akademia Sieć Komputerowa, może kiedyś zawiata w biblioteczki – pomyślałem.

Czasy obecne

Jestem czytelnikiem. Dziś swobodnie mogę przeglądać katalog biblioteczny i zamawiać zdalnie publikacje, powoli zapominam, co to jest rewers i jak się go wypełniało, nie wspominając o fiskach w tradycyjnym katalogu (no i o kurzu, który towarzyszył przeglądaniu długich szufladek i wertowaniu kart katalogowych). A jak zapomnę, gdzie jest biblioteka, to aplikacja mobilna przypomni mi o tym. Przechowuje również moją elektroniczną kartę biblioteczną, więc na pewno jej nie zgubię. Mogę również samodzielnie rezerwować wypożyczone materiały, określić maksymalną datę rezerwacji i otrzymam powiadomienie o tym, że ktoś zwrócił publikację. Wówczas po wystaniu zamówienia udam się po nią w dogodnym dla siebie czasie. Co więcej, nasze miejskie biblioteki coraz częściej wdrażają Książkomaty, a to nic innego jak odbieranie paczki z paczkomatu o dowolnej porze. Bardzo proste i szybkie. Przy oka-

zji można zwrócić to, co przeczytane. Wkładam niepotrzebne mi już lektury do książkomatu albo do tzw. wrzutki. Taka wrzutka to sprytnie urządzenie, zarezerwuje zwrot, odwiedziny w bibliotece i może nawet posortować zwracane materiały według odpowiednich kryteriów.

Udogodnień jest jeszcze trochę – wszak mogę nie tylko zdalnie zamówić moje materiały, ale i zdalnie je wypożyczyć z dostawą do domu (i w taki sam sposób zwrócić). Niezbędne dane potrzebne do tego zadania wprowadzam podczas zamawiania i po kilku kliknięciach mogę spodziewać się kuriera. Innowacją jest coraz więcej – aby się zapisać, wystarczy połączenie z internetem i robię to zdalnie, niezależnie od tego, czy akurat jestem w pociągu, czy przeglądam prasę elektroniczną na laptopie. Mogę również utworzyć konto biblioteczne przez potwierdzony profil zaufany. Otrzymam wówczas pełny dostęp do konta bez potrzeby weryfikowania danych podczas wizyty w bibliotece.

Czy mogę się czuć bezpiecznie? Zewsząd przychodzą informacje o kradzieży tożsamości, danych osobowych i wykorzystywaniu do celów przestępczych zdobytej informacji. Tutaj chroni mnie login i hasło znane tylko mnie oraz bezpieczne połączenie – powinno wystarczyć. O resztę dba administrator biblioteki, gdzie dobrze zabezpieczone dane drzemą w czeluściach serwera na jednym z wielu wirtualnych dysków.

Czy taki wirtualny kontakt z biblioteką jest dobry? Na pewno wygodny, szybki i nowoczesny, pozwala zaoszczędzić sporo czasu i zdrowia. Choć z nostalgią wspomina się XVI-wieczne woluminy, wydobywane z zakamarków magazynu, przeglądane w białych rękawiczkach na stole w czytelniku. Z poziomu wyszukiwarki Integro możemy załatwić zdalnie niemal wszystko, co kiedyś wymagało fizycznej obecności w placówce. I to niezależnie od platformy oraz posiadanego sprzętu, bo nie ma znaczenia, czy wykonuję pewne czynności na laptopie, tablecie czy smartfonie. Ba! Odpowiednie powiadomienia w systemie pamiętają za mnie o zobowiązaniach wobec biblioteki – pilnują terminów zwrotu, wysyłki zamówień, termi-

nu rezerwacji. Dzięki aplikacji mobilnej mam informacje o nowościach i wydarzeniach kulturalnych w bibliotece, mogę zobaczyć, co jest najbardziej poczytne, poznać ranking najbardziej popularnych autorów i tematów.

Wyszukiwanie wsparte nawigacją fasetową staje się szybkie i przyjemne, zbiór danych można łatwo ograniczyć do wymaganych kryteriów jednym lub kilkoma kliknięciami. Co więcej zarówno w Integro, jak i aplikacji mobilnej prezentowane są nie tylko dokumenty mojej biblioteki, ale również propozycje bibliotek cyfrowych czy też katalogów Wolne Lektury, NASBI/OSBI, IBUK Libra i Legimi. To dość duże ułatwienie przy wyszukiwaniu, nie muszę tych samych czynności wykonywać na różnych stronach. Od zamówienia dzieli mnie tylko już jeden krok. Tylko czy potrzebuję oryginału? Może lepszym rozwiązaniem jest kopia cyfrowa artykułu, tabeli czy kilku rysunków? Wszak mój czas też jest cenny, a skoro mogę to zrobić zdalnie, to dlaczego mam z tego nie skorzystać? Z poziomu multimedialnej wyszukiwarki Integro, a może wygodniej za pomocą aplikacji mobilnej zamówię odtisk cyfrowy. Złożone zamówienia zostają wycenione przez bibliotekarza i po akceptacji kosztów będą dołączone do mojego konta jako odrębne pliki. Po każdym kroku procesu realizacji zamówienia otrzymuję stosowne powiadomienia. Wśród treści będzie również informacja o tym, kiedy kopia będzie gotowa do odbioru.

Aplikacja mobilna ma wbudowany też skaner kodów kreskowych. Bardzo przydatna funkcja podczas pobytu w księgarni. Dzięki niej można sprawdzić, czy interesująca mnie pozycja znajduje się w bibliotece i w jaki sposób mogę z niej skorzystać. W szczegółach opisu znajdę również lokalizację i status dokumentu. Dziś nie kupię tej książki, zaoszczędzę i pieniądze, i miejsce na regale w moim domowym księgozbiorniku, a to, co znajdę w katalogu, pozwoli mi wzbogacić półki mojej wirtualnej biblioteki.

Aby trafić do celu, kiedyś potrzebna była mapa, teraz towarzyszy ona już głównie podczas gór-

skich wędrówek, a i tu coraz rzadziej. Najczęściej używamy jednak nawigacji GPS, która doprowadza nas w miarę bezbłędnie z punktu A do punktu B. Tak samo się dzieje, gdy zamówiona pozycja znajduje się w jednej z bibliotek, do której drogi nie znamy, lub jej filii. Aplikacja mobilna współpracuje z Google Maps, więc nie ma problemu ze zlokalizowaniem materiałów w sieci. W moim smartfonie po uruchomieniu aplikacji mProlib i kliknięciu ikonki Nawiguj trafię szybko do celu. W dużych bibliotekach coraz częściej możemy wejść między regały, poznały hermetyczne magazyny i wszystkie zbiory są dostępne dla czytelnika. Oczywiście przyjemnie jest przeglądać to, co mi wpadnie w oczy, ale nie zawsze mam tyle czasu (a właściwie to prawie nigdy go nie mam). Aplikacja mobilna posiada informacje o dokładnej lokalizacji zamówionego egzemplarza. Wyszukiwarka Integro poprowadzi i zaprezentuje nam położenie regału, na którym znajduje się zamówiony egzemplarz. A gdy już go będę miał w ręku (kolejki nie zniknęły przy ladzie, tak samo jak kilkadziesiąt i kilkanaście lat temu przed sesją), mogę sobie go sam wypożyczyć. Zafunduję sobie odrobinę nowoczesności i skorzystam z selfchecka, czyli urządzenia do samodzielnego wypożyczania. Szybko, sprawnie i co najważniejsze, bez kolejki.

O terminowym zwrocie książki przypomną mi powiadomienia typu PUSH lub SMS, w przeciwnym przypadku naliczą się zgodne z regulaminem opłaty za niedotrzymanie moich zobowiązań. Poza tym, jeśli zamówię kserokopię, skan lub dostawę do domu, to te czynności wygenerują również stosowne koszty, które Prolib dopisze do listy opłat na koncie czytelnika. Dzięki płatnościom elektronicznym mogę naliczone opłaty zrealizować z poziomu Integro lub aplikacji mobilnej. I znów udało mi się zaoszczędzić trochę czasu, a tym samym zyskać go więcej na oddanie się mojej ulubionej czynności, jaką jest lektura zamówionych książek.

Krzysztof Henne

Promocja czytelnictwa w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze w roku szkolnym 2018/2019

W roku szkolnym 2018/2019 Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze podjęła wiele działań zmierzających do popularyzacji czytelnictwa oraz rozwijania kompetencji czytelniczych dzieci i młodzieży. Część z nich wpisuje się w codzienną działalność biblioteki. To m.in. aktualizowane na bieżąco plansze okolicznościowe, na których zamieszczane są plakaty, zdjęcia czy artykuły na temat życia i twórczości pisarzy, zestawienia bibliograficzne, a także zakupy nowości z dziedziny czytelnictwa dzieci i młodzieży.

Promocja czytelnictwa ma miejsce również poprzez coroczne spotkania literackie. Zapraszamy wówczas wykładowców, przybliżających sylwetkę wybranego twórcy. Odbywa się to najczęściej

w korelacji z ogłaszanym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej rokiem danego pisarza bądź ważnym wydarzeniem związanym z tą postacią. Warto wymienić kilka dotychczasowych: *Odkrywanie Tuwima, Sławomir Mrożek: o sobie, o nas, Piekła i raje Marka Hłaski, Chciałbym wszystkie takie chwile ocalić od zapomnienia. Konstancy Ildefons Gałczyński, Joseph Conrad – nasz współczesny.* 23 października 2018 roku uczestnicy spotkania literackiego wysłuchali fascynującego wykładu profesor Małgorzaty Mikołajczak pt. *Sowie zagadki. Jak czytać wiersze Zbigniewa Herberta?* Rozważania profesor Mikołajczak na temat tropów, aluzji oraz zagadkowości poezji Herberta stały się inspirującym przyczynkiem do osobistej analizy twórczości tego znakomitego twórcy. Wydarzenie przyciągnęło liczną grupę młodzieży z zielonogórskich szkół ponadgimnazjalnych.

Okazją do zintensyfikowania naszych działań na rzecz popularyzacji czytelnictwa jest Tydzień Bibliotek w Polsce. W tym czasie w PBW odbywają się imprezy promujące bibliotekę i czytelnictwo. Tegoroczny 16. Ogólnopolski Tydzień Bibliotek pod hasłem „#Biblioteka” rozpoczęła wystawa prezentująca plakaty i zbiory PBW na temat bibliotek,

bibliotekarstwa i promocji czytelnictwa. Przedsięwzięciem, które na dobre wpisało się w krajobraz obchodów Tygodnia Bibliotek, jest Festiwal Kulinaryny Jubileuszowa, bo 10. edycja pod hasłem „#ApetycznaPedagogiczna”, odbyła się 11 maja 2019 roku. Jak zawsze nie zabrakło lekturowych odniesień w tym, cieszącym się zainteresowaniem społeczności lokalnej, wydarzeniu. Wyszukiwanie „smaków” w literaturze wydaje się być najbardziej niebanalnym sposobem popularyzowania czytelnictwa w PBW w Zielonej Górze.

Inne, bardziej tradycyjne formy tej aktywności to lekcje w ramach edukacji czytelniczej i medialnej, które mają za zadanie m.in. zapoznanie z wartościowymi tekstami literackimi oraz rozbudzanie w młodych Lubuszanach czytelniczej pasji. Zajęcia prowadzone przez naszych nauczycieli, w PBW, w miejskich przedszkolach i szkołach, cieszą się wzrastającą z roku na rok popularnością, a nasza oferta wciąż się poszerza. Część z nich prowadzona jest w oparciu o teatrzyk kamishibai, co dodatkowo uatrakcyjnia lekcje.

Propagujemy również biblioterapeutyczną wartość literatury dziecięcej poprzez szereg lekcji o tym charakterze, w których, w tym roku

szkolnym, uczestniczyły przedszkolaki i uczniowie młodszych klas szkół podstawowych. Warto wymienić przykładowe: *Słuchaj rodziców kaczkorku! – zajęcia z wykorzystaniem bajki T. Buzzeo Kaczorek Gapuś, Kuferek pełen baśniowych fantazji z wykorzystaniem baśni Hansa Christiana Andersena, Dłaczę marzenia? Stań się jak motyl...* Biblioterapia jest dla nas dziedziną, którą staramy się wciąż zgłębiać, wdrażać i „zarażać” nią innych. Wspólnie z innymi nauczycielami tworzymy na terenie naszej instytucji sieć współpracy i samokształcenia nauczycieli *Terapeutyczna wartość literatury – zajęcia edukacyjne z wykorzystaniem biblioterapii.* Pomysłami na ciekawe inicjatywy czytelnicze dzielimy się także podczas spotkań *Sieci współpracy i samokształcenia nauczycieli bibliotekarzy.*

Nauczyciele bibliotekarze z PBW występują także podczas posiedzeń rad pedagogicznych w placówkach oświatowych na terenie województwa, a także na zebraniach rodziców w celu aktywizacji dorosłych w rozwijanie zainteresowań czytelniczych u dzieci.

Naszą pasję do „zarażania” czytaniem eksponujemy również podczas corocznego Forum Bi-



bliotek Szkolnych Województwa Lubuskiego. Celem 5. Forum Bibliotek Szkolnych Województwa Lubuskiego pn. „Kreatywny bibliotekarz”, które odbyło się 9 października 2018 roku, było pogłębienie wiedzy na temat twórczych działań w bibliotece szkolnej, przede wszystkim tych oscylujących wokół tematyki rozbudzania zamiłowania do literatury wśród uczniów. Jedno z wystąpień nauczyciela bibliotekarza PBW w Zielonej Górze pt. *Popularyzacja czytelnictwa w internetowym przekazie memetycznym* wyraźnie wskazywało na możliwości, jakie dają nowe technologie w tej dziedzinie.

Promocja literatury pięknej i zachęcanie do sięgania po wystawione publikacje odbywa się też poprzez wystawy. Warto wspomnieć choćby o wrześniowej ekspozycji *Stefan Żeromski (1864-1925)*, zorganizowanej w ramach Narodowego Czytania. Biblioteka rokrocznie włącza się w akcję, której podstawowym celem jest popularyzacja czytelnictwa, zwrócenie uwagi na potrzebę dbałości o polszczyznę oraz wzmocnienie poczucia wspólnej tożsamości. We wrześniu 2018 roku zachęcaliśmy odbiorców Narodowego Czytania do lektury *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego.

Z kolei inspirację do sięgnięcia po biografie interesujących postaci kobiecych mogło stanowić spotkanie edukacyjno-historyczne *Ślawne kobiety – uczone Polki – fakty i mity*, zorganizowane w PBW 17 grudnia 2018 roku. Prelegentka dr hab. Bogumiła Burda, profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego we frapującym, bogatym w nieznanne fakty i mity, wykładzie przybliżyła losy niezwykłych Polek na tle skomplikowanych dziejów Polski, po-



cząwszy od XIX wieku po dzień dzisiejszy, zachęcając uczestników do indywidualnego zgłębiania życiorysów tych postaci w dostępnej literaturze.

Nie chcemy, aby naszym użytkownikom umknęły kolejne nabytki, dlatego dbamy o ekspozycję naszych nowości w Wypożyczalni i Czytelni, w tym również kanonu aktualnych lektur szkolnych i pozycji z literatury pięknej. Recenzje rekomendowanych książek ze zbiorów PBW, można znaleźć w zakładce „Polecamy” na stronie www.pbw.zgora.pl, w czasopiśmie „Bibliotekarz Lubuski” oraz w audycjach radiowych z cyklu „News pedagogiczny” w Radiu Index.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Marii Grzegorzewskiej jest również orędownikiem szczytnej idei bookcrossingu. Od lat prowadzimy akcje uwalniania książek dla dorosłych czytelników oraz dla dzieci i młodzieży. To przedsięwzięcie, szczególnie nagłaśniane 12 czerwca w Święto Wolnych Książek, ma już u nas swoich stałych odbiorców.

Możliwość pozyskania kolejnych tytułów do domowej biblioteczki daje całoroczny kiermasz książki, który cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem mieszkańców regionu. Taką szansę zyskali także czytelnicy, którzy odwiedzili nas 24 czerwca 2019 roku, w dniu imienin Jana Kochanowskiego, w związku z akcją „Książka na św. Jana”, polegającą na obdarowywaniu prezentem książkowym, wybranym spośród proponowanych przez naszych nauczycieli bibliotekarzy. Skoro mowa o akcjach i kampaniach czytelniczych, nie sposób przeoczyć tych, których adresatami są dzieci i młodzież. W ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom” nauczyciele bibliotekarze odwiedzają szkoły i przedszkola, by czytać baśnie, bajki, legendy, opowiadania i wiersze.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze zaangażowała się również w rozpropagowanie kampanii społecznej „Mała książka – wielki człowiek”, przypominającej o korzyściach wynikających ze wspólnego, rodzinnego czytania już od pierwszych miesięcy życia dziecka.

Z myślą o najmłodszych stworzyliśmy kącik czytelniczy. Kolorowy, zaopatrzony

w bezpieczne dla dzieci sprzęty, „Kącik Małego Czytelnika” to przestrzeń specjalnie wyznaczona dla małego dziecka, które towarzyszy dorosłym podczas odwiedzin w bibliotece. Pocięchy naszych czytelników mogą więc ciekawie spędzić czas przy lekturze udostępnionych w Kąciku popularnych książeczek dla dzieci. Część z nich pozyskaliśmy poprzez włączenie się w 2014 roku do programu akcji „Czytam sobie”, której celem jest pokazanie dzieciom, że samodzielne czytanie jest dobrą zabawą.

Stymulowanie do czytania wśród uczniów jest istotnym aspektem działalności współczesnych bibliotek, w tym również Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej. Świadczy o tym zaangażowanie w organizację Ogólnopolskiego Konkursu „Wielka Liga Czytelników” dla uczniów szkół podstawowych. Biblioteka w 2019 roku po raz trzeci została współorganizatorem tego przedsięwzięcia, a drugi raz pełniła funkcję Koordynatora Wojewódzkiego. Idea, która przyświeca organizatorom, czyli Stowarzyszeniu Wielka Liga Czytelników, tworzenia społeczności aktywnych czytelników, propagowania mody na czytanie oraz promowanie kultury w rodzinach, doskonale wpisuje się w strategię promocji czytelnictwa przez PBW.

Stowarzyszenie Wielka Liga Czytelników to nie jedyny partner w naszej misji popularyzowania czytelnictwa. W roku szkolnym 2018/2019 pod-



pisaliśmy porozumienie o partnerskiej współpracy z Miejskim Przedszkolem nr 25 „Bajka” w Zielonej Górze, którego celem jest współpraca obu placówek w zakresie upowszechniania czytelnictwa, rozwijania kompetencji czytelniczych wśród dzieci oraz kształtowania postaw i wychowania do wartości.

Warto podkreślić, że podobne porozumienie podpisaliśmy w ubiegłych latach również z innymi instytucjami, które współdziałają z nami na rzecz tej słusznej idei.

Przykładem owocnej współpracy w tym zakresie może być pozyskanie ze Stowarzyszenia Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka bogato ilustrowanych książek, albumów i filmów DVD dla dzieci i młodzieży, które zasiły nasze zbiory i stanowią pomoc dydaktyczną dla nauczycieli zaangażowanych w upowszechnianie czytelnictwa wśród młodych Lubuszan.

W kolejnym roku szkolnym planujemy następne przedsięwzięcia oraz kontynuację tych zmierzających do podniesienia kompetencji i zainteresowań czytelniczych dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych. Niezmiennie oferujemy wsparcie szkołom w zakresie promocji czytelnictwa. Chcemy inspirować, zachęcając do czytania poprzez różnorodność naszej oferty i utrzymywanie wysokiej jakości w jej kreowaniu i realizacji.

Anna Aleksandrowicz



Przegląd Pasji Twórczych Bibliotekarzy 2004-2018

Pasje to niby nic – a twierdzą, że pasje to jednak znaczące działania, których rezultaty są warte publicznego zaprezentowania. Co też uczynili bibliotekarze (czynni i emeryci) z polskich bibliotek wszystkich typów w żarskim Przeglądzie Pasji Twórczych Bibliotekarzy. Łącznie tych odważnych przez te lata było 260 w 15 dorocznych wystawach.

Pomysł był mój, wsparty przez członków Koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z Żar i Bieniowa – i dlatego mógł się zrealizować. Wszak przy tego typu przedsięwzięciach zgrany zespół jest ważnym ogniwem, aby osiągnąć efekt końcowy, który byłby wart pokazania. Z tego zespołu chętnie wyróżniam kolegę Krzysztofa Cymacha, który precyzyjnie i mistrzowsko przygotowywał wystawy i dbał o edycję katalogów i folderów.

Co było zaczynem tej imprezy adresowanej do środowiska bibliotekarskiego? Otóż w żarskim

gronie w codziennej pracy bibliotekarze ujawnili swoje talenty i efekty w różnych dziedzinach szeroko rozumianego sztuki. Były to działania rozproszone, zatem dlaczego nie pokazać ich w formie zwartej wystawy? I rozpoczęliśmy.

Po pierwszych 2-3 wystawach dorocznych przyszedł czas na refleksje, czy zamiar ten spełnił nasze oczekiwania. W pierwszej i drugiej odsłonie pokazali się bibliotekarze z grona naszego koła i powiatu – niewielu w porównaniu z następnymi latami. Wystawy od 2004 roku naprzemiennie miały swoje wernisaże (ekspozycje startowe) w Galerii Exlibrisu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żarach i w placówkach bibliotecznych Gminnej Biblioteki Publicznej Żary z siedzibą w Bieniowie. Od początku zwolennikiem tych prezentacji była dyrektor tej placówki Teresa Kowalczevska, bardzo aktywnie przez wszystkie lata wspierająca organizację wystaw (obecnie, podobnie jak ja, na emeryturze).

Każdą wystawę spinał katalog z indywidualnymi biogramami twórców dostarczonymi przez uczestników i reprodukcjami wybranego jednego z ich dzieł. Tylko w latach 2013 i 2014 katalogi były wyłącznie w zapisie cyfrowym dostępnym

na www.mbp.zary.pl, a wydrukowane były tylko foldery z nazwiskami uczestników, kategoriami twórczymi i nazwami bibliotek, w których pracowali. Katalogi z nadanymi numerami ISBN posyłano do bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarza obowiązkowego. Mam nadzieję, że będą tym samym materialnym świadectwem ilustrującym bogatą osobowość bibliotekarzy.

Z powodu ograniczonej przestrzeni ekspozycyjnej u nas (a jeszcze mniejszej w innych bibliotekach) zdarzało się, że organizatorzy dokonywali swoistej oceny nadesłanych dzieł i nie wszystkie były ekspozowane, ale zawsze, jak do tej pory, nikogo nie pominięto z grona chętnych i odważnych uczestników.

Dotarłem do ciekawej definicji twórczości zapomnianego nieco filozofa Zdzisława Cackowskiego (UMCS Lublin): „Niezależnie od tego, jaką konkretną treść nadawano kiedykolwiek słowu »twórczość«, zawsze treść ta wiązała się z najwyższą oceną, zawsze oznaczano tym słowem działania i dyspozycje o najwyższych walorach”. Co mnie w zasadzie nie zaskoczyło, ale dało impuls do zapraszania bibliotekarzy z całej Polski. Zwłaszcza po zaproszeniu przez przewodniczącą Elżbietę Stefańczyk w roku 2007 rezultatów Przeglądu Pasji i wystawienia ich w Bibliotece Narodowej z okazji 90-lecia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Od następnego roku Przegląd Pasji uzyskał nieprzerwany patronat Zarządu Głównego naszego Stowarzyszenia.

Informacje o naszym Przeglądzie Pasji w prasie bibliotekarskiej i na stronach internetowych były zapewne inspiracją do podobnych wystaw w kilku innych bibliotekach. Jeżeli dobrze pamiętam, nie jednorazowo, podobną wystawę prowadziła jedna z dzielnicowych bibliotek w Warszawie.

Od początku tego Przeglądu Pasji tlił się mi zamysł następujący: 1) stworzyć bibliotekarzom – twórcom możliwość publicznego pokazania ich dokonań twórczych; 2) zestawioną doroczną wystawę oferować innym bibliotekom jako czynnik ubogacający postrzeganie bibliotekarzy w ich rodzimych środowiskach; 3) zaprosić na koszt organizatora tych bibliotekarzy do Żar, dla integracji wspartej merytorycznymi warsztatami.



Jednak nigdy ten ostatni wymieniony zamiar nie został w pełni zrealizowany z powodu finansowania wyłącznie z bieżącego budżetu biblioteki. Tak samo w bibliotece współorganizującej, o wspólnym kole SBP. Fundusze pomocowe (różnego rodzaju) nie przewidywały współfinansowania takich przedsięwzięć. Pozostało organizatorom poprowadzenie dorocznych Przeglądów Pasji w skromnym wymiarze finansowym, co – mam nadzieję – tylko w niewielkim stopniu umniejszało tej imprezie.

Przegląd Pasji Twórczych Bibliotekarzy, pomysły od początku jako wystawa wędrująca, gościł wielokrotnie w krajowych bibliotekach różnego szczebla. Na terenie naszego Okręgu SBP wystawy były prezentowane w bibliotekach publicznych w Żaganiu, Świebodzinie, Szprotawie, Sulechowie i w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Zielonej Górze. Gościły również poza rejonem: październik/listopad 2007 – Biblioteka Narodowa w Warszawie, sierpień 2008 – BPMiG Szczytna, grudzień 2008 – MBP Bystrzyca Kłodzka.



Analiza eksponowanych rezultatów pasji twórczych z lat 2004-2018 skłania do następujących wniosków: 1) kategoria: twórczość literacka i publicystyczna to 28,1% prezentacji; jest ona „mało wizyjna”, a pełną satysfakcję widz osiągnie do-



piero po zagłębieniu się w lekturze, co jest trudne podczas zwiedzania wystawy; wiele publikacji było egzemplarzami ciekawymi edytorsko; 2) większą wizyjność prezentowanych rezultatów twórczych dają wystawiane kategorie sztuk plastycznych i dziedzin pokrewnych – to 71,9% oferowanej ekspozycji.

Byłbym na rozdrożu przy podejmowaniu decyzji o pominięciu tych mniejszych procentowo pasji pisarskich – ich wartość jest nie mniejsza niż efekty artystyczne sztuk plastycznych. Rezygnacja oznaczałaby również umniejszenie wartości twórczych naszego środowiska bibliotekarskiego. Mam nadzieję, że w następnych latach powiększy się liczba uczestników, jak i liczba bibliotek w łańcuszku prezentacji wystawy wędrującej.

Refleksje dotyczące Pasji Twórczych kończą na 2018 roku – a to z powodu okrągłego jubileuszu 100-lecia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Inicjatywa ta jest kontynuowana w Żarach, co okazało się zgodne z moim nieśmiałym oczekiwaniem.

Jan Wiktor Tyra

Wesoły świat zwierząt

Zapewne nie każdy wie, że jeden z październikowych tygodni dedykowany jest zwierzętom. Światowy Dzień Zwierząt obchodzony jest 4 października, w dzień ich patrona – św. Franciszka z Asyżu. Dzień ten został ustanowiony w 1931 roku na konwencji ekologicznej we Florencji i rozpoczyna Światowy Tydzień Zwierząt (World Animal Week) trwający do 10 października. Obchody tego święta mają na celu przypomnienie wszystkim ludziom o prawach zwierząt do godnego życia, bezpieczeństwa i wolności.

W piątek 4 października filia biblioteczna w Lesznie Górnym przeniosła się do lokalnego przedszkola. Spotkanie odbyło się pod hasłem „Wesoły świat zwierząt”. Okazuje się, że mali uczestnicy dużo wiedzą o zwierzętach i ich życiu. O tych leśnych, egzotycznych, z gospodarstwa domowego, z Dalekiej Północy, żyjących w morskich głębinach i mieszkających w domach. Dzieci w czasie zabaw rozwiązywały zagadki o zwierzętach, np.:

*Krótki ogon, długie uszy –
nie ma go w przedszkolu.
Żyje sobie w leśnej gęstzynie,
lub kica po polu. (zając)*

lub:

*Mieszka w lesie lub na łące,
pogłaskać się nie da.
Gdy się boi, stawia kolce,
nocą lubi biegać. (jeź)*



Oczywiście, nie mogło zabraknąć rymowanek o najbardziej znanym zwierzęciu, obecnym w większości domowych gospodarstw:

*Gdy wychodzisz z domu,
ona na ciebie czeka.
Kiedy wrócisz znowu,
cieszy się i szczeka. (pies)*

Po siłowni umysłowej przyszedł czas na aktywność fizyczną. Przedszkolaki bawiły się przy muzyce, naśladowały odgłosy zwierząt i sposób poruszania się. W sali pojawiły się kaczki, krowy, kury, gęsi, świny, koty, psy, baranki, owieczki. Była też okazja do weryfikacji wyobrażeń z rzeczywistością. Temu celowi służyły zagadki obrazkowe z serii: zgadnij, kto to. Inspiracji dostarczyły książki z bibliotecznych zasobów: A. Ganeri *Wszystko o kotach*, M. Gawe *Konie i kucyki*. *Świat wokół ciebie* oraz zbiorowe wydawnictwa traktujące o zwierzętach świata.

W ostatniej części spotkania wspólnie wystu-



chaliśmy wiersza *Przyjaźń ze schroniska* L. Łącz o uroczym, ale samotnym psie, który nie miał rodziny i mieszkał w schronisku. Na szczęście pewnego dnia jego los się odmienił:

*Aż raz ktoś przyszedł, spojrzął, zapłacił,
A był to rudy Grześ.*

*Przytulił pieska – zostali razem
Na dobre i na złe.
Znikła samotność, bo przyjaciele
Nie są samotni, nie!!!*

Tekst z pogodnym zakończeniem był doskonalym wprowadzeniem do kolorowania tematycznych malowanek. Dzieci najchętniej wybierały karty pracy ilustrujące koty i psy, bo – jak się

okazało – każdy mały uczestnik zajęć był szczęśliwym posiadaczem przynajmniej jednego z tych najpopularniejszych domowych pupili. Zwierzęta są miłutkie, ciepłutkie i mają takie same uczucia i potrzeby, jak każdy z nas – komentowały.

Zajęcia z okazji Światowego Dnia Zwierząt na pewno były potrzebne, bo warto przypominać o prawach zwierząt do godnej egzystencji, bezpieczeństwa i wolności. Urozmaicony program pozwalał na zabawę, wyzwalał kreatywność, dostarczał niezbędną dawkę wiedzy. Pełne empatii wypowiedzi małych uczestników świadczą o tym, że inicjatywa biblioteczna przyniosła oczekiwane rezultaty. Warto czytać, rozmawiać i uczyć przez zabawę.

Andzelika Przysiężna

Ubrani w książki

W parkach, na szkolnych przerwach i galeriach gorzowska Biblioteka Pedagogiczna świętowała tegoroczny Tydzień Bibliotek. Podczas majowych imprez świetnie bawili się seniorzy, uczniowie, licealiści, a nawet kilkumiesięczne maluchy.

Obchody Tygodnia Bibliotek 2019 rozpoczęły się 8 maja otwarciem dwóch wystaw: w galerii „Na Mansardzie” mieszczącej się na ostatnim piętrze budynku biblioteki oraz w Czytelnicy Głównej na parterze. Bohaterką pierwszej z wystaw była 15-letnia gorzowianka Wiktoria Rusewicz. Młoda artystka pokazała rysunki i prace malarskie, ekspresyjne, poruszające w treści i zadziwiająco dojrzałe. – Trochę umiem rysować, więc się tego trzymam – mówiła tuż przed wernisażem. – Rysuję wszystko, co wpadnie mi do głowy, to, co mnie cieszy lub boli. Jedną z moich prac pokazuję zamianę ról: zwierzęta polują na ludzi, a ludzie dzieci trzymają na smyczach...

Wiktoria jeszcze nie wie, czy swą zawodową przyszłość zwiąże z rysowaniem. Ale sztuka jako pasja zawsze będzie jej towarzyszyć. – Jestem pewna, że jeszcze kiedyś usłyszymy o Wiktorii – zapewniała podczas wernisażu jej instruktorka Małgorzata Całus-Jarno.

Twórcami drugiej wystawy, zatytułowanej *Ubrani w książki*, są uczniowie Liceum Plastycznego w Gorzowie. Na zajęciach artystycznych otrzymali zadania związane z promocją książek zakupionych przez szkołę w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Na zajęciach projektowania graficznego, prowadzonych przez Beatę Broniarek, wykonali projekty okładek. Na lekcjach fotografii pod kierunkiem Andrzeja Janczewskiego zrobili „Sleeve-face”, czyli zdjęcia twarzy lub sylwetki z elementami okładek. Zajęcia malarskie, prowadzone przez Juliusza Piechockiego, zaowocowały kopiami dzieł mistrzów z motywami książki.

Koordynatorką zadań podjętych w ramach akcji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa była Elżbieta Jaworowicz, polonistka i nauczyciel bibliotekarz. Obie wystawy można było oglądać do końca roku szkolnego.



Książki w parku

Tradycyjnie już podczas Tygodnia Bibliotek odbyła się akcja bookcrossingowa w gorzowskim parku nazywanym „Kwadratem”. Na ławkach można było odnaleźć książkowe rarytasy. Młoda mama trójki dzieci bardzo ucieszyła się z powieści *Światło między oceanami* N.L. Stedman. – Jak najmłodsze zaśnie, a dwójka będzie się ze sobą bawić, to sobie poczytam – zapewniała.

Czternastoletnia Ula zabrała z ławek aż trzy książki o sztuce fotografii, bo jakiś czas temu spodobało jej się utrwalanie obrazów natury. Inna nastolatka z uśmiechem schowała do torby *Pochłaniacza* Katarzyny Bondy. Sporo książ-



zek wybrali sobie też uczniowie klasy I b Zespołu Szkół Ekonomicznych, którzy przyszli na akcję razem z nauczycielkami, Joanną Żyrów i Aleksandrą Nikolak.

Seniorzy w różowych okularach

W Tygodniu Bibliotek nie zapomniano również o czytelnikach w starszym wieku. Przygotowano dla nich projekcję filmu dokumentalnego *Gorzów w różowych okularach*, cz. 3, w reż. Dominiki Muniak-Szadej. Film opowiada o ludziach z pasją: weterynarzu z wielkim sercem, poetce, fotografkach, chłopaku, który podróżuje na hulajnodze. Seniorzy wzięli też udział w warsztatach komputerowych zatytułowanych *Wirtualny spacer po Gorzowie*, przygotowanych przez Monikę Markowską i Magdalenę Janas.

Zaczytane przerwy

Już po raz czwarty bibliotecznemu świętowaniu towarzyszyła akcja „Przerwa na czytanie”. Po raz

pierwszy akcja ta, wymyślona i zorganizowana przez Annę Giniewską, miała ogólnopolski charakter. Udział zgłosiło ponad 1400 szkół. Zgodnie z regulaminem na terenie każdej placówki przez co najmniej dwie przerwy uczniowie bili rekord w czytaniu. Dokładna liczba „zaczytanych” uczniów będzie znana na początku czerwca. Ale już teraz wiadomo, że akcja bardzo spodobała się szkołom, bo przy pierwszych nadesłanych relacjach dużo jest entuzjastycznych komentarzy, np. „Super sprawa. Nawet najmłodsze przedszkolaki z zainteresowaniem przeglądały książeczki i prosiły starszych kolegów bądź nauczycieli o przeczytanie choćby kilku stron”, „Uczniowie, którzy dotąd nie wypożyczyli ani jednej książki z biblioteki, teraz ze względu na akcję, odważyli się to zrobić”.

Tegoroczne hasło Tygodnia Bibliotek brzmiało „#Biblioteka”. Gorzowska Biblioteka Pedagogiczna zrealizowała je i tradycyjnie, i nowoczesnie.

Hanna Ciepila

Mieszkała w Witnicy

26 września Miejską Bibliotekę Publiczną w Witnicy odwiedziła Emilia Fietzek z domu Kroll z córkami Dorotą Wächter i Reginą Schweizer. Pani Emilia, dzisiaj mieszkanka Norymbergi, w 1941 roku była uczennicą w obozie dla dziewcząt ulokowanym w majątku Radorf w miasteczku Vietz – dzisiejszej Witnicy. Miała wtedy 14 lat.

Pani Emilia z rodziną spotkała się z historykiem regionalistą Zbigniewem Czarnuchem, który zapoznał gości ze stanem badań na temat dworu Radorf. Odwiedziła również rodzinę państwa Mudreckich, mieszkających w domu, który został zbudowany na miejscu tego nieistniejącego już majątku. Przy kawie i ciście opowiedziała współczesnym witniczanom o życiu w obozie.

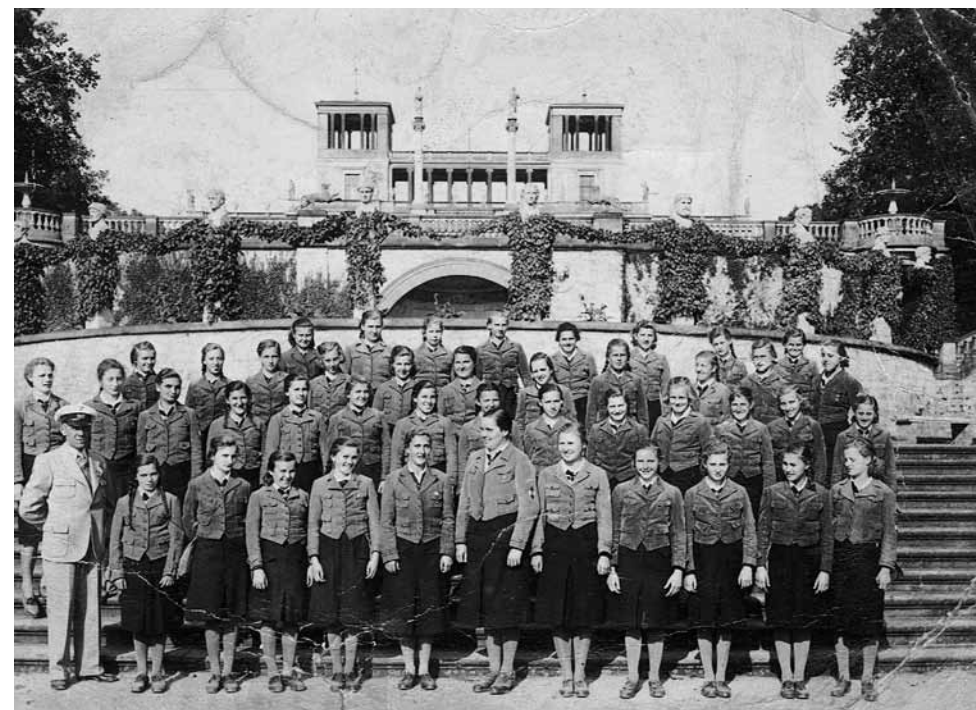
Lata 30. były w Niemczech okresem wielkiego bezrobocia i należało jakoś ten problem rozwiązać. Zaczęto od zmobilizowania młodzieży w „trudnym wieku”. Władze ściągały nastolatków – mieszkańców przemysłowych miast do obozów pra-

cy, ulokowanych w miejscach otoczonych lasem i wodą. Już w 1933 roku zainstalowano w Witnicy dwie instytucje przeznaczone dla młodzieży: Arbeitsdienstlager dla chłopców i Landjahrlager dla dziewcząt. Obie działały w okazałych obiektach wykupionych przez miasto (ich dotychczasowi właściciele splajtowali).

Arbeitsdienstlager dla chłopców z Hitlerjugend został ulokowany w willi właścicieli huty przy dzisiejszej ul. Myśliwskiej. Nastolatkowie pracowali na fermie królików, którą miejscowy przedsiębiorca Strunk zorganizował w osiedlu Papiermühle bei Vietz, na terenie dzisiejszego „Leśnego Ustrońa” przy ul. Myśliwskiej.

Landjahrlager został utworzony w dworze Radorf (polska nazwa Radogoszcz). Budynek z folwarkiem należał wcześniej do rodziny von Nitykowski-Grellen, która zmuszona była do parcelacji majątku. W czasie istnienia obozu sale Radorfu nosiły nazwy miast i regionów, które Niemcy straciły na mocy traktatu wersalskiego.

Kształcono tu nastolatki w myśl hasła „Kinder, Küche, Kirche” (dziecko, kuchnia, kościół). Połowe



czasu przeznaczono na naukę, a połowę na pracę w okolicznych gospodarstwach rolnych. W 1935 roku, po uroczystości nadania Vietz/Witnicy praw miejskich, oficjele zostali zaproszeni do dworu Radorf na uroczysty obiad, zapewne w jakiejś części przygotowany przez uczennice-obozowiczki.

Życie obozu w 1941 roku dokumentuje należąca do Emilii Fietzek albumik z fotografiami, które wtedy wykonała. Autorka zgodziła się je skopiować i opublikować. Spotkanie było krótkie. Jej opowieść odtwarzam z pamięci.

Pochodzi ze śląskiej chłopskiej rodziny mieszkającej w podbytomskiej wsi. Bardzo dobrze mówi po polsku. Czternastomiesięczny pobyt w Witnicy był szkolną nagrodą. Ojcu nie podobała się taka eskapada, zgodę na wyjazd podpisała matka. Dziewczyna przyjechała tutaj sama (pierwszy raz w życiu wsiadła do autobusu). W dworze mieszkało ponad 80 uczennic-obozowiczek. Większość pochodziła z Dolnego Śląska. Wychowawczyni, zgodnie z duchem czasów, nazywane były „przywódczyniami” (Führerinnen).

Pani Emilia przyrównuje pobyt w Radorfie do życia w koszarach. Jak widać na fotografiach, uczennice nosiły mundurki. Od pobudki po ciszę nocną o ósmej wieczorem każda chwila była zagospodarowana przez wychowawczynię. Mimo to pani Fietzek (Kroll) dobrze wspomina ten czas – jako atrakcyjną odskocznnię od ciężkiej pracy na wsi. Program obejmował zajęcia szkolne oraz naukę gospodarowania na roli i prowadzenia domu – gotowania, zastawiania stołu itp. Te umiejętności pani Emilia wykorzystuje do dziś. Odbываły się również zajęcia sportowe i kulturalne, w tym próby amatorskiego teatru. W ramach praktyk rolniczych pani Emilia pracowała w jednym z gospodarstw w dzisiejszych Mościcach.

Dużą atrakcją obozu były wycieczki. Album pani Emilii dokumentuje wizyty w Berlinie, Poczdamie i Szczecinie, skąd parowiec Arnold przewiózł uczennice na wyspę Rugię. W Szczecinie dziewczyny dostały pieniądze na zakupy i zadanie przygotowania posiłku na statku. Ziemniaki, które kupiła Emilia Kroll, były tak małe, że przelatywały przez oczka siatki. Jakiś marynarz krzyknął, że gubi zakupy i pomógł je zbierać.

Pewnego razu w dworze pojawił się napis głoszący, że jedna z wychowawczyń jest głupia. Porównując charakter pisma, uznano, że autorem jest Emilia Kroll. Mimo że obwiniona do dziś wypiera się udziału w tym występkę, została ukarana przeniesieniem na strych, który dzieliła ze szczurami. Były tam również zmagazynowane buty polskich robotników sezonowych (być może tam kiedyś mieszkali).

Emilia Kroll nie przypomina sobie wielu zajęć propagandowych. Pamięta śpiewanie niemieckiego hymnu, uroczyste wciąganie hitlerowskiej flagi i słuchanie radia, które relacjonowało ważne dla III Rzeszy wydarzenia. Być może litościwy czas wymazał z pamięci tę część wspomnień o pobycie w majątku Radorf.

Władysław Wróblewski



Splot wydarzeń kulturalnych w Wolsztynie

Początki działalności Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Wolsztyn sięgają 1947 roku. Przez ponad 70 lat bibliotekę spotykały różne koleje losu. Książnica wielokrotnie zmieniała lokalizację swojej siedziby.

Obecnie, poza funkcją wypożyczeń książek, wolsztyńska książnica stanowi centrum społeczno-kulturalne miasta. Odbывают się tutaj promocje książek, spotkania autorskie, a także koncerty. Biblioteka współpracuje z wieloma lokalnymi instytucjami, szkołami czy stowarzyszeniami. Organizuje bądź współorganizuje różnego typu konkursy, wykłady, prelekcje czy warsztaty. Przeprowadza cykliczne zajęcia edukacyjne dla dzieci i lekcje biblioteczne. Przy bibliotece od ponad 10 lat działa Dyskusyjny Klub Książki. Od 1999 roku funkcjonuje Galeria, gdzie prezentowane są obrazy, rysunki oraz zdjęcia istotne dla lokalnej społeczności albo osób związanych z regionem.

Od 1998 roku Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Wolsztyn prowadzi działalność wydawniczą. Na szczególną uwagę zasługują serie: „Literackie okruchy”, która promuje twórczość młodzieży, mieszkającej w naszym regionie, oraz historyczna „Ocalić od zapomnienia”, w której zaprezentowane są miejsca i losy ludzi związanych z ziemią wolsztyńską, aby utrwalić w świadomości społecznej dzieje naszego regionu.

Od 1999 roku w bibliotece funkcjonuje sieć



komputerowa w całym budynku, a rok później udostępniono internet dla czytelników. Zakupiono również program komputerowy Sowa, służący katalogowaniu księgozbioru. Obecnie biblioteka pracuje na nowoczesnym systemie SOWA SQL. Do dyspozycji czytelników są laptopy, skaner, ksero, odtwarzacz muzyki.

Starania o środki finansowe na przeprowadzenie remontu i modernizację budynku trwały wiele lat. Pierwszym projektem, który uzyskał akceptację, był ten złożony do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Środki finansowe przeznaczono na termomodernizację. Następnie udało się pozyskać fundusze unijne za pośrednictwem Urzędu Marszałkowskiego w ramach projektu Departamentu Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich. Była to operacja pn. „Remont i termomodernizacja budynku Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Wolsztyn”. Z ogromną pomocą przyszedł Urząd Miejski w Wolsztynie,



który przeznaczył dodatkowe środki z budżetu gminy na ten cel.

Prace rozpoczęły się w 2017 roku. Spektrum działań było ogromne. Ocieplono budynek, wykonano opierzenie i nową konstrukcję dachową wraz z pokryciem. Także wewnątrz biblioteki zaszły duże zmiany. Budynek został unowocześniony i dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Powstała dodatkowa klatka schodowa, winda i nowe toalety – męska i dla osób niepełnosprawnych.

Obecnie funkcjonują dwie wypożyczalnie. W pierwszej można wypożyczyć najnowszą literaturę piękną oraz czasopisma. Można tutaj skorzystać z komputera wraz z internetem, posłuchać muzyki i napić się kawy. W drugiej wypożyczalni ulokowano literaturę popularnonaukową oraz starsze wydania literatury pięknej. W holu biblioteki znajduje się kącik czytelniczy i półki z bo-

okcrossingiem. Oddział dla Dzieci zachęca ciekawą aranżacją i bogatym księgozbiorem. Znajduje się tam sala i scena, gdzie mogą się odbywać różne wydarzenia kulturalne.

W odnowionym budynku wyraźnie połączono nowoczesność i tradycję, kulturę oraz historię tego miejsca, jako część historii Wolsztyna. Do przeszłości nawiązuje archiwalne zdjęcie na ścianie holu, które przedstawia Wolsztyn w czasie I wojny światowej wraz z przestrzenią, gdzie obecnie znajduje się budynek biblioteki. W drugiej wypożyczalni na ścianie znajduje się zdjęcie z 12 kwietnia 1929 roku z dnia otwarcia tego budynku, wówczas elektrowni miejskiej. Natomiast pod tą tapetą, w posadzce, wyeksponowano autentyczny fundament jednej z maszyn dawnej elektrowni. Wzory na podłodze i drzwiach Oddziału dla Dzieci symbolizują Splot Wydarzeń Kulturalnych. Zespół BPMiG Wolsztyn

Seminaria powiatowe w 2019 roku

Za nami kolejne seminaria powiatowe zorganizowane dla dyrektorów i kierowników bibliotek publicznych, powiatów południowej części województwa lubuskiego. W minionym kwartale odwiedziliśmy: Bibliotekę Publiczną w Krośnie Odrzańskim, Miejską Bibliotekę Publiczną w Nowej Soli, Bibliotekę Publiczną w Świebodzinie oraz Miejską Bibliotekę Publiczną im. Papuszy w Żaganiu. Seminaria stały się okazją do spotkań bibliotekarzy następujących powiatów: krośnieńskiego i zielonogórskiego, żagańskiego i żarskiego, nowosolskiego i wschowskiego oraz świebodzińskiego.

Seminaria powiatowe to przede wszystkim okazja do wymiany cennych doświadczeń zawodowych, wypracowanie wspólnych metod działania na rzecz czytelnictwa oraz różnorodnych form aktywizacji czytelników i podnoszenia kompetencji pracowników bibliotek. Wartością dodaną jest niewątpliwie integracja środowiska bibliotekarskiego dająca poczucie wspólnego celu i jedności w działaniu. Zaproszeni na seminaria przedstawiciele placówek dzielą się również innowacjami czy wiedzą, która powstaje podczas interakcji osób i instytucji nie tylko ze środowiska bibliotecznego. Upowszechnianie przy okazji seminariów tzw. dobrych praktyk jest dla wielu inspiracją do podejmowania działalności z nowych obszarów. Dzięki zapraszaniu do uczestnictwa w seminariach przedstawicieli lokalnych władz, bibliotekarze mają możliwość zaprezentowania działalności bibliotek oraz zwrócenia uwagi na bieżące potrzeby instytucji.

Tematyka spotkań była bardzo zróżnicowana. Prelegenci przedstawili zagadnienia nie tylko z zakresu wiedzy bibliograficznej. Kierownik Działu Informacji Regionalnej i Bibliograficznej WiMBP w Zielonej Górze, dr Przemysław Bart-

kowiak omówił digitalizację zasobów regionalnych. Przedstawił Bibliotekę Ziemi Lubuskiej jako narzędzie pracy bibliotekarza oraz przybliżył wybranym sposoby gromadzenia i opracowywania dokumentów życia społecznego. Agnieszka Sobiak – specjalista ds. szkoleń i promocji nowych idei bibliotecznych WiMBP w Zielonej Górze przedstawiła prezentację nt. strategii pracy z trudnym klientem, w efekcie której wywiązała się dyskusja wokół indywidualnych doświadczeń każdej z placówek. Uczestniczący w spotkaniach kierownicy bibliotek mieli również okazję poznać funkcjonowanie w nowoczesnej przestrzeni bibliotecznej, jako przestrzeni społecznej aktywności. Agnieszka Langner-Kosmaty, dyrektor Medialeki – Biblioteki Publicznej w Krośnie Odrzańskim, zaprezentowała krótką historię powstania, możliwości i funkcji nowoczesnego obiektu bibliotecznego, natomiast Elżbieta Gonet – dyrektor MBP w Nowej Soli przedstawiła działania nowosolskiej ksiąźnicy na rzecz propagowania wiedzy, edukacji i kultury. Z dużym zainteresowaniem uczestników spotkało się wystąpienie Urszuli Sitarz, starszego bibliotekarza MBP im. Papuszy w Żaganiu nt. treningu pamięci w ramach programu „Akademia Umysłu”, oferty skierowanej do grupy seniorów odwiedzających placówkę. Seminaria podsumowane zostały przez Monikę Simonjetz, która prócz spraw organizacyjnych przedstawiła planowane wydarzenia, adresowane do lubuskich bibliotek. Spotkania uświetnił swoją obecnością dyrektor WiMBP im. Cypriana Norwida dr Andrzej Buck oraz przedstawiciele lokalnych władz: Sebastian Kulesza – zastępca Burmistrza Żagania, Marek Cebula – burmistrz Krosna Odrzańskiego, Grzegorz Garczyński, starosta Powiatu Krośnieńskiego, Tomasz Sielicki – burmistrz Świebodzina. Organizatorem seminariów był Dział Badań Analiz i Metodyki Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze. W seminariach wzięło udział ogółem 116 osób.

Agnieszka Sobiak



Urodziny Norwida 2019

24 września 2019 roku Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze hucznie świętowała 198. urodziny swojego patrona.

Były życzenia, kwiaty, baloniki, a także symboliczny prezent. Nie zabrakło również tortu. Z tej okazji biblioteka przygotowała szereg propozycji adresowanych do dzieci, młodzieży i dorosłych. Wszystko po to, aby przybliżyć mieszkańcom Zielonej Góry twórczość Cypriana Kamila Norwida i uhonorować patrona zielonogórskiej księżnicy.

Zaczął się z samego rana... Tuż o świcie Norwid siedzący na ławeczce przed budynkiem głównym założył odświętną muszkę. Chwilę później obok jubilata pojawił się tajemniczy prezent zapakowany w pokaźne pudło. Przechodzący obok zielonogórzanie głośno zastanawiali się nad zawartością opakowania. Większość twierdziła, że to na pewno są książki – pytanie tylko, co czyta Norwid?

W tym dniu wejście do biblioteki zostało urodzinowo przystrojone przez pracowników Działu Promocji i Organizacji Wydarzeń w kolorowe baloniki. Od razu było wiadomo, że coś wyjątkowego dzieje się w zielonogórskiej księżnicy.

Jeszcze przed godziną 10. obok Norwida siedzącego na ławeczce zaczęły gromadzić się dzieci z zielonogórskich szkół podstawowych. Przyszły na urodziny! Nie mogły się doczekać zabawy, a było na co czekać, bowiem z tej okazji zespół pracowników Centrum Bibliotecznego dla Dzieci



i Młodzieży – Biblioteki Pana Kleksa przygotował dla nich ciekawe zajęcia w ramach bloku „Norwidzieciom”. Uczniowie wzięli udział w grze terenowej, podczas której musieli zmierzyć się z zadaniami literacko-plastycznymi, a następnie dzieci wykonały laurki dla bohatera tego dnia. Z laurkami i specjalnie przygotowanymi na tę okazję życzeniami dzieci przeszły na patio biblioteki, aby tam uroczystie złożyć Norwidowi życzenia. Niecodziennym prezentem, ale także wielką frajdą dla dzieciaków było wypuszczenie w niebo baloników napełnionych helem. Po tej zabawie oraz zjedzeniu babeczkowego tortu najmłodszy uczestnicy udali się na pełne śmiechu i mądrego humoru spotkanie z Renatą Piątkowską, autorką książek dla dzieci.

Niemal równolegle w Lubuskim Laboratorium Książki Green Book można było dowiedzieć się, jak to się stało, że zielonogórska księżnica nosi imię Cypriana Norwida. Pogadankę na ten temat przygotowała Maria Radziszewska z Działu Zbiorów Specjalnych. Po miniwykładzie, w którym wzięły udział dzieci z jednej z zielonogórskich szkół, każdy mógł przygotować swój ry-

sunek wraz z wpisem do sztambucha. Kolejnym punktem dnia było spotkanie z Jerzym Machowskim. Laureat radiowej nagrody Don Kichota (wyróżnienie dla najlepszego debiutu reżyserskiego) opowiedział o zawodzie aktora i reżysera. Młodzież z wielkim zainteresowaniem słuchała opowieści gościa oraz aktywnie zadawała pytania, chcąc poznać tajniki jego pracy.

W samo południe w Filii nr 1 – a w zasadzie przed wejściem do niej – wystartował happening „Czytanie na kolanie”. Była to już druga odsłona tego wydarzenia, zorganizowana wspólnie z młodzieżową Radą Miasta Zielona Góra. Do czytania, niemal na ulicy, mógł włączyć się każdy, kto tylko miał ochotę. A co czytano? Rozmaitości, w tym także utwory Norwida.

W godzinach popołudniowych odbyło się drugie tego dnia spotkanie z Jerzym Machowskim – tym razem z dorosłymi uczestnikami. Rozmowę z gościem na temat jego twórczości, warsztatu pracy i inspiracji poprowadził dr Janusz Łastowiecki.

Z kolei Biblioteka Obcojęzyczna zabrała swoich gości w *Podróż z Norwidem*. Licznie przybyli na to spotkanie zielonogórzanie mogli poznać życie pisarza-podróżnika, obejrzeć jego grafiki i obrazy oraz posłuchać poezji Cypriana Norwida w wykonaniu Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów. Zaprezentowano także wiersze zielonogórskich poetów (Jolanty Pytel, Katarzyny Jarosz-Rabiej, Elżbiety Dybalskiej, Zofii Nowickiej, Justyny Stachury i Agnieszki Ginko) inspirowane twórczością Norwida. Był również quiz z niespodziankami oraz Norwid w stylu kabaretowym w wyko-



naniu Haliny Bohuty-Stapel. Na zakończenie tego bloku zaprezentowano film *Z Norwida* w reżyserii Marii Kwiatkowskiej.

Zwieńczeniem urodzin był koncert w wykonaniu znakomitej pianistki Marii Ludwiki Gabryś-Heyke, prof. UMFC w Warszawie – *Daj mi wstążkę błękitną*, który odbył się w Muzeum Ziemi Lubuskiej. Podczas tego muzyczno-poetyckiego wieczoru mogliśmy wysłuchać utworów Marii Szymanowskiej, Michała Kleofasa Ogińskiego, Fryderyka Chopina, Adolphe'a Gutmanna czy Władysława Żeleńskiego. I tutaj także nie mogło zabraknąć Cypriana Kamila Norwida. Wiersze poety zaprezentował aktor Lubuskiego Teatru, Radosław Walenda.

W tym roku po raz pierwszy tak hucznie świętowano urodziny Cypriana Norwida – patrona Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze. Przygotowane propozycje spotkały się z dużym zainteresowaniem zielonogórzan, którzy chętnie uczestniczyli w poszczególnych wydarzeniach. Urodziny Norwida miały też wymiar medialny. Dużo informacji na ten temat ukazało się w lokalnej prasie, radio i telewizji, a także w portalach internetowych i w serwisach społecznościowych.

Do takiego finału imprezy przyczynili się przede wszystkim pracownicy naszej biblioteki, którzy zaangażowali się w organizację całego przedsięwzięcia. Niektórzy z nich już dzisiaj zastanawiają się, jakie atrakcje z Norwidem w roli głównej przygotowują na przyszłoroczne urodziny patrona zielonogórskiej księżnicy.

Anna Urbańska



Praca w bibliotece nie była miłością od pierwszego wejrzenia

Z Krzysztofem Cymachem, kierownikiem Działu Wypożyczeń Zbiorów MBP w Żarach, rozmawia Monika Simonjetz

Zwyczajowo wszystkich bibliotekarzy pytam o początki drogi zawodowej. Dlaczego bibliotekarstwo? Z miłości do książek czy przypadkiem, a może rodzinna tradycja?

W moim przypadku miłość do książek nie miała nic wspólnego z wyborem żarskiej biblioteki na miejsce pracy. Ukończyłem technikum włókiennicze. Po maturze nie udało mi się dostać na studia, a jeśli nie nauka – to praca. Szukałem zatrudnienia zgodnego z wykształceniem. Odwiedziłem kilka żarskich zakładów przemysłowych, gdzie za każdym razem słyssałem od lekarza, że ze względu na mój stan zdrowia nie może mi wydać pozytywnej opinii na podjęcie pracy. Początkowo ucieszyłem się. Pomyślałem, że zyskam rok wakacji i czas na przygotowanie do egzaminu, ale w PRL-u zaraz przypięto by mi łatkę „niebieski ptak”. Udałem się zatem do Andrzeja Żubryckiego, dyrektora MBP w Żarach, na rozmowę i zostałem przyjęty do pracy od 1 października 1986 roku, początkowo w dziale administracyjno-gospodarczym, a od kwietnia następnego roku pracowałem na stanowisku młodszego bibliotekarza w Oddziale dla Dzieci. Planowałem, że popracuję kilka miesięcy, może rok... Wyszło tak, że pracuję w bibliotece już ponad 30 lat.

Skończyłeś popularne niegdyś pomaturalne czy też policealne studium bibliotekarskie realizowane w ramach Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej?



Nie ukończyłem pomaturalnego studium bibliotekarskiego. Ówczesny dyrektor wywierał naciski, ale zawsze mówiłem, że nie ma takiej potrzeby, bo za rok mogę zmienić miejsce pracy. W roku 1990 w Żarach zaczęły upadać zakłady przemysłowe, pojawiło się duże bezrobocie. Wtedy postanowiłem związać się z biblioteką na dłużej. Rozpocząłem studia zaoczne na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowo-techniczna na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, które ukończyłem. Praca w bibliotece nie była „miłością” od pierwszego wejrzenia. Potrzebowałem czterech lat, żeby podjąć decyzję i zostać.

Proszę o kilka słów na temat ówczesnej jakości kształcenia. Będę również wdzięczna za odniesienie się do systemu edukacji bibliotekarzy sprzed dziesięcioleci. Czy kierunkowe wykształcenia było i jest dla Ciebie ważne, pomocne?

O jakości kształcenia bibliotekarskiego na poziomie pomaturalnym czy policealnym nie mogę się wypowiadać, ponieważ nie podjąłem nauki

w takim systemie. Mogę się natomiast odnieść do możliwości studiowania w systemie zaocznym, przez bibliotekarzy czynnych zawodowo, w latach 80. XX wieku i po roku 1991. Do roku 1990, do egzaminu wstępnego mogły przystąpić tylko osoby, które ukończyły pomaturalne studium bibliotekarskie, co powodowało wydłużenie kształcenia bibliotekarskiego o co najmniej dwa lata. Za interesowani studiami wyższymi byli zmuszeni do ukończenia pomaturalnego studium bibliotekarskiego. Od tego wymogu odstąpiono w 1991 roku. Patrząc z perspektywy lat, jestem zadowolony, ponieważ wiem, jak bardzo studia usprawniły mi pracę. Natomiast praca zawodowa i studia jednocześnie zdecydowanie ułatwiały zdobywanie potrzebnej wiedzy.

Możesz się pochwalić pięknym stażem w bibliotekarstwie publicznym. Za kilka lat osiągniesz pełne cztery dekady. Co się zmieniło w bibliotekach publicznych przez ten czas? Wskazałbyś najbardziej znaczące, radykalne zmiany, które uważasz za istotne nie tylko ze swojego punktu widzenia, ale także z punktu widzenia czytelnika?

W okresie minionych 33 lat zmieniły się i nadal zmieniają zadania biblioteki. Na początku mojej pracy koncentrowano się głównie na udostępnianiu zbiorów, a najważniejszym miernikiem była liczba czytelników, liczba odwiedzin i ilość udostępnionych zbiorów. Rzadko były prowadzone działania kulturalne i edukacyjne na rzecz czytelników dorosłych, natomiast większa oferta działań była przygotowywana dla dzieci, m.in. prowadzone były ferie zimowe i wakacje w bibliotece. Gdy od połowy lat 90. XX wieku z roku na rok ubywało osób korzystających ze zbiorów, zaczęliśmy poszerzać ofertę kulturalno-edukacyjną, która promowała czytelnictwo. Jednak największe zmiany nastąpiły w ostatnim czasie. W celu przyciągnięcia do biblioteki większej ilości mieszkańców, są prowadzone działania tworzące w bibliotece tzw. trzecie miejsce, w którym chętnie i z pożytkiem spędza się wolny czas. Dzisiaj miernikiem pracy biblioteki jest nie tylko liczba korzystających z tradycyjnych

zasobów bibliotecznych, ale również liczba korzystających z innych form, które nie zawsze są związane z książką.

Pracę bibliotekarską zrewolucjonizowały nowoczesne technologie ułatwiające obsługę czytelników, ewidencję zbiorów, przeprowadzenie sprawnej i szybkiej inwentaryzacji zasobów czy dostęp do zbiorów w formie elektronicznej. Natomiast czytelnikowi radykalną zmianę przyniosły urządzenia mobilne, umożliwiające korzystanie z nowoczesnych form książki, co jest dużym udogodnieniem, zwłaszcza w czasie podróży.

Od początku swojej kariery zawodowej pracujesz w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Żarach? Chyba, jako bibliotekarz z najdłuższym stażem, jesteś merytoryczną ostoją tej instytucji? „Kariera” – mocne słowo! Niestety, sławy nie zdobyłem i fortuny się nie dorobiłem. Ale na poważnie: żarska biblioteka jest moim pierwszym miejscem pracy i jak dotąd jedynym, gdzie dobrze mi się pracuje. Współpraca z koleżankami i kolegami układa się dobrze. Miewamy odmienne zda-



nia, ale nie odbija się to na współdziałaniu czy kontaktach międzyludzkich. Co do stażu pracy, na szczęście nie jestem najstarszy. Są dwie osoby pracujące dłużej ode mnie w MBP Żary. Nie czuję się i nigdy nie czułem merytoryczną ostoją w bibliotece. Nie wymądrzam się. Wiem, że nie jestem nieomylny, ale gdy ktoś potrzebuje mojej rady, to staram się – w miarę moich możliwości i wiedzy – pomóc. Nie szukam błędów u innych. Staram się tworzyć takie relacje w pracy, aby nawzajem się wspierać, i nie ma tu znaczenia staż pracy. Są wśród nas osoby, dla których biblioteka nie jest pierwszym miejscem pracy, jednak ich doświadczenie i umiejętności pozwalają mi spojrzeć na to, co robię, z innej perspektywy. Dlatego staram się korzystać z ich wiedzy.

Żarska księżnica pięknie się rozwija. Dostojnie prezentuje się sam budynek, ale też przyjemnie przekracza się progi agend udostępniania. Co, Twoim zdaniem, jest atutem MBP w Żarach, a co jeszcze należałoby zmienić?

Rzeczywiście, jednym z atutów żarskiej biblioteki jest wygląd budynku i pomieszczeń, z których korzystają użytkownicy. Obecnie trwają prace poprawiające wygląd wnętrza. Wymieniane są meble biblioteczne, systematycznie unowocześnia się wyposażenie techniczne. W planach jest dalsza modernizacja, zarówno w głównej siedzibie biblioteki, jak i w filiach bibliotecznych. Biblioteka prezentuje się z roku na rok coraz lepiej. Jednak nie warunki lokalowe są naszym wiodącym atutem. Największą zaletą są pracownicy! Oprócz wykształcenia bibliotekarskiego, które posiada wiele osób, większość ma jeszcze inne umiejętności i ta-



lenty, które są bardzo przydatne do prowadzenia działań kulturalnych i edukacyjnych – poszerzają zasięg i uatrakcyjniają wydarzenia.

Co należałoby zmienić? Bardziej niż zmieniać należy, na miarę naszych możliwości, starać się urozmaicać i modyfikować już prowadzone działania. Trzeba obserwować nowe formy pracy, korzystać z dobrych praktyk i próbować przenieść ciekawe inicjatywy na nasz grunt, dostosowując je do bibliotecznych możliwości.

Lubisz swoją bibliotekę? Przychodzisz do pracy z przyjemnością?

Gdy rano wstaję, nie mam wewnętrznego oporu czy niechęci. Najzwyczajniej w świecie lubię przebywać w bibliotece. Oczywiście, bywają gorsze dni, kiedy nie chce się wyjść z domu, ale zdarza się to rzadko. Niestety, nie zawsze było tak „różowo”. Miałem taki czas, że wyjście do pracy i przebywanie w bibliotece były dla mnie nie do zniesienia i gdyby sytuacja się nie zmieniła, to na pewno bym dzisiaj w MBP w Żarach nie pracował. Na szczęście to jest już za mną.

Byłeś kierownikiem Oddziału dla Dzieci, obecnie zarządzasz Działem Wypożyczeń Zbiorów. Masz zatem doświadczenie pracy w zespole, zarządzania zasobami ludzkimi. Jacy byli niegdyś adepci bibliotekarstwa, w porównaniu do współczesnej młodej kadry? Teraz pracuje się i kieruje łatwiej czy trudniej?

Sądzę, że nie ma dużych różnic między młodymi pracownikami niegdyś i dzisiaj. Większość z nas, rozpoczynając pracę w bibliotece, nie posiadała przygotowania zawodowego. Każdy inaczej wyobrażał sobie pracę w bibliotece, a osoby, których oczekiwania się nie spełniały, odchodziły. Na szczęście ci, którzy chcieli pracować jako bibliotekarze, w krótkim czasie przyswajali zasady potrzebne do wykonywania tego zawodu i z czasem zdobywali wiedzę bibliotekarską. Podobnie należałoby odpowiedzieć na pytanie, czy dzisiaj pracuje się i kieruje łatwiej, czy trudniej. Uważam, że to zależy od naszych indywidualnych cech charakteru: albo się dogadujemy, albo nie. Myślę, że

dobrze układa mi się współpraca ze wszystkimi bibliotekarzami. Mam taką nadzieję, a czy tak jest w rzeczywistości, zapewne osądzić mogą koleżanki i koledzy.

Co, Twoim zdaniem, wpływa najbardziej na jakość funkcjonowania biblioteki odczuwalną przez użytkownika? Jak przyciągnąć i zatrzymać potencjalnego odbiorcę bibliotecznych usług? Masz swoje sposoby?

Niestety, nie ma na to złotego środka. Dla mnie najważniejszy jest kulturalny i miły kontakt z każdym użytkownikiem. Na jakość funkcjonowania biblioteki duży wpływ ma to, czy zasoby biblioteczne zaspakajają potrzeby czytelników. Zawsze kłopotliwą sytuacją jest brak w zbiorach poszukiwanych materiałów bibliotecznych. W takiej sytuacji korzystający z naszych usług musi mieć poczucie, że bibliotekarz zrobił wszystko, aby zdobyć potrzebne publikacje. Tu z pomocą przychodzi dostęp do wielu baz danych. Można odszukać materiały w innych bibliotekach, skorzystać z wersji cyfrowych czy portali, gdzie są dostępne wydawnictwa elektroniczne. Dopiero wówczas odsyłamy użytkownika do miejsca, w którym się znajdują poszukiwane materiały. Zawsze należy tak postępować, żeby również w trudnych sytuacjach nie zniechęcić do korzystania z biblioteki. Podobnie jest podczas organizacji spotkań i warsztatów, które są tak przygotowane i przeprowadzone, żeby uczestniczący przyszli na kolejne i jeszcze zachęcili innych do uczestnictwa. Zawsze należy być miłym i kulturalnym, nawet kiedy dopada człowieka przysłowiowy globus.

Odpowiadasz za przygotowanie i organizację międzynarodowego konkursu Biennale Eklibrisu Dzieci i Młodzieży, za organizację Przeglądu Pasji Twórczych Bibliotekarzy, pracujesz przy organizacji konkursu literackiego „O Laur Dziewina” – to flagowe imprezy MBP w Żarach. Co jeszcze leży w Twojej gestii i jak godzisz to wszystko z codzienną pracą?

Pracuję przy organizacji wydarzeń dla dorosłych i młodzieży, które przygotowujemy wspólnie z koleżankami pracującymi w Wypożyczalni Ogólnej.



W tym roku do początku września odbyliśmy ponad 20 spotkań i warsztatów. W planach są kolejne. Współpracuję również przy wydarzeniach w pozostałych agendach. Jednocześnie odpowiadam za pracę Działu Wypożyczeń Zbiorów, który stanowią: Wypożyczalnia Ogólna i trzy filie biblioteczne znajdujące się na terenie Żar. Pod moim nadzorem jest punkt biblioteczny w Dziennym Domu Wsparcia będący działem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Żarach, z którego korzystają osoby niepełnosprawne. Opiekuję się Dyskusyjnym Klubem Książki dla dorosłych oraz Klubem Literackim działającymi przy naszej bibliotece. Sporządzam roczne sprawozdania statystyczne przesyłane do biblioteki wojewódzkiej w Zielonej Górze, Głównego Urzędu Statystycznego. Wypełniam formularze w ramach projektu Analiza Funkcjonowania Bibliotek. Na co dzień wspieram koleżanki w bieżących pracach w Wypożyczalni Ogólnej. Jak to godzę? Staram się systematycznie wykonywać zadania, choć różne z tym bywa. Mam też duże wsparcie ze strony współpracowników, którzy nigdy nie odmawiają

pomocy. Dzięki ich życzliwości i zaangażowaniu udaje mi się związać koniec z końcem.

Umiesz odpoczywać, czy raczej jesteś pracoholikiem? Cały czas w służbowej gotowości?

Odpoczywam czynnie, nie jestem zwolennikiem „smażenia się” w słońcu. Co nie znaczy, że jestem w ciągłym ruchu. Od czasu do czasu lubię trochę poleniuchować. Sądzę, że nie jestem pracoholikiem, rzadko zabieram „pracę” do domu. Gdy mam wolne, staram się nie myśleć o tym, co dzieje się w bibliotece, choć nie zawsze się to udaje. Podczas wypoczynku nie czekam nerwowo na telefon z pracy, żeby móc się „wykazać”, ale jeśli jest potrzeba zajęcia się sprawami służbowymi i jestem na miejscu, to nie unikam kontaktu.

Co, poza bibliotekarstwem, jest Twoją pasją?

Zanim powiem o moich pasjach, pokuszę się o małą dygresję. Bibliotekarstwo to zawód, który świadomie wybrałem po kilku latach pracy w bibliotece. Dzisiaj wiem, że dobrze zrobiłem. Ponadto z domu wyniosłem zasadę „jak coś robisz, zrób to dobrze”.



Największą moją pasją jest fotografia. Już w dzieciństwie obserwowałem fotografujących, ale sam zacząłem robić zdjęcia, będąc nastolatkiem. Pierwszy aparat fotograficzny kupiłem za pieniądze z kieszonkowego. Była to radziecka Smena, później – Zenit. Obecnie używam lustrzanki cyfrowej, która daje duże możliwości, jednak z nostalgią wspominam fotografowanie lustrzanką, gdzie miało się większy wpływ na końcowy efekt. Nie preferuję określonego rodzaju fotografii. Lubię uwieczniać ludzi, zwłaszcza gdy nie wiedzą, że mam ich na „celowniku”. Wówczas są naturalni. Wykonuję zdjęcia ukazujące otaczający nas świat: od maleńkich „żyjątek”, których często nie potrafię nazwać, po krajobrazy. Wykonuję też, jak większość z nas, fotografie rodzinne czy towarzyskie.

Łączysz prywatne zamiłowania z pracą zawodową?

Tak, łączę. Od wielu lat zajmuję się fotorelacjami z wydarzeń odbywających się w żarskiej bibliotece. Dokumentuję działalność MBP w Żarach.

Ulubieni twórcy... Zaznaczam: nie muszą to być tylko autorzy książek.

William Wharton, Kurt Vonnegut, Ennio Morricone, Wojciech Kilar, Józef Chełmoński, Wojciech Kossak, Francis Ford Coppola, Jan Jakub Kolisko, Stanisław Bareja... Na co dzień, przy wyborze książki, filmu, muzyki, malarstwa, nie kieruję się nazwiskiem twórcy. Jednak po pierwszym zetknięciu się z nimi, chciałem coś więcej przeczytać, usłyszeć czy zobaczyć. Od niedawna, częściej niż dotychczas, słucham muzyki klasycznej: Fryderyka Chopina, Antonio Vivaldiego, Franciszka Liszta. Dzisiaj niewiele wiem o tej muzyce, ale być może wymienieni kompozytorzy staną się w przyszłości moimi ulubionymi twórcami.

Musimy jeszcze wspomnieć o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, w którym stażowo osiągnąłeś pełnoletność. Czym jest dla Ciebie SBP?

Jest organizacją, dzięki której mogłem nawiązać wiele znajomości na gruncie zawodowym

i koleżeńskim. Jesteśmy grupą zawodową, która chętnie dzieli się doświadczeniami. Rozmowy z bibliotekarzami z innych bibliotek umożliwiają mi doskonalenie czy zmianę formy pracy na rzecz naszych mieszkańców. Dzięki SBP mogłem zobaczyć nowoczesne biblioteki w kraju. Poznałem kierunki zmian zachodzących w bibliotekarstwie, co było dobrym uzupełnieniem informacji uzyskanych z czasopism fachowych.

Co według Ciebie powinni robić młodzi ludzie zatrudniający się w bibliotece, aby wiedzieć o niej wszystko, a jednocześnie tworzyć dobry wizerunek biblioteki w środowisku, wpływać pozytywnie na jakość oferty i wskaźniki funkcjonowania.

Osoby, które chcą się związać z biblioteką na dłuższą, powinny być dociekliwe, pytać i jeszcze raz pytać. Wiedza, jak wygląda praca biblioteki od środka, jakie obowiązują w niej zasady, uzupełniona kulturalnym i taktownym podejściem do klientów, spowoduje, że będziemy postrzegani przez użytkowników jako osoby kompetentne, pomocne i potrzebne. Ważne, by takie przeświadczenie towarzyszyło użytkownikom korzystającym ze zbiorów biblioteki, jak i uczestnikom wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych. Dzięki temu biblioteka postrzegana będzie jako przyjazne miejsce dla każdego.

Musimy pamiętać, że każdy może mieć wpływ na rozwój instytucji, w której pracuje, dlatego trzeba wychodzić z własnymi pomysłami dotyczącymi wydarzeń, propozycjami uzupełniania zbiorów. Nie zatrzymujemy swoich koncepcji tylko dla siebie.

W 2019 roku setne urodziny świętuje „Bibliotekarz”, siedemdziesiąte „Poradnik



Bibliotekarza” – najbardziej znane branżowe periodyki. Czy takie czasopisma są dzisiaj potrzebne? Osobiście uważam, że w dobie uwolnionego zawodu powinny być lekturą obowiązkową, zwłaszcza młodej kadry.

Jak najbardziej, czasopisma bibliotekarskie są dzisiaj potrzebne i to nie tylko młodej kadry. Fachowe czasopisma są ważne dla każdego bibliotekarza. Jeśli są w bibliotece, warto po nie sięgnąć. Znajdziemy w nich wiele cennych informacji, które mogą być impulsem do wprowadzania nowych form pracy w bibliotece. Podpatrujemy, co robią inni i korzystamy z dobrych praktyk. Sami też możemy się „chwalić” na łamach czasopism, aby być zauważonym przez środowisko bibliotekarskie.

Dziękuję za rozmowę.

Tekst opatrzone fotografiami ze zbiorów K. Cymacha

Każda okazja odwiedzenia rodzinnych stron jest dla mnie wyjątkowym świętem

Z Jolantą Marcollą, ilustratorką, artystką wizualną i wydawczynią książek dla dzieci pochodzącą z Zielonej Góry, rozmawia Maria Radziszewska

W maju gościliśmy w salonie wystawowym Biblioteki Norwida Pani wystawę zatytułowaną *Korowód*. Jaka idea przyświecała tej wystawie?

Konceptcja i pierwsza część *Korowodu* powstała w 2000 roku, kiedy miałam pracownię przy Nowym Świecie w Warszawie. Siedząc przy oknie, obserwowałam wtedy barwny tłum, przesuwaający się chodnikiem, podążający w sobie tylko znanym kierunku. W pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że zaczęłam rysować tych ludzi. Każda osoba była inna – oryginalna, zaangażowana swoimi sprawami – ale razem tworzyły spójną społeczność. Ta myśl, to marzenie, ta idea zaczęły przyświecać mojej pracy nad tym cyklem. Z założenia dołączanie kolejnych elementów *Korowodu* miało być rozłożone w czasie. I tak się stało. Powstały już kolejne elementy *Korowodu*, przy czym każdy jest inny, a przecież razem tworzą klarowną całość. *Korowód* jest dziełem permanentnym, a jego elementy mogą powstawać i dołączać do reszty w nieskończoność.



Wystawa była połączona z bardzo ciekawym działaniem plastycznym. Proszę nam je przybliżyć.

To działanie jest najlepszym dowodem na otwartość koncepcji *Korowodu*. Na wernisazu bowiem powstał kolejny, tym razem przestrzenny jego element, a stworzyły go zaproszone dzieciaki. Z wydatną pomocą biblioteki (na moją prośbę) zostały zgromadzone i przywieszzone na wernisaz brzożowe pniai, które wcześniej poddano specjalnej obróbce, polegającej na ścięciu pod odpowiednim kątem ich końcówek. Dzięki temu zabiegowi powstały owalne powierzchnie, na których dzieciaki z zapałem malowały swoje autoportrety. Pniai, ustawione potem jeden za drugim w rzędzie, utworzyły niezwykle korowód – galerię postaci. Jestem bardzo wdzięczna wszystkim osobom, dzięki którym ten wspólny *Korowód* mógł powstać i dołączyć do prezentowanego w bibliotece cyklu, jako stały i ważny jego element.

Jest Pani znaną ilustratorką książek dla dzieci, ale w dorobku artystycznym ma Pani także duże dokonania w zakresie sztuki video, fotografii. Proszę nam o tym etapie swojej twórczości nieco opowiedzieć.

Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Zie-

lonej Górze, edukację swoją kontynuowałam w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (dzisiejsza ASP) we Wrocławiu. Było to dla mnie niezwykle ważne, ekscytujące i magiczne miejsce, o którym już jako dziecko marzyłam. Pomimo iż szkoła hołdowała tradycyjnym wartościom, mnie jednak zainteresowały, z trudem przenikające przez nasze granice, nowe trendy myślenia o sztuce, kwestionujące status przedmiotu jako dzieła sztuki i przenoszące go w sferę mentalną. Jako studentka Wydziału Malarstwa zrezygnowałam z warsztatu malarskiego na rzecz aparatu fotograficznego i kamery filmowej, czyniąc tym niemały ferment w uczelni, która dotychczas edukowała studentów w ramach sztuk tradycyjnych. Oczywiście nie byłam w tym działaniu osamotniona. Najpierw kilku studentów, a w niedługim czasie pociągnęliśmy za sobą dużą grupę młodych ludzi. Od tego momentu uczelnia zaczęła się pozytywnie zmieniać – i nie było odwrotu od tego procesu.

Która dziedzina twórczości plastycznej jest więc Pani obecnie bliższa?

Na to pytanie nie mam dobrej odpowiedzi. Są to zupełnie odmienne gatunki twórczości, których po prostu nie należy porównywać, a dla mnie są

jednakowo ważne. Czymkolwiek się zajmuję, zawsze wkładam w to działanie maksimum zaangażowania i emocji.

Wystawa *Korowód* ma w sobie dużo z klimatu ilustracji dla dzieci, a jednocześnie niektóre z cyklu *Korowodu* bardziej kojarzą się ze sztuką nowoczesną, malarstwem. Można powiedzieć, że *Korowód* leży gdzieś pomiędzy Jolantą Marcollą ilustratorką a artystką awangardową. Co Pani o tym sądzi? *Korowód* jest w mojej twórczości dość specyficzną pozycją, chociażby ze względu na jego otwartość czasową, czyli możliwość dołączania do niego kolejnych elementów, powstałych teraz i w przyszłości. Kiedy w 2000 roku narodziła się jego koncepcja, pierwszy element tego cyklu był w konwencji ilustracji książkowej, natomiast każdy następny powstawał w innych, zmieniających się warunkach i naturalnym jest proces zmiany jego konwencji. Aktualnie *Korowód* coraz bardziej oddala się od klasycznie pojmowanej ilustracji i to jest tendencja, która, jak sądzę, utrzyma się, bo ten proces był wpisany w jego założenia formalne. Ale warto zauważyć również, że sama ilustracja też podlega daleko idącym przemianom i jej kształt sprzed 15 laty wydaje się nam dzisiaj anachroniczny.



Wiem, że z Zieloną Górą ma Pani szczególnie związki, że lubi tu Pani bywać.

To prawda. Zielona Góra jest moim miastem rodzinnym, w którym przeżyłam całe dzieciństwo i lata szkolne. Moja mama w latach 50. aktywnie uczestniczyła w powstawaniu obecnej biblioteki, która początkowo mieściła się przy ul. Jedności Narodowej. Po wielu latach władza ludowa wybudowała nowy budynek, którym zielonogórzanie mogą się cieszyć do dzisiaj. Zieloną Górę opuściłam dopiero na czas studiów we Wrocławiu. Po studiach zamieszkałam w Warszawie. Jednak każda okazja odwiedzenia rodzinnych stron jest dla mnie wyjątkowym świętem – jest powrotem do dzieciństwa. Cieszę się bardzo, że ostatnio takich okazji jest coraz więcej. W 2017 roku zielonogórskie BWA zaproponowało mi wystawienie fotografii i projekcję filmów, a rok później byłam „atrakcją” Nocy Muzeów w Bibliotece. 2019 rok zaowocował wystawieniem *Korowodu* również w bibliotece.

Wiem też, że ma Pani co nieco wspólnego z mozaiką na budynku Biblioteki Norwida. Bardzo nam zależało przy okazji remontu gmachu na jej ocaleniu. Mieszkańcy Zielonej Góry bardzo o nią walczyli. I to się udało.

Wspomniałam wcześniej o wkładzie mojej mamy w powstanie tego wspaniałego obiektu, jakim jest biblioteka. W tym kontekście mogę się również pochwalić, że i ja dołożyłam swoją symboliczną cegiełkę do jego uświetnienia. Kiedy byłam studentką Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, odwiedzałam w Zielonej Górze swoją mamę. Jeden z takich pobytów zaowocował moim udziałem w tworzeniu mozaiki pod kierownictwem nieżyjącego już zielonogórskiego artysty Zygmunta Prangi, na frontowej ścianie biblioteki. Do dzisiaj budzi ona we mnie sentyment i wzruszenie, ale również dumę, że po tylu latach mozaika broni się skutecznie przed destrukcją, którą czynią czas i ludzie.

Nad czym obecnie Pani pracuje?

Praca jest mi niezbędna do tego, żeby żyć. Cały czas coś robię. W 2015 roku z myślą o dzieciach założyłam swoje Wydawnictwo Jedyne Takie, które

cały czas funkcjonuje i stało się dla mnie nowym doświadczeniem. Poznałam dzięki niemu cudowny smak niezależności. Przed 2015 rokiem byłam „najemnikiem ilustratorskim”, a rola ta nie zawsze była źródłem satysfakcji. Dlatego dzisiaj cieszę się wolnością, która daje mi możliwość samodzielnego stanowienia o funkcjonowaniu wydawnictwa. Jedyne Takie jest wydawnictwem autorskim, tworzącym książki autorskie, zatrudniającym autorkę i ilustratorkę w jednej osobie. Wydawane przeze mnie książki, mające znamiona książek artystycznych, skupiły wokół wydawnictwa wierne, sukcesywnie powiększające się grono czytelników, co jest dodatkowym źródłem satysfakcji. Wszystkie moje książki są szczegółowo opisane z możliwością ich zakupu na stronie: <http://marcolla.pl/wydawnictwo>. Obecnie kończę pracę nad książką pt. *Strachy Rysia*, do której po raz pierwszy dołączony będzie audiobook. Mam więc ciągle dużo pracy.

Myszę, że nieraz spotkamy się w Zielonej Górze przy okazji Pani wystaw i podróży sentymentalnych. Życzę Pani wielu sukcesów artystycznych, zadowolenia z życia i serdecznie dziękuję za rozmowę.

Ja też skorzystam z okazji, żeby jeszcze raz podziękować za zorganizowanie majowej wystawy oraz za wydatną pomoc przy realizacji prawie niemożliwego projektu z brzoźowymi pniami. Dziękuję za rozmowę z nadzieją na kolejne wspólne przedsięwzięcia.



Baśnią podszyte książki dla młodzieży i dorosłych

Książki można grupować, stosując rozmaite kryteria – według autorów, gatunków, serii, tematu, formatu, koloru okładki... Poniżej zaprezentowany wybór lektur łączy natomiast to, że ich autorzy świadomie wykorzystali tradycję baśniową i że nie są to teksty przeznaczone dla dziecięcego odbiorcy.

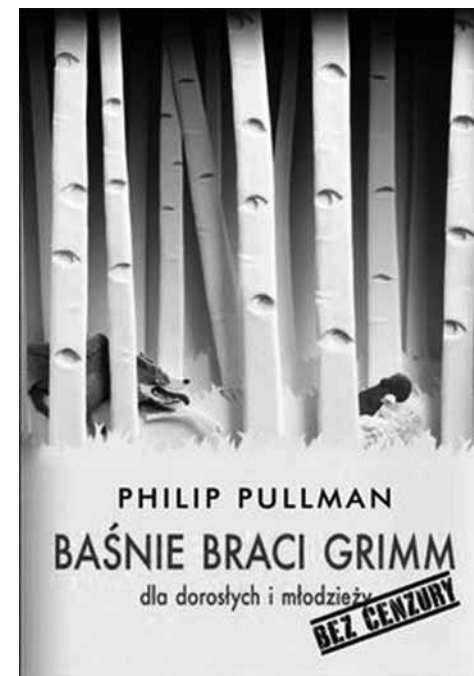
Większość z przedstawionych utworów nie jest typową baśnią w rozumieniu genologicznym, prezentują one bowiem różne gatunki (np. kryminały czy opowiadania fantastyczne). Zresztą współczesna literatura coraz rzadziej zachowuje czystość gatunkową. Autorzy chętnie sięgają po różne tradycje, łącząc konwencje, estetyki, a zakres intertekstualnych nawiązań bywa bardzo szeroki.

Czy z baśni się wyrasta? Jako czytelnicy jesteśmy baśnią podszyty, gdyż to ona jest jedną z podstaw lekturowych doświadczeń. Z danej literatury wyrastamy, ale w kolejnych, pozornie niebaśniowych już tekstach można odnaleźć elementy zaczerpnięte z obszaru, który Ryszard Waksmund nazywa bajkosferą. W recykladu kulturowym – tak charakterystycznym dla współczesnej literatury – klasyczne baśnie zajmują istotne miejsce. Okazuje się, że jest to nadal żywa tradycja i wydaje się, że zwykle łatwo do rozszyfrowania dla odbiorcy.

Wykorzystanie baśni służy różnym celom – może być zabawą, swoistą grą nadawcy z odbiorcą albo sygnałem potrzeby nowego odczytania znanej baśni i uwspółcześnienia jej sensów. Tak aktualizowana baśń potrafi też zadziałać jak barometr współczesności i opowiedzieć o ważnych obecnie problemach.

Philip Pullman, *Baśnie braci Grimm dla dorosłych i młodzieży*, przeł. T. Wyżyński, Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz, Warszawa 2014, 463 s.

Baśnie domowe i dziecięce Wilhelma i Jakuba Grimmów to absolutny kanon, jeśli chodzi o tradycję baśniową. Któż nie zna *Czerwonego Kapurka*, *Królowny Śnieżki* czy *Śpiącej Królowny*? Te bodaj najbardziej znane baśnie na świecie funkcjonują w ogromnej ilości tłumaczeń, wariantów, adaptacji, również rozmaitych nieliterackich tekstów, które coraz bardziej czasowo i niekiedy też znaczeniowo oddalają się od pierwowzorów. Pullman natomiast przyznaje, że zawsze interesowała go pierwotna sytuacja – to, jak baśnie funkcjonują jako opowieści. Ze zbioru Grimmów wybrał 50 opowieści, które uznał za najciekawsze i podał je w wersji oczyszczonej „ze wszystkiego, co utrudnia bieg narracji”. Opowieści te mają konwencjonalne, typowe postaci, narracja rozwija się w szybkim tempie i zawiera tylko niezbędne ele-



menty, obrazowanie i opisy są zredukowane, postulatem jest „ton wylizany do czysta”. Podstawą przekładu dla Pullmana było niemieckie wydanie *Baśni domowych i dziecięcych* J. i W. Grimmów (7 wyd. z 1857). Każda baśń została opatrzona komentarzem, składającym się ze wskazania na typ baśni, podania jej źródła i tytułów podobnych jej baśni oraz uwag Pullmana.

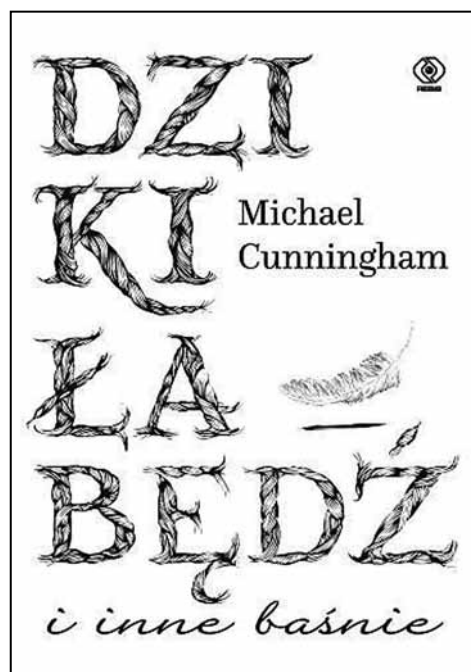
Omawianemu zbiorowi przyświeca też myślenie o baśniowym materiale jako o powszechnym dobru, z którego każdy może korzystać, innymi słowy: każdy może opowiedzieć te historie po swojemu, stając się autorem własnej wersji. Pullman-tłumacz jest tu więc autorem.

Jego wybór baśni ukazał się z adnotacją „Bez cenzury”. Nie ma tu mowy o eliminowaniu elementów np. grozy, makabry czy erotyki, które były obecne w pierwotnych baśniach (a które autorzy literackich wersji bądź ich tłumacze usuwali lub przekształcali, by dostosować je do małego odbiorcy). To, co dawniej uchodziło w baśniach, przeznaczonych „dla dzieci i dla domu”, czyli dla wszystkich, dziś przesuwają te teksty w stronę odbiorcy niedziecięcego. Pullman nie dzieci, lecz młodzież i dorosłych zaprasza do odkrycia (na nowo) znanych baśni.

Michael Cunningham, *Dziki łabędź i inne baśnie*, il. Y. Shimizu, przeł. J. Kozłowski, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2016, 157 s.

Michael Cunningham – amerykański pisarz, znany przede wszystkim z nagrodzonej Pulitzerem powieści *Godziny* – jest autorem zbioru opowiadań, które są współczesnymi reinterpretacjami znanych baśni. Pre-tekstów należy szukać przede wszystkim w zbiorach Grimmów i Andersena. Cunningham wykorzystuje utarte schematy, wypełniając je opowieściami, w których to, co baśniowe, miesza się z tym, co współczesne, aktualne; dopisuje nowe zakończenia, modyfikuje baśniowe sensy, podaje historię z perspektywy innego bohatera niż w tradycyjnym ujęciu – i robi to znakomicie.

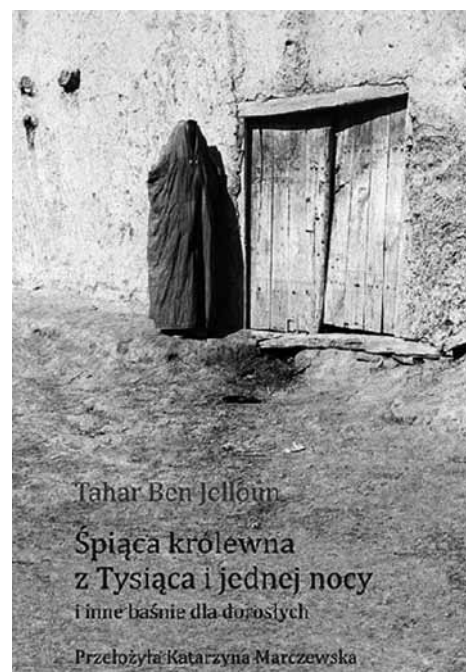
„Koniec bajki. »Długo i szczęśliwie« spadło na wszystkich jak ostrze gilotyny” – pada mniej więcej w połowie *Dzkiego łabędzia*, po czym poznajemy dalsze losy dwunastego brata, które-



go pierwowzorem jest postać z *Dzikich łabędzi* Andersena. Bohater obdarzony łabędzim skrzydłem nie ma łatwego życia. W królewskiej rodzinie jest wyrzutkiem, nie pasuje do pozostałych jedenastu idealnych braci, nawet pałacowe koty na niego prychają. Dwunasty brat wyrusza w świat. Pracuje, odwiedza bar, zasypia przed telewizorem... Ciągłe towarzyszy mu skrzydło; „Jego kula u nogi, jego kompan”. Coś, co wyróżnia i stygmatyzuje zarazem. Los dwunastego brata staje się uniwersalnym losem Innego. To opowiadanie, jak i kolejne zamieszczone w zbiorze teksty wyrastają z baśni, ale dopełnione zostają o nieoczywiste motywacje bohaterów, erotykę, grozę, przewrotne koleje losu. Przy tym opowieści te zdają się mówić coś ponadczasowego, jeśli chodzi o ludzkie uczucia, reakcje i pragnienia.

Tahar Ben Jelloun, *Śpiąca królewna z Tysiąca i jednej nocy: i inne baśnie dla dorosłych*, przeł. K. Marczevska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2017, 183 s.

Genezę i koncept tego oryginalnego zbioru baśni Tahar Ben Jelloun – jeden z przedstawicieli litera-

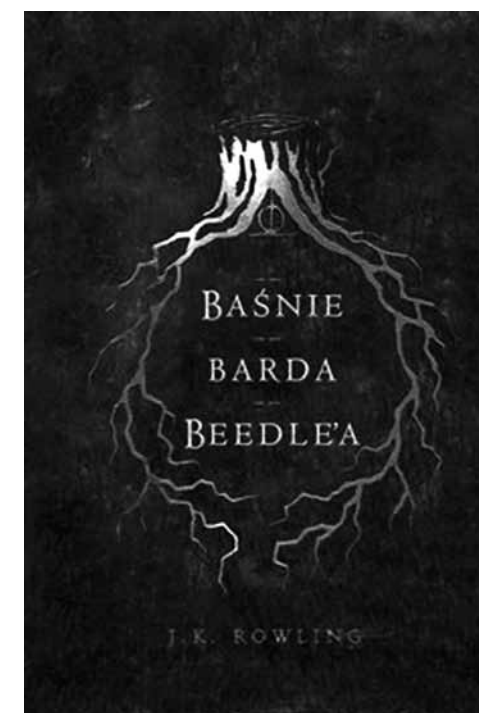


tury frankofońskiego Maghrebu – opisał w *Przedmowie*. Zaczęło się od staruszki Fadeli, którą rodzice autora przygarnęli, gdy ten był mały. Kobieta snuła barwne historie z *Tysiąca i jednej nocy*. Następnie była elitarna francusko-marokańska szkoła w Fezie, w której przyszły pisarz zapoznał się z *Baśniami Perraulta*. Później wyobrażał sobie, jak by te baśnie opowiedziała Fadela. Jednak jest i głębsza motywacja powstania zbioru: „Postanowiłem zaś osadzić je [baśnie – J.W.] w krajach arabskich i muzułmańskich, ponieważ czas już zacząć mówić o tych krajach inaczej niż pod znakiem dramatu i tragedii, inaczej niż w kontekście fanatyzmu, terroryzmu, nie przykładając do wszystkich tej samej miary. Nie wyklucza to, ma się rozumieć, krytyki społeczeństwa i wytykania mu niekonsekwencji i obłudy” (s. 7). Autor zachował kościć fabularny oryginalnych baśni Perraulta, ale znacznie je rozbudował. Nie mamy tu do czynienia tylko z prostym nałożeniem wschodniego płaszcza na znane fabuły. Historie są pełne detali tworzących barwny świat bohaterów – świat Orientu. Analogicznie do *Tysiąca i jednej nocy*, udało się autorowi uzyskać szeroką pano-

ramę obyczajowości i kultury. I co jeszcze ważne – moral, dający się sprowadzić do elementarnej pochwały zdrowego rozsądku.

Joanne K. Rowling, *Baśnie barda Beedle'a*, przeł. A. Polkowski, Media Rodzina, Poznań 2017, 141 s.

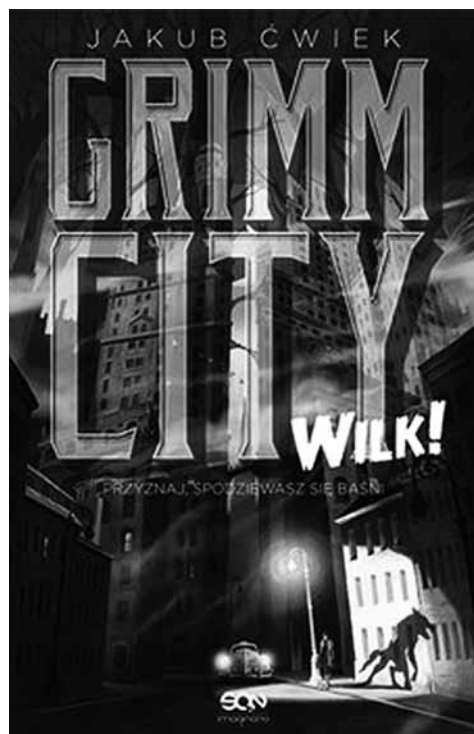
Lektura niezbędna dla każdego potteromaniaka. Na stronie tytułowej, gdzie – zgodnie z wydawniczym obyczajem – zwykło się podawać informacje o autorze i ewentualnych współtwórcach publikacji, czytamy: „przełożone z run na język angielski przez Hermionę Granger” i „opatrzone komentarzami Albusa Dumbledore'a”. Ta mistyfikacja dotycząca autorstwa i współsprawców zbioru baśni zostaje wzmocniona we wstępie, w którym J.K. Rowling pisze o „zbiorze opowieści dla młodych czarodziejów i czarownic”, znanym uczniom Hogwartu, bo opowiadanych od wieków, i podaje dwie charakterystyczne cechy tychże baśni: 1) władanie magią jest powszechne dla bohaterów, 2) bohaterki wykazują większą aktywność niż bohaterki „mugolskich” baśni.



Książkę wyróżnia przemyślana szata graficzna. Zwłaszcza ilustracje, w formie czarno-białych grafik, dodają publikacji sznytu starej księgi (ich autorem jest chorwacki artysta Tomislav Tomić). Tak więc – wchodząc w tę założoną przez autorkę fantastyczną konwencję – baśnie te nie dla nas, mugoli, były pierwotnie przeznaczone, niemniej zawierają typowe dla tradycyjnej baśni cechy. Każda z opowieści wchodzących w skład tego zbioru, traktowana jako osobny tekst, pozwala się odczytać jak klasyczna baśniowa narracja, realizująca wiele cech przypisanych do tego gatunku. Bohaterowie muszą wykazać się pewną aktywnością, przechodząc próby, a czasem los okazuje się przewrotny.

W przypadku tej publikacji warto też zwrócić uwagę, że zakup książki wspiera fundację charytatywną Lumos, zajmującą się pomaganiem dzieciom i młodzieży w trudnej sytuacji życiowej.

Jakub Ćwiek, *Grimm City. Wilki*, Wydawnictwo Sine Qua Non, Kraków 2016, 377 s.



Mroczna przestrzeń, wilgotne, lepkie powietrze, dzielnice, w które lepiej się nie zapuszczać, mieszkańcy, którzy nie mogą czuć się w swoim mieście zbyt pewnie, skorumpowana policja, mafijne środowisko... Giną taksówkarze, zostaje zamordowany oficer policji, to nie koniec fali zbrodni... Alfie Moore, muzyk dorabiający jako taksówkarz, pewnego razu wiezie do niebezpiecznej dzielnicy dziewczynę w czerwonym płaszczu z kapturem... Kto na kogo poluje? I kto jest winny brutalnych zbrodni?

Powieść pod względem gatunkowym można uznać za reprezentantkę kryminału noir – gatunku, który wyrósł m.in. z inspiracji amerykańskim podziemiem przestępczym. Innym nie mniej istotnym polem odniesień jest tradycja baśniowa, przejawiająca się w nawiązaniach do konkretnych elementów wyjętych z bajkosfery, ale i w samej sytuacji narracyjnej. Napięcie intertekstualne autor buduje w powieści choćby przez wskazanie na Świętą Narrację czy Bazarza, w którego gestii leżą losy bohaterów („Spokojne życie mają tylko ci, których Bazarz lęka się wystawić na próbę przygody”, s. 99). Tym samym toczy się swoista gra autora z czytelnikiem, do którego zdaje się on od czasu do czasu puszczać oko. Zaiste w *Grimm City* rządzi opowieść! Łączenie estetyk, intertekstualne gry z odbiorcą pozwalają tę powieść wpisać w kategorię powieści postmodernistycznej, można ją też traktować jako postmodernistyczną baśń czy też antybaśń. Zdecydowanie nie jest to tekst dla dzieci. Soczysty, momentami wulgarny język, opisy drastycznych czy erotycznych sytuacji – jakże odległe wydają się od tego, co zwykle jest rozumiane pod nazwą baśniowości. Z drugiej strony, co już zostało wcześniej powiedziane, pierwsze wersje baśni braci Grimm nie były wolne od elementów grozy, jak i seksualnych podtekstów. Ćwiek wykorzystał te baśniowe cechy czy właściwości, które zwykle są usuwane w przypadku tekstu dla dzieci. Stare baśnie były często narracjami grozy i bywa, że właśnie do tego aspektu odwołują się współcześni pisarze kryminałów.

A jeśli ktoś po lekturze będzie miał niedosyt, druga wizyta w mieście Grimm jest możliwa. W 2017 ukazała się bowiem kolejna książka autora – *Grimm City. Bestie*.

Unni Lindell, *Czerwony Kapturek*, przeł. M. Gołębowska-Bijak, Wydawnictwo „Książnica”, Katowice 2008, 322 s.



Przeszło dekadę temu ukazał się w Polsce *Czerwony Kapturek* Unni Lindell, norweskiej autorki, znanej przede wszystkim z powieści kryminalnych. Prezentowany tytuł również jest kryminałem, ale podszytym jedną z najbardziej znanych baśni. Motto – „Strzeż się, Wilku! Wnet przyjdzie Czerwony Kapturek i cię zje!” – zapowiada już odwrócenie ról karta i ofiary. Pisarce baśń posłużyła do zbudowania wielowymiarowej opowieści o różnych formach zła i przemocy. Głównymi bohaterkami powieści są trzy siostry. W dzieciństwie, z powodu niewydolności matki, zamieszkały one w domu babci, która również nie była w stanie uchronić je przed złem. Pewnego dnia w lesie jedna z sióstr (ubrana w czerwoną sukienkę) spotkała złego mężczyznę. Agresywna napaść nie pozostała bez echa w jej psychice. Bohaterka czuła się jak Czerwony Kapturek, a krzywdzący

mężczyźni w jej oczach byli złymi wilkami. Ofiara stała się sędzią i katem dla mężczyzn, będących zagrożeniem dla kobiet.

Powieść Lindell można interpretować jako epilog baśniowej historii, spotkanie dziewczynki z wilkiem zostało odczytane jednoznacznie: jest to zło, mające dalsze konsekwencje – przemoc rodzi przemoc. Ofiara nie potrafi wyjść z kręgu zła. Traumatyczne doświadczenie wniesie w dorosłe życie.

John Katzenbach, *Czerwone Kapturki: numer 1, numer 2, numer 3*, przeł. R. Januszewski, Wydawnictwo Amber, Warszawa 2014, 398 s.

John Katzenbach, amerykański autor kryminałów i thrillerów psychologicznych, ma na swoim koncie powieść, która tytułem, fabułą i konstrukcją postaci wyraźnie nawiązuje do znanej baśni braci Grimm. Głównym bohaterem powieści kryminalnej jest... pisarz kryminałów (nazywany Wielkim Złym Wilkiem), który sam dokonuje morderstw, a ich opisy wykorzystuje w powieściach. Planuje



on następną książkę i zbrodnię doskonałą. Baśń o Czerwonym Kapturku staje się tu mrzonką psychopaty. Wybiera on przysze ofiary – trzy Kapturki – kobiety o rudych włosach, które z różnych powodów są osamotnione, a przez to wydają się bezbronne. Kobiety dostają listy z informacją, że mają zginąć. Treść listu jednoznacznie odwołuje się do znanej baśni. Wielkiemu Złemu Wilkowi – podobnie jak w tradycyjnym ujęciu – chodzi o nawiązanie relacji i zaspokojenie pożądania. W toku akcji kobiety poznają się i postanawiają nie czekać bezczynnie i same wpłynąć na bieg wydarzeń. Schemat baśni zostaje przełamany dzięki aktywności kobiecych bohaterek. Czy uda im się napisać inne zakończenie niż to znane z baśniowej opowieści?

Katzenbach w zupełnie inny sposób niż Lindell wykorzystał znaną baśń, ale w obu przypadkach historia Czerwonego Kapturka pozwoliła kobiecym bohaterkom rozpoznać i ustosunkować się do sytuacji, w jakiej się znalazły. Współczesne Kapturki są aktywne, nie zdają się na łaskę męskich bohaterów.

Weronika Józwiak, *O dzielnych księżniczkach i pięknych królewiczach. Stare baśnie w nowej odsłonie*, il. M. Zabłocka, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Zdolności Dzieci i Młodzieży im. A. Gołąba, Zgierz 2015, 136 s.

Czy Czerwony Kapturek musi być... dziewczynką? *Stare baśnie w nowej odsłonie* przekonują, że nie. Weronika Józwiak dokonała reinterpretacji znanych baśni – ze zbioru Charles’a Perraulta, braci Grimm czy Hansa Christiana Andersena – poprzez jeden konsekwentnie wprowadzony zabieg, polegający na zamianie płci bohaterów (głównych i pobocznych). Na przykład: Kopciuszek jest Józkiem – łagodnym chłopcem osieroconym przez ojca, gnębionym przez ojczyma i jego synów, który udaje się na bal, gubi pantofelek i w finale poślubia królową. W zbiorze znalazły się takie wersje, jak: *Królewicz Śnieżek*, *Calineczek*, *Śpiący królewicz* czy *Piękny i Bestia*.

Tak przerobione baśnie kwestionują stereotypy związane w płcią, których nośnikiem są m.in. teksty kultury. Mateusz Mirys, autor wstępu do



zbioru, pisze, że w klasycznych baśniach tkwi niepokojąca prawidłowość – kobiety i dziewczynki zostały ukazane jako słabe i nieporadne, wymagające uratowania przez mężczyznę bądź też jako zazdrosne i zawistne postacie drugoplanowe (królowe, macochy, wiedźmy). Zawarte w zbiorze teksty wskazują na pewien obraz rzeczywistości (czy raczej jej wycinka) jako kulturowo anachroniczny, nieprzystający do rzeczywistości, równocześnie go negując i wydając jednoznaczny sąd, że to, co było w klasycznych baśniach, odbierało kobietom należne im miejsce.

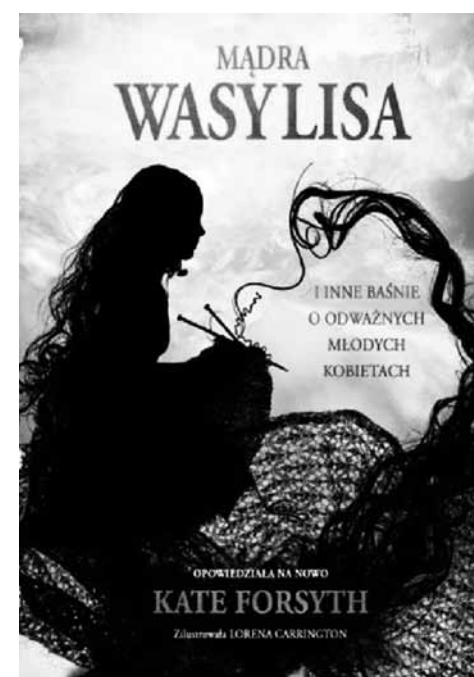
Pomysł odwrócenia ról bohaterów jest odpowiedzią na utrwalanie takiego wzorca. W ten sposób „książka przywraca należne wszystkim dziewczynkom i kobietom miejsce w roli aktywnych, pomysłowych, odważnych bohaterek. Chłopcom pokazuje zaś, że nie zawsze muszą być wojowniczymi rycerzami na białym koniu” (s. 6).

Zmiana płci również modyfikuje lub zupełnie unieważnia sensy symboliczne, jakie były w baśniach służących tu za pra-teksty, ale z pewnością daje też do myślenia.

Kate Forsyth, *Mądra Wasylisa. I inne baśnie o odważnych i młodych kobietach*, il. L. Carrington, przeł. W. Górnaś, Wydawnictwo Tadam, Warszawa 2017, 112 s.

Zbiór zawiera baśnie opowiedziane na nowo przez „certyfikowaną opowiadaczkę historii” Kate Forsyth, pisarkę zafascynowaną (także naukowo) ba-

śniami, autorkę m.in. powieści nawiązujących do zbioru braci Grimm: *Bitter Greens* (*Gorzka zielewnina* – autorska wersja *Rozpunka*) i *The Wild Girl* (*Dzika dziewczyna*). Z ogromu materiału składającego się na baśniową tradycję Forsyth wybrała opowieści, których bohaterki są aktywne, dążą do odkrycia swojego prawdziwego przeznaczenia, a u celu ich podróży wcale nie czeka książę. Autorka w przedmowie pisze: „pragnęłam przywrócić pamięć o tych starych baśniach, które zapomnieliśmy, a które celebrytują kobiecą siłę i mądrość, podważając pewne stereotypowe wyobrażenia o tym, co kobiety mogą i powinny” (s. 7). Zbiór zawiera siedem baśni: *Mądra Wasylisa*, *Orzeszkowa Kasia*, *Najpierw żona dla mnie, a potem dla ciebie*, *Tęczowy Królewicz*, *Śpiewający, szybujący skowronek*, *Skradzione dziecko*, *Królowa lalka*. Ich pierwotne wersje należą do różnych kręgów kulturowych – pierwowzorów należałoby szukać np. w ludowej literaturze rosyjskiej, XIX-wiecznej baśni norweskiej czy szkockiej baśni ludowej. Każdy tekst jest poprzedzony krótką notką wskazującą na dany pierwowzór, a wieńczą go komentarze Forsyth oraz ilustratorki Loreny Carrington. Szata graficzna pełni w tej publikacji niebagatelną funkcję. Współtworzy nastrój opowieści, ale i jest jej obrazową interpretacją. Wykorzystane w książce ilustracje powstały z wielu osobnych, nałożonych na siebie zdjęć. Na fotografiach uwiecznione



zostały córki autorki i ilustratorki – to przede wszystkim z myślą o nich powstał ten zbiór. Wielowarstwowe ilustracje doskonale współgrają z opowieściami, które również w swoim podtekście mają niezliczoną ilość opowiedzianych wcześniej wersji baśni o odważnych młodych kobietach.

Joanna Wawryk



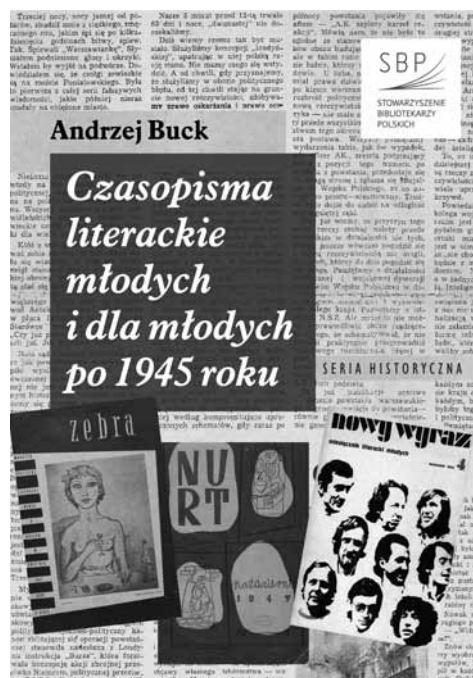
WARTO PRZECZYTAĆ

Andrzej Buck, *Czasopisma literackie młodych i dla młodych po 1945 roku*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2019, 248 s.

W latach 1939-1989 w Polsce do literatury „wchodziło się” poprzez pismo literackie. Tak działo się np. z noblistką Szymborską, która debiutowała na łamach krakowskiej „Walki”. Autor publikacji wyodrębnił kategorię czasopisma literackie młodych, przeciwstawiając je kategorii czasopisma literackie dla młodych. Wyodrębnione m.in. przez prof. Wykę kategorie periodyzacji literatury: kryterium historyczne i pokoleniowe (grupy i pokolenia literackie) wskazują na jeden z ważnych instrumentów obecności nowych świadomości pokoleniowych w historycznoliterackich dziejach Polski.

Kryteria wyodrębnienia: związek instytucjonalny o charakterze najczęściej nieformalnym z dowolną formą zorganizowania lub skupienia literatów, prasa jako ważny czynnik literackich interakcji w społeczeństwie, geneza związana z dążeniem młodych do posiadania własnego, przez siebie programowanego periodyku, opozycja wobec sytuacji zastanej, zarówno w sensie programowym, jak i instytucjonalnym.

W kreowaniu tych świadomości pokoleniowych i w powstających programach literackich odegrały ważną rolę periodyki młodoliterackie, jak np. „Sztuka i Naród”, „Walka”, „Inaczej”, „Pokolenie”, „Nurt”, „Po Prostu”, „Wyboje”, „Zebra”, „Orientacja”, „Nowy Wyraz” i inne.



WARTO PRZECZYTAĆ

Andrzej Buck, Monika Simonjetz, Dawid Kotlarek, *Miejsce spotkań. Biblioteka jako przestrzeń społeczna*, Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2019, 127 s.

Publikacja ujmując przykłady innowacyjnych i tradycyjnych działań mających wpływ na kształtowanie pozytywnego wizerunku biblioteki w świadomości potencjalnych i rzeczywistych użytkowników. Autorzy odwołują się do zagadnień zorientowanych wokół marketingu i zarządzania, konferencji naukowych, rozmów z bibliotekarzami oraz najnowszych wydawnictw dotyczących rozszerzonej rzeczywistości, transformacji nośników tekstu, współczesnych tendencji w popularyzowaniu czytelnictwa i uczestnictwa w szeroko pojętej kulturze, warsztatów z książką. Przywołane formy pracy, obejmujące różne inicjatywy, w aspekcie społecznym tworzą nowe sytuacje komunikacyjne. Dotyczą nie tylko bibliotek publicznych. Na pewno wartę są uwagi. Być może okażą się inspirujące i wspierające budowanie kapitału społecznego, co nieodłącznie wiąże się ze środowiskową współobecnością bibliotek.



Dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze,
dr Andrzej Buck zaprasza na cykl spotkań w ramach konwersatoriów bibliotekoznawczych

Konwersatoria bibliotekoznawcze Plan spotkań na rok akademicki 2019/2020

20 listopada 2019

dr hab. Maja Wojciechowska, prof. UG (Uniwersytet Gdański)
Rola bibliotek w budowaniu kapitału społecznego

11 grudnia 2019

dr Magdalena Cyrklaff-Gorczyca (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
*Zagrożenia związane z korzystaniem z Internetu i nowych mediów.
Perspektywa psychologiczno-informatologiczna*

15 stycznia 2020

dr Joanna Kapica-Curzytek (Uniwersytet Zielonogórski)
Biblioteka jako przestrzeń edukacji międzykulturowej

19 lutego 2020

prof. zw. dr hab. Marian Kisiel (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Rygor i marzenie. Dzieło Andrzeja K. Waśkiewicza

18 marca 2020

prof. nadzw. dr hab. Mariola Antczak (Uniwersytet Łódzki)
Rola marketingu wewnętrznego w zarządzaniu bibliotekami

15 kwietnia 2020

prof. zw. dr hab. Elżbieta Zybert (Uniwersytet Warszawski)
*Rola GLAM w pielęgnowaniu polskiego dziedzictwa, na przykładzie Polskiego Ośrodka Katolickiego
w Martin Coronado, Argentyna*

20 maja 2020

Katarzyna Hryniewicka (Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku)
Literacki zwierzyniec (co czytać dzieciom)

Wykłady połączone z dyskusją odbywają się
w Sali Wykładowej im. dra Grzegorza Chmielewskiego WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze.
Szczegóły na stronie internetowej www.biblioteka.zgora.pl.

Spotkania w ramach konwersatoriów bibliotekoznawczych
realizowane są przy wsparciu finansowym Miasta Zielona Góra.